

W WIELKIM DOMU HANDLOWYM

DAMSKICH OKRYĆ

Confections et Costumes Tailleurs

F. W. SIEDELNIKOWA,

Bola Koszyczka, róg Nowakiego progu, d. Narewki, № 26. — 10, pierwsze piętro, wejście z Bolej Koszyczka.

NA PIERWSZY LETNI SEZON

OTRZYMANO WSZYSTKIE WAŻNIEJSZE NOWOŚCI.

Wypalanie obetaluszków w wysokim stopniu akuracji, w całym znaczeniu słowa sumienne, przyczem materia bez wyjątku najlepszego gatunku, przy użyciu najnowszych maszyn.

FIRMA KRYSTUJE 10 LAT.

Pn. W niedziele i święta dom handlowy zawsze zamknięty.

(3443-3-1)

BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYŃ, KOTŁARNIA, WYDZIAŁA I ŻELAZNIA, ORAZ GOSPODARSTWA METALI,

w Warszawie, ul. Grodzka, № 16.

Specjalność fabryki: kompletne urządzenia garnetowe, rektyfikacyjne i browarów, maszyny i aparaty do fabryk cukru. Armatury.

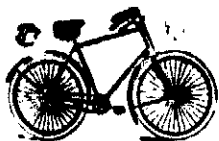
(1236-24)



Otrzymało wielki wybór damskich i męskich welozyperów najnowszych konstrukcji 1894 r. fabryk: „Burton”, „Bliss”, „Victoria”, „Excelsior”, „Belle-Thomas”, „Neuman”, „Germania” itp.

HENRYK GETZ.Skład: Grodzka ulica, № 44.
Filja: Nowy pr., № 66.

(3443-3-1)



WELOCYPERY

„PSYCHO”

fabr. Starley Bros. Coventry.

Posiadają wszystkie najnowsze ulepszenia: małą wagę, wąski tor, sakryje panewki, duże buksy z olejarkami. Trwałość i wykończenie. Wyłączny reprezentant na całe Cesarstwo.

A. A. ALLAN,

Petersburg, Wasilewski Ostrow, 5 linja, № 8.

We własnych warsztatach wykonują naprawy pod dozorem specjalisty z Anglii.

(3443-1-1)

R&K.

Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30—50 tysięcy sztuk dęsów, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na miejscu targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolff Mandl, Eschigsmann & Söhne, W. Maerckerstr., 45 i 46 Kopenhaga-Importeur. (3263-17-15)

A. RIEDEL,

istnieje od 1880 r.,

w Warszawie, Krak.-Przed. 15.

Skład Tęczykowskiej szopaczony stale we wszelkie wyroby w zakres podszewnictwa wchodzi.

Skład Bieliny szopaczony w koszule doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Piórniki i t. p. (1109)

Towary są tylko dobre. Przyjmują się obetalunki.

Administratorów dóbr, rządów rolnych, nadleśniczych, ekonomów, ogrodników, gorzelnianych z doświadczeniem, polski.

(1184-3-2)

KANTOR KOMISOWY

w Warszawie, Nowa, 2.

SPEC. OMO. WENECYJANIN, skóra, wewnątrz. płóc. (niezłoty). Szamienka, 11, m. 1. Gab. lek. 2. Złoty, od 5—1 p. 10—6 w. (wtorek i piątek do 10 w.). (3413-4-8)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.

Bilansy objaśnienia o wykładach, zapisać, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela uśmie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie prof. dr. Heldfeldt.

Wrocław, Mathiasplatz, 8.

(3492-3-4)

WELOCYPERY

z najnowszymi ulepszeniami 1894 r. w wielkim wyborze a reprezentantem firm:

HUNTER & C. KWINTON & C. ADAM & SONS

i innych pierwszorzędnych fabryk. Cena od 30 zł.

POK HANDLOWY

ROBERT GETZ,

róg Sadowej i Grodzkiej, d. Wodanowska, w Petersburgu.

Tamże przyjmują naprawy. (3407-4-3)

JANINY

Magazyn Dzielniczy,

Magazynikowska, 151, w Warszawie, stale zapasowany w najmod. ubranie damskie. (1001)

NAJSTARSZA PAROWA
Fabryka Fortepianów**B-ci R. i A. Diederichs,**

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 18 linja, № 78, dom własny.

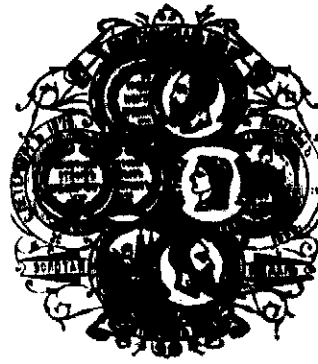
Nagrody, na wszechświat. wystaw. złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 428, 475, 530 i 600 rs. Fortep. gabinet. 525, 575 i 600 rs. Fortep. koncertowe 600 rs.

Duży fortepian koncertowy rasobiony 1,100 — 1,800 rs.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krajowe, syst. amerykań. z wytw. metal. stoc. brązow. ramkami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzanymi agrafami i moderatorem — oddzielny przrząd, przrząd, dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie.



KURJEREK PETERSBURSKI.

Wieżerza północna bardzo piękna ukazała się na widnokręgu petersburskim w nocy z soboty na niedzielę 20 b. m. Zjawisko to dość rzadkie w Petersburgu, szczególnie na wiosnę, trwało około godziny.

Nowa, która w zimie i w lecie ułatwia komunikację między oddzielnymi częściami miasta, staje się dość często trudną do przebycia saporą na wiosnę i jesienią. W tym roku już po raz trzeci czy czwarty mosty Troicki i Dworcowy zostały zdjęte, a rzeka znów w d. 22 b. m. pokryła się taką ilością kry, że nawet przeprawa na statkach parowych stała się bardzo utrudnioną. W takich chwilach brak trzeciego stałego mostu na rzecę daje się uczuć bardzo dotkliwie.

Gmach biblioteki publicznej ma być już w tym roku rozszerzony przez przybudowanie nowej części, stanowiącej przedłużenie dawnego gmachu do zaułka Tołmaçowa. W nowozbudowanym pawilonie będzie urządzona czytelnia według najnowszych wymagań nauki. Na przebudowę gmachu przeznaczono fundusz, wynoszący 600 tys. rubli.

Po obrachunku fabryki i naszych detalicznych sklepów, wobec nagromadzenia

WIELKIEJ MASY

RESZTEK JEDWABNYCH,

PLUSZY i ATŁASU,

naznaczoną została wielka wyprzedaż po niskich cenach

W DETALICZNYM SKLEPIE

Braci S. i G. SZELA JEWYCH,

№ 134. PETERSBURG. № 134.
(3462) Gościnny Dwór.



1-230 w Cez. i Król. skład fortepian. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 88. WARSZAWA:
Masowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207.
MOSKWA: Kusniecki most. (8165-34)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katalog. (cenniki) w jęz. polsk. lub ruskim.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według korzystając z danych ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje czerpali. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

MAJĄTKI ZIEMSKIE.

Majęcy do sprzedania w chwili obecnej lub w niedalekiej przyszłości, mogą transakcję skuteczną przy mojem pośrednictwie na warunkach najmożliwiej dogodnych i zyskowych. Oferty szczególne, o ilem proszę adresować: Petersburg, poste-restante, okazielowi kwitu gazety «Kraj» № 135. (1648-2-2)

W «TUNELIKU» NA POWIŚLU.

— Powiedziecie mi wy, Maciejku.
(Wszak roztropność wasza znana).
Dlaczego to okowita.
Okowity nosi miłośno...

— To rzecz jasna i otwarta.
A nie ładna tam okowita.
Okowita — nasza taka.
Gdy ją chcą... oko wita! (Kolce).



OTWARTY

Główny Skład

WELOCYPEDÓW

Warsztaty i akcesoria

A. Leitner,

z Rygi. Istnieje od 1886 r.

Petersburg, Michajłowska ul., № 2, d. Dworiansk. Szebranja.

Przyjm. reparację wełocypedów wszelk. systemów.

Katalogi bezpłatnie. (3589-2-1)

ANGIELANIE WELOCYPEDY OD 125 rs.!



E. KINKMAN et Comp. (3470-2)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje odc. obiady, przyrząd. z najw. prowizji i na najłep. mat. Obiady z 4 potraw 80 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Pielki i Meliduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pian, sałata polska. (3061)

D.O.M + D.O.M

BÉNÉDICTINE

de l'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs Se défier des contrefaçons.

Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

D.O.M + D.O.M

DOM HANDLOWY

SUKCESOR REINICKE & Co

Włodzimierski pr., № 14, w Petersburgu.

Ceny stałe. | Wielki wybór.



WELOCYPEDY
2- i 3-kołowe dziecięce, również dla dorosłych, fotele na kółkach dla chorych. Reparat. welocyp. wszelk. konstr. Przyjm. obstat. na wszelkie silarskie, wodociągowe i gazowe roboty

I. A. ZIMMERMAN,

Moika, 49, przy Policajskim moście, obok gmachu Min. Fin., w podwórzu (3505-43)

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

Od czyt. d. r. Danillo. W jednej z sekcji Towarzystwa ochrony zdrowia, prywat-docent p. Danillo w d. 18 b. m. odczytał ciekawą referat o chorych nerwowych, znajdujących się w petersburskich przytułkach dla ubogich. Według danych, przytoczonych przez referenta, w przytułkach rzeczonych nerwowo chorych w ciągu r. 1893 było 400, z których kobiet 314. Zdaniem p. D., wielce byłoby pożądanem, aby chorzy ci oddzielni być mogli od zdrowych, mieszcących się w przytułkach.

Z Tow. dobroczynności. W sobotę, d. 27 b. m., odbędzie się ogólne zebranie członków rzymsko-katolickiego Towarz. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny. Przedmiotem obrad będzie kwestja kupienia nieruchomości na użytek domu pracy. Ze względu na ważność sprawy, pożądanym byłoby jaknajliczniejszy udział członków na posiedzeniu.

Kradzież. Komuś, jadącemu z Petersburga do Paryża, w wagonie sypialnym Towarzystwa międzynarodowego skradziono w tych dniach bilet banku sycylijskiego na 1,000 lirów i pięć biletów 100-frankowych. Kradzież wykryła policja petersburska, a sprawcą okazał się konduktor Towarzystwa powyższego, podobno warszawianin.

Karety naftowe. Zarząd miejski Petersburga zezwolił na rozpoczęcie prawidłowego ruchu karret o motorach naftowych po Nowskim prospekcie, W. Morską i na wyspy. Za każdą karretę Towarzystwo płać będzie na rzecz miasta po 24 ruble rocznie.

Magazyn Ubiorów męzkich „MAGAZYN FRANCUSKI” PETERSBURG,

Newski, 21, naprz. W. Koniuszennej, poleca w wielkim wyb. z czołowej wafny garnitury męskiej od 18 rs.
Spodnie zimowe od 5
Palto jesienne od 20
Palto zimowe od 24

Na obstat. wielki wybór materj. franc. angielskich, oraz najlepszych krajowych. Punktualne i elegancie wykonanie.

W niedziele otwarty od 12 do 4
Obstat. z prow. załatwia za zalicz. poczt. Zadek. i cała suma. Przy zamów. nadysłać stary surdut lub miarę w pierśiach i ramionach dobrać leżąc. ubrania (3206)

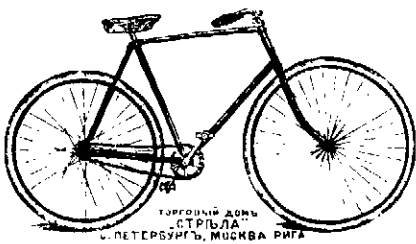
MŁODA OSOBA

przysła z Warszawy, uduchowiona w krawieczytnie i strojach, poszukuje miejsca na stałe do domu prywatnego lub w magazynie. Wiadomość. Poniatka, przy Smajłowskiemu moście, M. 127, w sklepie Bubryka.

NAJLEPSZE WELOCYPEDY 1896 r.

pod względem konstrukcji, trwałości, lekkości chodu i wykonczenia

„RALEIGH”



Wszystkie rosyjskie rekordy od 1/2 ang. mili do 7 1/2 w. 50 w. szosą otrzymywane na welocypedach

„RALEIGH”

Nazwa najlepszego rodzaju Rosji na 1895 r. otrzymująca na welocypedzie

„RALEIGH”

DOM HANDLOWY

„STRELA”

Kantor i skład główny w Petersburgu. Oddziały w Moskwie i Rydze. Obstatunki z miast, w których niema reprezentantów, wykonywamy sammiennie i szybko

POKOJE

umeblowane E. Kietozowski, w środku Newskiego, od najtanszych do najwykwintniejszych. Tanie obiady domowe Petersburg, Newski prospek. № 50. (3465-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje czerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



POLICAM: instrumenty muzyczne, najlepsze gatunków po cenie fabrycznej skrzypce od 1 rs. 50 k. do 30 rs. 50 k. do 40 rs. Mandolino od 1 rs. 50 k. do 2 rs. 50 k. do 30 rs. Cytrynated od 2 rs. 50 k. do 30 rs. Fluty od 4 rs. 50 k. do 40 rs. Klarinet od 5 rs. 50 k. do 40 rs. Klarinet ty. A. P. od 10 rs. do 60 rs. Harmonij. (pizz.) od 20 k. do 100 rs. Pozostali, krajace, za pomocą rączki i samy krajace, war. pat. od 4 rs. do 200 rs. Rowniez i inne muzyk. instr. w wielkim wyborze. Szczeg. w ilustr. katalogach, wysył. bezpłatnie. Sprzed. hurtowa i detaliczna. (3554)
Fabryka instrumentów muzycznych **PIOTRA ROZMYSLIOWA** i k. w. w. Petersburg, Sadowa, 28.
Zad. z prow. spełniamy natychm. potrzebny. zadatku w ilości i wartości.

BIELIZNA

męzka i damska, oraz

KRAWATY

w wielkim wyborze u

Sadowa Sadowa

№ 31. J. S. Jacobsona № 31

Główny Dział, Sadowa linja.

(3459)

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBOWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

KRAWIEC MĘZKI

KAZ. SŁODZINSKI

(zga. od r. 1875).

Petersburg, Grochowa, 32-33, nap. Sadowej

FABRYKA KAPELUSZY

J. Ulrich,

Petersburg, Oficerska, 32-8

ST. JACHOWICZA BAJKI I POWIĄSTKI

wydanie kompletne.

najlepsze dla DZIECI, w trzech tomach.

W oprawie ozdobnej

75 KOP.

z przesyłką

1 RS

Skład główny w księgarni

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w Żytomierzu.

WYDAWNICTWA

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu,

ul. Ekaterynska Nr. 2.

Corvantes M. S. Don Kichot z L. Mancoy. Ilustr. G. Dore'go. rs. 1 k. 20

Chmielewski P. Wapideżni pieri polscy. rs. 2.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja pierwsza, rs. 1 k. 50

Szkice historyczne, serja druga, rs. 2 k. 40

Gomulicki W. Nowe pieśni. rs. 1 k. 50 w opr. ozd. rs. 2

Ihering v. R. dr. Walka o prawo. Z dziej. starożytności wydania oryginalne. Prefatory Bobdan K. k. 60.

Jankut. Przemysł fabryczny w Krol. polskiem, k. 75 (tętna zima k. 50)

Kozłowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe z przedmowa i uwagami P. Chmielewskiego, 2 tomy. rs. 3, w opr. ozd. rs. 4 k. 50

Kalendarz katolicki na r. 1896, k. 45

Kallay A. Andrassy, k. 20

Karłow M. Nihilizm, w historii, geograf. polskiej, k. 30

Kiliand Aleksander. Mój Marusz, k. 40

Kipling Rudyard. Nowele, k. 25

Kosakiewicz W. Biografia, pow., rs. 1

Koszy W. U wód, nowela, k. 60

Koszy W. U wód, nowela, k. 60

Kozłowski K. Poturczy (1684-1684) opowiadanie, k. 80

Lenartowicz T. Wybór poezji, wydanie miniaturne z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 50

Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80

Mahrburg Ad. Odmowa i obdanie. Uwa. gi i dziełem C. Lombroso, k. 20

— Pys. biografia w polskiej i francuskiej, w systemie Wiedzy, k. 40

Maly J. Odmowa i obdanie, k. 40

Mikulicz W. Mój Marusz, pow., k. 40

Morawski K. U wód, nowela, k. 60

Ochotnik J. Odmowa i obdanie, k. 40

Orzeszkowa E. Wód, nowela, powieść, rs. 1 k. 20

Orzeszkowa E. Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Ostojka. Krowka, k. 40

Szkice i obrazy, rs. 1

Wychoinka, powieść, rs. 1

Paulohan F. Odmowa i obdanie, k. 40

Piatkowski M. Polskie malarstwo, w. 1 k. 50

Prus Bolesław. Odmowa i obdanie, k. 40

Prusy i polacy, k. 20

Przepisy o wadze robotnik w warszawie, k. 50

Sewer. Odmowa i obdanie, k. 40

W. Timmer, rs. 1 k. 50

Sewer. Zima, powieść w polskiej, rs. 1 k. 50

Straszewicz L. Fantazja, k. 80

Straszewicz L. Fantazja, powieść, k. 40

Thierry A. Spisowcy, powieść, k. 60

Uminski W. Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Ustawa o urządzeniu domu w. 1 k. 50

Wiedza o wadze robotnik w warszawie, k. 40

Weismann A. dr. prof. Myśl o m. 1 k. 50

Zacharjajewicz L. Odmowa i obdanie, k. 40

Złote myśli. Adm. Mickiewicza, k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

Wód, nowela, powieść, w. 1 k. 50

WILNO.

KSIEGARNIA Wacł. Makowskiego.

Na Uniwersytecie w Wilnie

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

Wydawca: Wacł. Makowski

KURJER WARSZAWSKI.

Jeżeli jedna wystawa. Grono pań, zajmujących się malarstwem i rysunkami w zastosowaniu do przemysłu, wystąpiło do zarządu Muzeum rzeźbiarskiego w Warszawie o urządzenie wystawy obrazów sztuki stosownej. Sztuka ta, niedawno po amatorsku i dyletancko traktowana, daje obecnie szereg wielu kobietom w fabrykach wyrobów galanterijnych, zakładach malowania na porcelanie, dekoracjach i t. p.

Zapasy. Zmarły w Warszawie, d. 16 b. m., 4. p. Kasimiera Babinski, b. kasjer z browaru Junga, pomiędzy innymi pozostawił zapasy: rs. 4,000 na kościół św. Karola Boromeusza na Powąskach; po rs. 1,000 na sprawienie obrazów dla dwóch kościołów na prowincji, rs. 800 dla rozdania ubogim i rs. 100 dla stróżki, która mu usługiwała.

Afrykanie. Do Warszawy przybyło grono dahomejskich, złożone z czterdziestu osób. Pokazują się oni przy ulicy Trzbackiej. Na przedstawieniu inauguracyjnem (dla przedstawicieli pras) Hajota rozmawiała z dahomejskimi po dahomejsku.

Jan Zacharjasiewicz, powieściopisarz, przybył do Warszawy na dłuższy pobyt.

WYDAWNICTWO
GEBETHNERA I WOLFFA
w Warszawie.

ZESZYT II wyszedł z druku.
Guhl i Kener

HELLADA i ROMA.

Życie, obyczaje, zwyczaje, sztuka i przemysł starożytnych Greków i Rzymian.
Z licznymi ilustracjami.

Przekład NT. MIKŁAYEWSKIEGO.
Cena w przedpłacie za całość 12 zesz. (3 tomy) rs. 30, z przesył. 3, po uiszczeniu zesz. rs. 9. Przej. i wysył. wnoszą przedpłatę za ostatni, t. rs. 1, z przesył. rs. 1 k. 20 (1261-3-1)

ZESZYT II.

Rzym Papieży

ZESZYT II.

wyśzedł z druku.

Wydanie osobne z licznymi ilustracjami na pięknym papierze w dużym formacie, wydane w 8 zeszytach w odstępach miesięcznych.

Cena za całość rs. 8, z przesył. rs. 10.

Cena zeszytu rs. 1, z przesył. rs. 1 k. 25.

Przy pierwszym zeszycie należy służyć przedpłatą na ostatni, t. j. rs. 8, z przesył. rs. 2 k. 50.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

BIBLIOTECZKA ILUSTROWANA

wydanie wytworne na pięknym papierze:

NOWELE Henryka Sienkiewicza, z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.
GRZECYNY DZIECINSTWA Bolesława Prusa, z ilustr. A. Kędzińskiego.
PIEŚŃ PRZERWANA Elżby Orzeszkowej, z ilustracjami J. Mazińskiego.
ILUZJA Zofii Kowerskiej, z ilustracjami E. Lindemana. (1232-3-1)

Cena każda tomu rs. 1, z przesył. rs. 1 k. 15, w ozd. opr. rs. 1 k. 40, z przesył. rs. 1 k. 55.

BUZIE W ODŁOŻE Marianna Gawełkiewicza, z ilustr. E. Lindemana, k. 80.

z przesył. k. 95, w ozd. oprawie rs. 2 k. 20, z przesył. rs. 1 k. 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

PAMIĄTKA z JASNEJ GÓRY w Częstochowie,

osobne album do rozwijania z 16 widokami kolorowanymi, podług akwarel L. Dy-mitrowicza, w płócienną oprawie. Cena 50 k. Do nabycia we wszystkich księ-garniach. W Łodzi, Piotrkowska, 48.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

ROHN, ZIELIŃSKI i S-ka.

ODLEWNIA, KOTLARNA.

WARSZTATY MECHANICZNE,

w Warszawie, Al. Jerozolimskie, № 117, wykonują:

Roboty konstrukcyjne: mosty, kesoony, więzania dachowe, komi-ny fabryczne żelazne, kolumny kute i lane, schody, balkony, drzwi i okna żelazne, ogrodzenia, balustrady i t. p., tarasy, obrotowe, semafor, rozjazdy i stacje wodne dla dróg żelaznych.

DLA CUKROWNI:

Kotły parowe, zbiorniki, armatury do kotłów parowych, transmisje, pompy parowe, gazowe, wodne, powietrzne i kompresyjne, kotły satura-cyjne i defekacyjne z mieszadłami, blotniarki systemu Krooga, ślimaki do buraków, płuski, młynki, podnośniki (elewatory), ogrzewacze, aparaty wyprawy, ośrodków mechaniczne, parniki do koci, wózki do kraja-nki, wagoniki, kolejki i t. p.

Koła wodne, tartaki, ściekarnie, śruby, muzy, rury i z materiału twardego, wytrzymałego na palenie.

Adres dla telegramów: „Rohndolidski—Warszawa“.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW“.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 8.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w Odesie, ulica Prochorowska, № 85.

Sklep własny podczas jarmarku w Niznim-Now-gorodzie—pod teatrem, №№ 16 i 17. (1109)

JULJA JACKOWSKA,

Ś-to-Krzska, № 20,

połącza w wielkim wyborze bielizny damską, męską i dziecięcą—bielizny go-towej, BAWIĘTY, podkoszulki i t. p. Przyjmie kaszele do wsta-wiania gorzów, kołnierzy i mankietów po cenach niskich. (1238-2-1)

Nakładem Maurycego Orgelbran-da w Warszawie, wyszła nowa praca

Ks. S. Żychowicza
Nauki krótkie homiletyczno-praktyczne

na wszystkie niedziele i święta uroczyste w ciągu całego roku.

Cena rs. 1 k. 20, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 40.

Ks. Żychowicz wydaniami poprzednimi 4 tomiami „Zbioru treściowych przemówień“ chlubnie dał się już poznać; przyjął też sz. duchowieństwo z pełnem uznaniem i w krótkim czasie całe wydanie rozkupiło. Nauki homiletyczno-praktyczne, obecnie wydane, odznaczają się też zaletami wielkimi i znajdują niewątpliwie takie uznanie, jak poprzednie dzieło.

Wydawca Nauk homiletyczno-praktycznych poleca jednocześnie wielkiej wartości dzieło

Ks. Aloizego Röggl
Podręcznik

do ambony i konfesjonatu,

z dodaniem szawiennych uwag dla szczególnych rodzajów penitentów. Z 6-go wydania przełożył ks. Jan Prusotajty. Tom obszerny. Cena rs. 2. W oprawie mocnej rs. 2 k. 80. Za przesyłkę pocztą dolozą się 20 k.

Dzieło niniejsze ma za zadanie ułatwić kasnodziejom doboranie przedmiotu do kazni, podając po kilka na każdą niedzielę lub święta.

Zalecenia godne następujące dzieło: (1284-2-1)

ŻYWOT
Najświętszej Panny

w czytaniach majowych

dla użytku rodzin chrześcijańskich opracował ks. A. K. Cena k. 80.

Kazania pasyjne

zebrał i wydał

Ks. Józef Sikorski

Cena k. 50.

Księgarnia Maurycego Orgel-branda posiada wszystkie książki, na mie-siąc maj przeznaczono.

ADMINISTRACJA
Szkoły Technicznej „Nikraz“

PRYWATNEJ
przyjmuje zapisy kandydatów podstawa-nych, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 9—6 pop. w mieszkaniu profesora K. Świechotkiego, Smolna, 11—4. (1211-3-3)

U ADWOKATA. — Jak stół, państwo meczasie, moja sprawa, wie pan... o ile mała omyłka w podpisie!

Dotychczas jeszcze leży...
— Na, proszę pana meczasie, niech, ona nie leży, bo jak ona będzie leżała to ja będę siedział. (Mucha).

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 MARCA 1896 r.

STAN CZYNNY:

Kasa gotowiana w biletach banko- wych i bilonów	—	—	114,428 47
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	—	—	6,183,815 07
Papiery wartościowe, własność ban- ku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd po- ręczone	—	—	20,117 77
1) listy zastawne	—	—	26,939 25
2) udziały	—	—	4,000 —
Papiery wartościowe kapitału za- pasoanego	—	—	61,057 02
Korespondenci:			836,114 13
a) Ich rachunki (loro):			
— Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	31,633 81		
b) listy zastawne i akcje	11,735 46		
c) weksle z 2 podpisami	1,409,392 69		
2) Sumy do dyspozycji banku	589,507 51		
b) Nasze rachunki (nostro):			
— sumy należące do banku	22,011 60		
— weksle do inkasa	211,900 —		
		1,992,269 47	233,911 80

Weksle i traty na obce miejscowości	—	—	2,226,181 07
Nieruchomości	—	—	12,870 86
Rezerwa	—	—	89,000 —
Koszta urzędowania	—	—	10,610 04
Sumy przechożone	—	—	797,730 80
Koszta handlowe	—	—	23,816 83
Rachunki podlegające zwrotowi	—	—	862 02
Weksla protestowane	—	—	900 —
			9,346,886 31

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy	—	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy	—	—	936,000 —
Specjalny kapitał zapasowy	—	—	30,000 —
Niewypłacona dywidenda	—	—	—
Rachunki zysków i strat { r. 1895 r. 1894	—	—	352,492 42
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	357,900 42		
b) za 7-mio dniowym wypowied- zeniem	317,097 21		
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	630,258		
b) besterminowe	74,066 42		
			704,324 42
Korespondenci:			1,379,322 08
a) Ich rachunki (loro):			
— sumy do dyspozycji korespon- dencjów	—	—	2,781,062 18
b) Nasze rachunki (nostro):			
— Weksle do inkasa	—	—	227,574 —
— Sumy należące do banku	—	—	871,585 23
Procent i prowizja	—	—	2,881,131 51
Sumy przekazowe	—	—	189,377 61
			178,372 82
(3045)			9,346,886 31
Weksle do inkasa	—	—	203,493 79
Depozyty w przechowanie	—	—	4,068,986 71

Łódź, dnia 31 marca 1896 r.

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutajszaj zakład wód mineralnych otwarty będzie dla ku-
racji w dniu 5 (20) maja.Ciechocinek odnoga kolei żelaznej warszawo-bydgoskiej łączy się z pograniczną
stacją w Aleksandrowie, 8 kilometrów odległą. (1904-4)

Z Warszawy do samego miejsca podróży trwa 8 godzin.

Wody Ciechocińskie jodo - bromowo - słone.

KOWANÓWKO.

Pocztą i stacją kolejową Oborniki w W. Ks. Poznańskim.

ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo- i nerwowo-chorych.

Położenie ciche, zdrowe, wesołe. Pomieszczenia dla chorych wygodne
i osobno urządzone. Oprócz zakładu osobne pawilony, wśród parku położone
Położenie chorym familijne, opieka nad nimi troskliwa i serdeczna.
Na iedenie prospektu z warunkami. (1904-4)

Lek. Winiowski.

Lek. Marczewski, dyrektor zakładu

Spółka Wydawnicza Polska W KRAKOWIE

poleca następujące nowości:

- Antoniewicz Karol ks. *Poezje religijne*. Wy-
dał ks. Jan Bański. Z portretem auto-
ra, zfr. 1.
- *Poezje różne* (treści świeckiej). Listki
palmowe. — Sonety. — Piosenki. — Powie-
ści i opowiadania. — Z nad rzek i gór.
Z portretem (świeckim) autora. Wy-
dał ks. Jan Bański. Wydanie wytwor-
ne z licznymi wstawkami, na przepys-
nym brystolu zfr. 1,50; toż samo na
papierze tańszym zfr. 1; oba tomy na
brystolu, opr. w półno zfr. 4, w pół-
skórce francuskiej zfr. 4,5, w celulo-
id zfr. 3,50.
- Balzer Oswald dr., prof. uniw. lwowsk.
Genealogia Piastów. Kraków, 1896 r.,
w 4-cie, zfr. 574, zfr. 10. Pomnikowe to-
dzieło, owoc długoletnich studiów zna-
nego badacza, rozgłoszającego ciekaw-
nym dotąd punktem z dziejów szeroko roz-
gałęzionej dynastji Piastów. Nieśły-
chanie niska cena ułatwia każdemu
nabytę tej znakomitej pracy.
- Górski Konstanty. *Historja piechoty pol-
skiej*. Na podstawie nowo odkrytych
a nieznanych jeszcze źródeł,
zfr. 2,60.
- *Historja jazdy polskiej*. Na podstawie
nieznanych dotąd źródeł, z 3
tablicami, zfr. 4.
- Kalinka Walerjan ks. *Sejm czterdzieli*. 3
tomy w 5 częściach. Wydanie czwarte,
zfr. 7,70.
- Kluczycki Stanisław. *Niebo i ziemia*, po-
gadanki popularno-naukowe, w 4-cie,
zfr. 33 i 520, zfr. 8. Tekst ilustruje
kilkaset rycin, liczne chromolitografie,
tablice sferyczne i heliografii; w
wszystko wykonane pieczołowicie, sta-
ranie i z przepechem, który dorów-
nywa najodborniejszym francuskim
edycjom do tutej.
- Lisicka Anna z hr. Mycielskich. *Zoologia
młodych*. Zyciorz i szkice, 1896, zfr.
250, zfr. 2. Treść: Rossini i Marietta
Malibran — Robert Schumann — Z życia
Mendelschona — Fryderyk Chopin. Po-
ślachach melodji.
- Macaulay T. M. *Szkice i rozprawy histo-
ryczne*. Tomaszewski Stanisław Tarnow-
ski, 3 tomy zfr. 3.
- Pawlicki Stefan ks. dr., prof. uniw. jag.
Zyciel i dusza Ernesta Renana. Wyda-
nie nowe, przjrzone i powiększone.
Kraków, 1896, 30 arkuszy seilskiego dru-
ku, zfr. 3. Książka ta, pięknie pisa-
na, wysoce pouczająca, a tak przystępnie
traktująca najważniejsze zagadnienia,
najdalej liczących czytelników. Nie
wspominamy już o zadziwiająco ni-
kiej cenie, która takie niemałe będzie
dla wielu zachętą i ułatwieniem.
- Polczar Józef ks. dr., prof. uniw. jagiel.
*Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele
katolickim*. (Część I (stanowi całość).
Kaznodzieje greccy do IX wieku i fa-
cinacy do XVI w. Kraków, 1896, zfr.
147, zfr. 1,40. Pierwsze w tym rodzaju
dzieło w literaturze naszej.
- Rodiewiczówna Maria. *Z głębi*. Pełen
poenji cykl nowy znakomitej autorki,
zfr. 1,60.
- Sewer. *W pogoni za ideałem*. Powieść
współczesna, zfr. 1,80.
- *Stary i młody*. Powieść, w 6-cie, zfr.
292, zfr. 2.
- Siemiradzki Józef dr. *Na brzości cywil-
izacji*. Listy z podróży po Ameryce po-
łudniowej, 1896, zfr. 263, zfr. 2.
- Tarnowski Stanisław. *O dramatach Schil-
lera*. (Treść: Przed Schillerem. — Zbój-
cy. — Piasco. — Kabałe und Liebe. — Don
Carlos. — Wallenstein. — Marya Stuart.
Dzielnica Orleanska. — Brant von Men-
na. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Za-
kończenie), zfr. 3.
- Tapa. *Nie z solowu*. Szkice z codziennego
życia. Kraków, 1896, zfr. 323, zfr. 2.
- Wazow Iwan. *Pod jarzmem tureckim*. Po-
wieść, osnuta na tle walki bułgarów
z Turkami, a tyciorzom i portretem
autora i 30 ilustracjami. Kraków, 1896,
2 obzeczne tomy zfr. 3,50. W chwili,
gdy półwysp Bałkański zwraca na
siebie uwagę całej Europy, a sytuacja
w Bułgarii podaje rozległe pole do
rozmaitych komentarzy, bardzo na cza-
sie jest ta powieść.
- Wystawa powszechna krajowa we Lwowie
w r. 1894. Kraków, 1896, 27 arkuszy
seilskiego druku, każdy dział opracowa-
ny przez znawców, zfr. 3. Treść: Prof.
dr. W. Szachnucha „Gornictwo, hut-
nictwo, przemysł naftowy, materiały
budowlane”. — Prof. Wł. Lubomirski
„Produkcja rolnicza”. — Prof. dr. L.
Adamczak „Hydrol”. — „Konia” przez K.
— Prof. Wł. Tymiecki „Leśnictwo i zo-
wiewstwo”. — Prof. dr. Ed. Janaszewski
„Sadownictwo”. — Prof. R. Zawilski
„Stożograj”. — Prof. dr. L. Kulczyński
„Szkody”. — Inspektor J. N. Franko
„Przemysł domowy i szkoły zawodo-
we”. — Prof. dr. Br. Pawlowski „Prze-
mysł fabryczny”. — Prof. dr. J. Lew
„Komunikacje”. — Prof. dr. St. Pawlik
„Pocztą i telegraf”. — Prof. dr. Wł.
Pilat „Stożograj kredytowy”. — Prof. dr.
O. Hajwid „Urządzenia sanitarne”.
(3209-6-4)

Do nabycia w każdej księgarni.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-ką-
pielowy i klimatycz-
ny.

NAJSILNIEJSZE

(1199-6-1)

szczawowy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydroterapii, połączone z pensjonatem, d. r. Ko-
łaczkińskiego na Miedziuszu, kąpiele rączne i t. d. Zakład inhałacyjny, kura-
cja mleczna, jentycyna i kofeina. Lekarzy zakładowych dr. Szelbowski i pięciu le-
karzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do al. kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja.
Zamów. na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziuszu”.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia
r. b. wszelkie operacje banku w dni sobotnie będą zawieszane.
(3361-15-1)Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklam-
owane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z danego ogłoszenia, raczyli po-
wodzić się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacja o samej szerokości. Takie
powodzenie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

PETERSBURG, 26 KWIETNIA (8 MAJA)
1896 r.

TREŚĆ N-ru 17 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: O społecznym znaczeniu higieny, p. G. A. M. F.
Artykuły bieżące: Z wystawy przemysłowej w Berlinie, p. Korespondent. Rezygnacja Luegera, p. Gwisa. Reforma waluty, p. A. D. Echa zachodnie.

Działy bieżące.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Tradycje ateistyczne, p. St. Szczerego. Chwila przełomu w życiu Mickiewicza, I, p. Ferdynanda Hosiaka. Dawon szczęścia, wiersz (z niemieckiego), p. Aleks. Pawłowskiego. Erazm Jerzmanowski, p. Registrator. Baron Maurycy Hirs, p. A. J. Cohn. Narodowość i etyka, p. Wł. Sotowskiego. Higieniczne znaczenie miłości, p. J. W. Kwesty. Rozwodu w Stanach Zjednoczonych, p. St. Hlasko. List z pola walki. Igrzyska olimpijskie, p. X. Kobiety w akademii, p. W. G. U progu sztuki, powieść Szwarcera. Wrażenia z panoramy, p. Krysztosofa. Zdaleka i blisko. Z pism i książek. Notatki o nowych książkach. Kronika literacka.

Ilustracje: Pomnik Garibaldi. Medal pamiątkowy sesorocznicy wystawy czeskiej. Z teki humorystycznej. Portrety: Erazm Jerzmanowski. Leon Say. Bar. Hirsch. Ezech perski, Nasr-Eddin. Abbas-pasza. Osman-Digma. Henryka Couedon, Jasnawidska.

O SPOŁECZNEM ZNACZENIU HYGIENY.

Dwa są rodzaje śmierci organizmów żywych. Sam proces życiowy, sam fakt istnienia mięści w sobie warunki, które z nieubłaganą, naturalną, konsekwencją prowadzą do zużycia się żywej materji, do śmierci naturalnej, śmierci ze starzenia się. Niezależnie wszakże od tej konieczności przyrodniczej, bezustanne stosunki z otaczającą nas naturą sprowadzają wielorakie wpływy wrogie, które doszczętnie są w stanie zniszczyć prawidłowe uorganizowanie cielesnej naszej maszyny.

Nikt oczywiście nie wystąpi do walki z koniecznością, tkwiącą w samym fakcie istnienia ustrojów żywych; nikt nie pomyśli o możliwości istnienia w przyrodzie życia bez śmierci; nikt wreszcie nie pożąda nieśmiertelności. Śmierć naturalna, wynikająca ze zużycia się ustroju, z wyczerpania się siły reprodukcyjnej organów, tkanek i komórek, ta śmierć jest nie tylko postulatem naukowym, lecz i koniecznością, uznawaną w zupełności przez zdrowy rozsądek ludzki. Ów drugi wszakże rodzaj śmierci—śmierć, wynikająca z działania wrogich wpływów zewnętrznych, przecinająca pasmo życia często w zarodku zaledwie, nieraz w pełni rozkwitu, jest czymś gwałtownym, brutalnym, wdzierającym się w harmonijną grę sił życiowych

niespodziewanie, znienacka, a niszcząc nie tylko najwyższe skarby duchowe, lecz niemniej olbrzymie wartości fizyczne, materialne. Gdy mowa o znaczeniu społecznym higieny, głównie ten ostatni wzgląd musimy mieć na oku. Gdy zaś o tym drugim rodzaju śmierci uważniej pomyślimy, musimy dojść do wniosku, że z temi siłami zewnętrznymi, zewsząd czyhającymi na zdrowie i życie nasze, podjąć walkę jesteśmy w stanie, i że w walce tej wielokrotnie zwyciężać potrafimy.

Walka też ta istotnie wre od dawien dawna. Podjęta przez człowieka niemal odruchowo, z początku nawet zupełnie nieświadomie—bo środki obrony tkwią w samej organizacji tworów żywych—walka nasza z groźcami zdrowiu i życiu wpływami zewnętrznymi, przechodziła liczne fazy do chwili, kiedy, wspomóżona przez naukę, przybrała charakter możliwie najracjonalniejszy. Poznaliśmy i coraz dokładniej poznajemy wszystkie owe rozliczne czynniki, z którymi liczyć się nam wypada, gdy chodzi o zachowanie normy życia. A poznanie to szczegółowe pozwala obmyślać coraz skuteczniejsze środki obrony. W ten sposób powstała *hygienu naukową i praktyczną*, która w ostatecznych swych wynikach dyktuje przepisy, podaje rady, zaleca środki samoobrony. O czysto praktycznym, ekonomicznym znaczeniu rezultatów poszukiwań higienicznych rzadko się myśli, ba, nawet nadzwyczajnie mało przywiązuje się wagi do rozważań tej strony przedmiotu. Ogół inteligentny wie może, że najznakomitsi ekonomiści najpoważniej i najsumienniejszemu roztrząsali pytania takie, jak: co wart człowiek? ile warta praca jednostki dla społeczeństwa? Lecz rzadko kto stara się dotrzeć do ostatnich konsekwencji, jakie wynikają z rzetelnych odpowiedzi na te pytania, nikt prawie nie nadaje im znaczenia praktycznego.

Jeżeli wszakże rozumowania naukowe mogą się komu wydać zbyt technicznymi, natomiast przekonana go chyba ten niezbit fakt, że społeczeństwa trzeźwe i praktyczne li-

czą się skrupulatnie z wynikami tych rachunków higieniczno-ekonomicznych, że społeczeństwa, których bogactwa materialne stawiają je na czele ludzkości cywilizowanej, nie szczędzą największych choćby ofiar pieniężnych dla poprawy warunków zdrowia publicznego i prywatnego, co więcej, że nie upatrują w tem bynajmniej jakiejś ofiarności dla celów oderwanych, idealnych, lecz ciągną z tego doskonałe zyski, a wyłożony kapitał daje i procenty uchwytne, realne, najzupełniej pewne.

Pod względem sprawności, produktywności, musimy życie człowieka podzielić na trzy okresy. W pierwszym skupiamy siły, w drugim wydajemy je, czyli produkujemy, w ostatnim wreszcie spoczywamy po pracy. Okres drugi nie tylko musi nam zapewnić byt podczas trwania tegoż, lecz nadto zwrócić koszty nagromadzania sił podczas okresu pierwszego i zapewnić życie podczas okresu trzeciego, kiedy nie już wytwarzać nie będziemy w stanie. Każde przeto zakłócenie pracy podczas tego drugiego okresu odbić się musi z konieczności na czysto materialnej stronie życia. Każdy stracony wskutek choroby dzień pracy jest szkoda dla pracującego i jego potomstwa; każda śmierć w drugim okresie życia jest niepowetowaną stratą dla społeczeństwa.

Według tablic biura statystycznego m. Berlina, w r. 1892 liczba śmierci w tem mieście wyniosła 32,696 (przy ludności 1,656,698). Licząc, według Pettenkofera, że jeden wypadek śmierci odpowiada 34 wypadkom chorób, a na jeden wypadek choroby przypada 20 straconych dni, otrzymamy stratę 22 milionów dni. Przyjąć zaś można, że połowa śmierci dotyczy ludzi w wieku produkcyjnym. Dla połowy przeto liczyć należy tylko koszty, przysporzone przez chorobę, które, według statystyki tamtejszych „Krankenkass“, wynoszą przeciętnie 2,6 marki dziennie. Dla drugiej natomiast połowy, ludzi produkujących, prócz tego doliczyć trzeba stratę dziennego zarobku po 2 marki. Zsumowanie doprowadza do ogólnej straty 80 milio-

• KIJÓW •

MAGAZYN MEBLI O. A. KOTOWICZA,
w KIJOWIE, wdg Kreszaczkę i Biskupieckiego bulwaru, dom Niekrasowej. № 58,
posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(408)

KURJEREK KIJOWSKI.

W Opłacie podłożenie akcyjna-
rządu. Wzrost wodociągów odby-
ło się 15 b. m. pod przewodni-
ctwem p. Ł. Brodackiego. Ze spra-
wienia wiad., iż w ciągu 8
miesięcy, t. j. od 1 maja 1895 r.
do 1 stycznia 1896 r., wydatki
wyniosły 92,206 rubli, dochód
na 102,766 rubli. Czystego więc
dochodu Tow. otrzymało 108,897
rubli. Z tego przeznaczono 5 proc.
na kapitał zapasowy, 8 proc. dla
zarządu, 1 proc. na kasę pomo-
cy dla pracujących przy wodoci-
ągach i t. p. Akcjonariusze do-
stali po 10 rubli od akcji. W ko-
ście odbyły się wybory na człon-
ka zarządu i na następcę. Wy-
brani okazali się ponownie
pp. Szeget i Strawa. Według otrzy-
mianych z Petersburga wiadomo-
ści, władze wyższe pozwoliły po-
większyć Towarzystwu kapitał
do 90 tys. rubli, z przedłużeniem
kontraktu z miastem do 1906 r.

W Oczekiwaniu. Do Białej-Cerkwi
przebył jegomość w uniformie
urzędniczym i przedstawił się
jako delegat głównego zarządu
stałnina, przebyłszy celem dokonania
zakupu koni na potrzeby
Dworu. Zarządzający stadem hra-
biego Brankiego pozwolił wy-
brać rzekomemu delegatowi 19
koni dwóch ras. Pan urzędnik
wydał na otrzymane konie kwity
z księgi sanitarnej i kazał
konie odebrać na stacji kolejowej.
Dopiero, gdy zarząd dóbr białe-
cerkiewskich zwrócił się po na-
leżność, okazało się, iż pęd oha-
rą oszustwa, gdyż w r. b. żaden
delegat do Białej-Cerkwi po ko-
nie wysyłany nie był. Śledztwo
jeszcze nie ukończono.

W Zalecenie fundamentów pod
Instytut bakteriologiczny odbyło
się 14 b. m.

K. Wuergler,

Kijów, Kreszaczkę, № 7.

Biuro i skład artykułów technicznych,

polaca:

Motory naftowe „GNOM”

fabryki W. Beck & Comp. w Oberursel, pod Frankfurtam n.-M. Szczegółne sale
motorów „Gnom”: 1) Tania i trwałość. 2) Pławy i równy ruch. 3) Własna ob-
ługa abyta. 4) Mały rozmiar nafty: maksimum 1/4 f. na godzinę i więcej.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYKI:

Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
Rud. Beck, Flügels, silniki ręczne, pługi jedno- i wieloskibowe naj-
nowszej konstrukcji.
McCormick, Chicago, kołarki, żniwiarki i wiatarki.
Gear Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniary „Indiana”, dające
czyste siano.
Hofherr & Schramm w Wiedniu, młocarnie kołne i kieraty.
Adolf Treutler w Wernau, silniki parowe.
W. Garvens w Mannheim, pompy studienne. (355-26)

DO WIADOMOŚCI pp. amatorów!

Otrzymałem wielki wybór

HAWAŃSKICH CYGAR

najlepszych firm Hawanny:

Flor de Naves, Rosa Aromatica A. Fernandez Garcia, Villar y Villar, Commercial,
Punch Bock y Comp., La Africana, La Espanola, La Intimidad Por Laranaga, La
Legitimidad, La Ley Flor de Cuba M. Valle y Comp. Figaro, Para Todos, Escuderos,
Henry Clay, Manuel Garcia, Rosa de Santiago, Lotita, High Life, Mapa Mundi,
Sol, Upman y Comp. i t. d. i t. d. Ceny bardzo umiarkowane.

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszaczkę, № 2, Hotel Europejski.

Telefon № 685.

(306)

Telefon № 685.

HOTEL „BELLE-VUE”,

Kijów, brydek Kreszaczkę.

HOTEL „ORION”,

KIJÓW, W. WASILKOWSKA, № 1.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne.
na. Telefon. Omnibusy. Komjażonery. A. Kulczycki. (408)

Nasowo z komfortem urządzone, numery od 75 kop. do 4 rs. Wyborowa kuchnia. Ga-
binety, biliary, wanny etc. Powozy na kole i do parostatków. Komjażonery. Ceny
przystępne. (174-83)

BIELIZNA

damskie, męskie i dziecięce własnej fabryki. Północna białofabryczna, holenderskie i ru-
skie. Chustki do nosa, skarpetki, podkołki damskie i dziecięce. Parosolki, ręk-
awki, krawaty, normalna białofabryczna prof. dra Jaegera. Kolorowe ho-
lenderskie północy, kretos i białoty do bielizny świeżo otrzymane.
Przy magazynie doświadczeni krawcy dla przyjmowania zamówień.

**MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN
MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO**

Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Kreszaczkę, Grand-Hôtel.

Całkowicie na ładanie wysyłają się bezpłatnie. (410-22-10)

Elektro-techniczny magazyn

N. FAHLBERG w KIJOWIE,

Kreszaczkę Nr. 40.

Mikro-telefony, najlepsze z egzystujących pod względem czystości głosu
Pierwszoklasowe, doskonałe elektryczne i zapasowe części do nich. Przepro-
wada w Kijowie i na prow. Cenniki i kataloż. na ład. wysył. Ceny niskie. (317)

„ARKADJA”

(dawne „Tivoli”)
Kijów, Biskupieckiego, № 52.
Nasowo wytwórnie urządzone
TEATR.
Sala koncertowa.

= Café-ohantant =

Codzienn. urocz. przedstawienia.
Pierwszoklasowa kuchnia. Gabinety. Oświe-
lenie elektryczne.

(247)

Adam Gintowit.

WRODZONY TALENT. Powiadam ci,
że moja narzeczona ma wrodzony talent
do poezji.

— Po czym to poznać?
— Naprzykład ja mówię do niej „mu-
tyły”, ona wnet rymuje „ile”, ja „sko-
wronki”, ona „koronki”, ja „kanarek”,
ona „słoty zegarek”, ja „Abdul Hamid”,
ona „aksamit”, ja „gawęda”, ona „Osten-
da”, ja „melancholia”, ona „brylantowa
kolja”, i to tak na poczekaniu bez naj-
mniejszego namysłu. (Muchy).



leżka amerykańskie i stalowe materace

Rudolf Miller

wzorn 1896 r. od 10 rs. i drożej.
Kijów, Ljanczka, № 30. Całkowicie bezpłatnie

CHARKOWSKI MAGAZYN

męskich i dziecięcych gotowych ubiorów

I. N. TENKIN,

Kijów, Włocha Wasiliskowskiego, № 45.
Wielki wybór materij., przymij. się obywat.
(441-36-2)

W RESTAURACJI. (Dobry do garconów):
Jak dajecie takie świństwo, że jeść nie
można, to przynajmniej dawajcie więk-
szą porcję. (Szczutek)

„AU PARADIS D'ENFANTS”.

S. I. Sklarowa.

Kijów, Kreszaczkę № 48, dom Diakowa.

Kabaski, gry anakowskie, kieszonki, kwiaty etc., własnej fa-
bryki. Przedmioty dla podróży. Kolekcja upiększeń na chołosty od 4 rs. Obsta-
lunki z prowincji załatwiają się niezwłocznie. (319-30)



OLSZEWICZ i KERN

Kijów - Odessa - Warsza-
wa - Jekaterynosław -
Bielos. (256-28)



Oświetlenie elektr., prze-
noszenie siły, telefony
etc. Do 1896 r. urzą-
dzone 200 elektr. inst-
lacji.



Dostawa rezerw, waga-
notek etc. do przesła-
nych drog. tel.



Parowe maszyny, kotły Armatury do maszyn i ke-
i pompy wszelkich syste-
mów i wielkości. tów fab. Schaeffer & Buden-
berg i Langensiepen & Co. nia zębata, barków etc.

nów marek, poniesionej przez miasto Berlin w r. 1892 wskutek chorób. Uwzględnijmy dalej, że przy rozpoczynaniu robót kanalizacyjnych w Berlinie w r. 1876 śmiertelność wynosiła 29 na 1,000, zatem o 10 na 1,000 więcej, aniżeli w r. 1892. Gdyby w r. 1892 śmiertelność była jeszcze tak wysoka, jak w r. 1876, natenczas koszt, poniesione przez miasto z powodu chorób, wynosiłyby jeszcze o połowę więcej. Można przeto powiedzieć, że obniżka śmiertelności o 10 na tysiąc zaoszczędziła miastu wydatek 40 milionów marek. Materiał zaś statystyczno-hygieniczny nie pozwala powątpiewać o tem, że istotnie poprawa urządzeń sanitarnych w mieście jest w tym razie główną przyczyną zmniejszenia się śmiertelności. W ciągu lat dwudziestu (1871—1892) Berlin wydał na urządzenie higieniczne 187 milionów marek. Jeżeli wskutek obniżenia się śmiertelności o 10 na 1,000, strata roczna wyniosła o 40 milionów mniej, to sumę tę możnaby poczytywać za procenty od pewnego kapitału. Można zatem powiedzieć, że miasto, wydankowawszy 187 milionów marek na potrzeby higieniczne, doszło do tego, że nazawsze pozbyło się potrzeby oprocentowywania tego kapitału.

Obliczono, że w Anglii sama tylko klasa robotnicza traci skutkiem chorób 220 milionów marek rocznie. Dla Monachjum obliczył Pettenkofer, że wskutek polepszenia stanu sanitarnego w latach 1877 do 1892 i obniżenia się śmiertelności, miasto w latach ostatnich traci o $2\frac{1}{2}$ mil. marek mniej, niż dawniej. I w Wiedniu cyfra śmiertelności opadła poważnie. W latach 1871—1881 wynosiła 29,19, w następnym zaś dziesięcioleciu (1881—1891) tylko 23,84. Według obliczeń Pettenkofera, odpowiadałoby to zaoszczędzonemu kapitałowi w wysokości 185 milionów marek. W miastach niemieckich, liczących więcej niż 15,000 ludności, ogólna śmiertelność w roku 1892 zmniejszyła się o 8 proc. w porównaniu ze śmiertelnością r. 1891, a o 4,6 proc. w porównaniu z przeciętną dziesięciolecia 1881—1890.

O stosunkach angielskich powiada nader trafnie Pettenkofer: „To, co Anglicy nazywają komfortem, wszystko ma znaczenie higieniczne i zasługuje na naśladowanie. W XVII stuleciu, kiedy Londyn

nie liczył jeszcze miliona mieszkańców, przeciętna śmiertelność wynosiła 42 na 1,000, gdy tymczasem obecnie, kiedy 4 miliony zamieszkują to miasto, śmiertelność opadła do 21 na 1,000. Naród angielski, praktyczny pod każdym względem, słusznie wyklada poważną część swego bogactwa na komfort w życiu, a pogląd swój cały bardzo znacząco wypowiada w przysłowiu: „*cleanliness is next goodliness*” — czystość najbliższą jest pobożności. Cyfry śmiertelności istotnie świadczą najlepiej, jak Bóg sowiec nagradza pobożność higieniczną”.

Opierając się na zasadach, przyjętych przy powyższych obliczeniach, otrzymujemy, że Londyn przy obecnej swej ludności i dawniejszej śmiertelności traciłby rocznie wskutek chorób o 190 milionów marek więcej, aniżeli traci przy dzisiejszej śmiertelności.

Rzut oka na tablice statystyczne, wykazujące śmiertelność w miastach niemieckich z chorób zakaźnych za ostatnich kilka dziesięcioleci, przekonywa dosadnie o wpływie dobroczynnych urządzeń higienicznych.

Liczba wypadków śmiertelnych, spowodowanych przez ospę, szkarlatynę, tyfus, dysenterję, dyfteryt, koklusz, zmniejszyła się o 60 proc. w dziesięcioleciu 1881—90, w porównaniu z poprzedniemi dziesięcioleciem 1871—80. Nader pouczającą jest specjalna statystyka śmiertelności w armii niemieckiej. W trzecim dziesiętku lat bieżącego wieku śmiertelność w armii pruskiej wynosiła 13,8 na 1,000, w piątym — 9,5, w szóstym — 6, a w siódmym — 4,5. A gdy uwzględnimy, że znaczna część chorób w wojsku, podobnie jak zawsze w większych skupieniach ludzkich, przypada na choroby zakaźne (podczas pokoju $\frac{2}{3}$ wszystkich śmierci, podczas wojen nawet $\frac{3}{4}$), czyli na choroby, które pod względem higienicznym zaliczyć musimy do stanowczo dających się uniknąć, pojmiemy, jak wspaniałych rezultatów jeszcze w przyszłości w tym kierunku mamy prawo się spodziewać.

Dokładne poznanie przyczyn chorób zakaźnych, sposobu ich rozpowszechniania się, zależności natężenia epidemii od najrozmaitszych czynników klimatycznych i urządzeń profilaktycznych — te wszystkie zdobycze nauki ostatnich

lat dają nam potężny oręż w walce z wrogami zdrowia i życia ludzkiego.

Dość powiedzieć, że z chorobą, tak niebezpieczną i rozpowszechnioną, a stanowczo zakaźną, jak gruźlica, dzięki właśnie możliwości wczesnego jej rozpoznania i umiejętności przedsięwzięcia właściwych środków zapobiegawczych, umiemy obecnie walczyć daleko skuteczniej, niż kiedykolwiek. W Anglii statystyka najdowodniej przekonywa, że gruźlica ustawicznie słabnie w swem natężeniu i że ogólne zmniejszanie się śmiertelności w tym kraju wyrażone jest przeważnie w opadaniu cyfry śmiertelności skutkiem gruźlicy. Co zaś szczególnie przekonywająco oddziaływa w tym względzie, to okoliczność, że szybciej występuje tu słabnięcie gruźlicy wśród ludności robotniczej, aniżeli wśród wiejskiej. Fakt zaś ten jedynie tem daje się objaśnić, że ludność fabryczna w wyższym stopniu, niż wiejska, korzysta z opieki higienistów praktycznych.

Monachjum, miasto słynne niegdyś pomiędzy higienistami, jako punkt centralny epidemii tyfusowych, stało się w czasach ostatnich prawie zupełnie wolnem od tej choroby zakaźnej dzięki ulepszeniu warunków gruntu, uszczelnieniu dołów kloacalnych, rozszerzeniu kanalizacji. W r. 1858 na 100,000 mieszkańców zmarło w Monachjum od tyfusu 334, a w r. 1887 na taką samą liczbę tylko 10 osób, czyli 33 razy mniej.

Statystyka, dotycząca tak groźnej w swoim czasie choroby, jaką jest ospa, mogłaby dać jeszcze bardziej przekonywające dowody. Lecz poprawa tych stosunków, która nastąpiła wskutek znanej ogólnie metody szczepienia ochronnego, aż nadto jest znana najszerszym warstwom ludności.

Co zdziałano na polu zapobiegania w zapadaniu na cholere i w szerzeniu się tej choroby, również doskonale jest i ogólnie wiadomem.

Liczne jeszcze sprawy higieniczne, zwłaszcza wkraczające w zakres higieny publicznej, nasuwają się pod pióro, gdy chodzi o wykazanie istotnych postępów na polu opieki nad zdrowiem ludzkim pod wpływem postępów higieny naukowej i praktycznej, sprawy żywienia wielkich gromad ludzkich, lekarskiej opieki fabrycznej, kwe-

stje, dotyczące higieny ludu wiejskiego, mnóstwo punktów z zakresu higieny mieszkań i odzieży, ogrzewania, oświetlania i wentylacji, z higieny szkoły, moc wielka zagadnień z zakresu higieny prywatnej, osobniczej — wszystko to może dać nader wiele dowodów, ilustrujących doniosłe znaczenie społeczne poważnych zabiegów higienicznych. W dorywczym artykule wszystkich tych punktów do tknąć nie można w żaden sposób. Zbliżająca się chwila otwarcia drugiej wystawy higienicznej w Warszawie da nam sposobność wypowiedzenia niejednej uwagi na ten temat.

Praca na polu higieny należy obecnie w Europie do najpoważniejszych spraw publicznych. Za mistrzami w tym kierunku, anglikami, poszli Niemcy; za tymi ostatnimi podążają szybko i wytrwale Francuzi. Każdy naród, każde społeczeństwo wobec specjalnych swych potrzeb kształtuje w specjalny też sposób swe zabiegi. Hasło wszakże dobra i zdrowia ogólnego jednakowo donośnie wszędzie rozbrzmiewa i wszędzie praca na tem polu na tych samych spoczywać musi trwałych podstawach naukowych. Niedaleka przyszłość przekona nas naocznie, jak zadanie swe pojmuję, jak je wykonywa i wykonywać zamierza społeczeństwo nasze, które, przyznać musimy, w postępie na drodze do osiągnięcia uzdrowienia cielesnego nie pozostaje na ostatnim planie.

Dr. M. F.

Z WYSTAWY PRZEMYSŁOWEJ W BERLINIE.

W dniu 1 maja cesarz Wilhelm urzędowo otworzył przemysłową wystawę miasta Berlina, która, jak twierdzą rzeczoznawcy, obszarem swoim przejdzie wszystkie dotychczasowe wystawy Europy, obejmując zakres jednego miasta (o przewyższeniu mówić trudno). Czy oczekiwania te sprawdzą się istotnie, dziś jeszcze niepodobna sądzić, bo nawet gmachy po większej części niezupełnie wykonane. Z wystawy wazechświatowej, jaką rok 1896 Niemcom miał przynieść, obniżono program do rozmiarów wystawy wazechświatowej, a skoro i ten projekt nie przeszedł, ograniczono się do wystawy miasta Berlina. Ale Berlin to nie średniowieczna od reszty kraju oddzielona murem rezydencja, ale miasto nowoczesne, europejskie Chicago, jak go nazywają, na wystawie przeto uwidocznić się stara nie tylko rozwój wewnętrzny, ale i stosunki z krajem. Całe Niemcy gościnnie są do udziału zapro-

szane. Na olbrzymiej przestrzeni 1.200.000 metrów kw. terytorjum, obejmującym park Treptow za miastem nad Sprawą, miejsca dla wszystkich wystawców wystarczy.

Wystawa nie będzie demonstracją wazechświatowej jednolitości, choć na polu przemysłowym jest spójność ściślejsza, niż w polityce, już choćby dlatego, że trwa kilkadziesiąt lat dłużej, liczyć ją bowiem można od zatwierdzenia związku celnego w 1834 roku. Fakt usunięcia się rzeszy od oficjalnego udziału oznaczałby raczej należało za kontrdemonstrację, której nie zrównoważył nawet protektorat Hohenzollernów. W tej okoliczności, jak i w każdej innej, dowieść chce cesarz Wilhelm, że dynastia związana jest najściślej z każdym objawem narodowego życia, a tradycyjne przekonanie, iż Prusy to rodzina panująca, rozszerzone jest na nowoczesną modłę do twierdzenia, iż Prusy to Niemcy. Berlińczycy ufają w to i zgóry już oczekują olbrzymiego powodzenia wystawy, ogromnego zjazdu, zapominając, że zagranicą Berlin mało pociąga, a w południowych Niemczech, zwłaszcza w Bawarii, istnieją lokalni patrioci, których noga z zasady nigdy na pruskim nie pozostała gruncie.

Zresztą trudno o przyszłości przesądzać, tymczasem w naszym stuleciu wystaw, wystawa przemysłowa stała się wobec niesłychanie szybkiego rozwoju miasta w ostatnich lat dziesiątkach, wobec rywalizacji z największymi miastami świata, prawie koniecznością. W 1858 r. był jeszcze Berlin mniejszym, niż dziś Warszawa, a stanowczo stał w tyle za Wiedniem. Już w najbliższych latach siedemnastu ludność się podwaja (z 488 wzrasta do 969 tysięcy). W roku 1890 miał Berlin cztery razy liczącą ludność, a więc 1,8 milionów, dziś dochodzi do dwóch, choć nie włączono jeszcze przedmieść, co czynią inne wielkie miasta, np. Wiedeń. To ostatnie jest w każdym razie anomalią: w państwie niemieckim, gdzie przeważa dążność do jednolitej modły, Charlottenburg np. łączący się z Berlinem w taki sposób, że nawet miejscowi mieszkańcy nie wiedzą, gdzie kończy się Berlin, ma odrębny zarząd i biura. Miejscowości okoliczne należą przecież pomimo to do miejskiej masy i rosną jeszcze szybciej od niej. Naturalnie, że wzrost miasta i przedmieść zależy tu nie od wewnętrznego przyrostu, ale od przypływu zzewnątrz. Średnio przybywa do Berlina co roku (od 1885 r.) 150 tysięcy, odpływa 110, pozostaje więc przewyżka 40 tysięcy, podczas kiedy Londyn przyjmuje rocznie nie więcej jak 10 tysięcy przybyszów. Skoro zatrzymaliśmy się chwilę nad demografią miasta, zauważyć jeszcze warto ciekawe zjawisko, a mianowicie, że w starych częściach miasta (Stary Berlin-Dzielnica Fryderykowska) ludność zmniejsza się o 1,3 — 5,7 proc. rocznie, podczas kiedy w nowych, jak np. Moabit lub Thiergarten, zwiększa się (w pięcioleciu 1885 — 90) o 62, a nawet 94 proc. rocznie.

Kto zna handlowy i przemysłowy ruch Berlina, wie, jak wybitny charakter nadał on miastu. Komunikacje, rozkład ulic, budowa domów — wszystko to przypomina olbrzymie nowoczesne, z komfortem urządzone targowisko, na którym każdy przedmiot lichy czy cenny tak musi wyglądać, aby sam siebie zachwalał i zadziwiał ceną pozornie niską w porównaniu do swoich

zalet. Na czas wystawy targowisko to przenosi się, a raczej urządza sobie reklamę w wystawowym cieniście parku, gdzie restauracje, muzyka, niespodzianki wszelkiego rodzaju robić będą publiczność, gdzie jakiś dobroczyńca ludzkości radzi! nawet urządzić pokoje sypialne do poobiedniej drzemki, tanio — po 50 fenigów za godzinę.

Wystawa przedstawia się już dziś w rozmiarach ogromnych, a stylu trudnym do określenia, bo jest tu wielka rozmaitość stylów, ale zdradzającym wielkie zamiłowanie do — patocizny i dążność do uwzględnienia wszędzie tłumu. Bo też z pewnością tłum, który zwłaszcza w lecie i w święto jest prawdziwym przekleństwem Berlina, przeniesie się tam, gdzie będzie najwięcej rozmaitości i rozrywek, a więc na wystawę. Główna restauracja objąć może odrazu i nakarmić 10.000 ludzi. A nie przypadkiem rozpoczynamy opis od restauracji, gdyż jadalnie wszelkiego rodzaju najliczniej się chyba na placu wystawy rozparły, a nad Sprawą stanowią całą dzielnicę.

Gmach główny cały z żelaza zajmuje przestrzeń 55 tys. metrów kwadratowych; fronton, idący w półkole, ma w środku kopułę aluminiową 40 metrów wysoka, o 30 metrach średnicy. Daje on przytulek tym wyrobom przemysłowym, które własnych pawilonów nie mają. Wśród innych gmachów najwięcej zwraca na siebie uwagę bardzo piękny obszerny budynek o wielkich kolorowo malowanych oknach i gustownem wykończeniu, gdzie umieszczono wyroby przemysłu chemicznego, instrumenty naukowe i dział fotograficzny. Wcale ładnym jest również budynek, w którym mieści się wystawa szkół, przemysłowej higieny, dobroczynnych zakładów, zarządów miejskich, instytucji państwowych i t. p.

Dział wystawy kolonialnej urządzono ze specjalną starannością, naturalnie w zamiarze rozbudzenia kolonialnego patriotyzmu i rozniesienia dążności do oceanowych zdobyczy. Myśl o nich podsuwa widom dokładna podobna yachts «Hohenzollern», który do połowy wchodzi w Sprawę, oraz całej floty wojkowej w miniaturowych rozmiarach, odbywającej manewry.

Najwięcej pociągające pod względem estetycznym są już dziś wystawy prywatne: Starego Berlina i Kairu. Jak wiadomo, Berlin w zamierzchłe czasy średniowieczne nie sięga, wystawa przeniesie nas przeto do XVI i XVII stulecia, ale odtwarza ten okres mniej malowniczo, a jednak wielce ciekawo, z wielką dokładnością, już choćby dlatego, że na dużej leży przestrzeni. Wystawa Kairu jest pięć razy większa od Kairu na wystawie w Chicago i obejmuje 36 tys. metrów kwadratowych.

Podzielił się z czytelnikami temu czysto zewnętrzniemi wrażeniami z placu wystawy, na której z gorączkowym pośpiechem pracowalo dzienne około 6.000 ludzi. Żelazo, siatki żelazne, papa tekturowa, aluminium, rzadziej drzewo, a nigdzie prawie kamień, służy za materiały do tych budowli pospiesznych, wiatłych, a sprawiających przecież wrażenie trwałych murów. Nie brakuje tu i szopek wszelkiego rodzaju dla spragnionych zabawy gości. Jedną z najciekawszych jest niewątpliwie podwójna panorama alpejska. Nazewnąz bowiem sprawa wra-

zenie gór, wewnątrz zaś przedstawi Zilberthal. Kolej drutowa przez tunel na kilka minut przenosi mieszkańców nizina w sferę górskich wrażeń.

Korespondent.

REZYGNACJA LUEGERA.

Wiedeń, 1 maja.

Każdy, obeznany ze stosunkami tutejszemi, oddawna przewidywał, że rozwiązanie kwestji wiedeńskiej na razie nastąpi w ten sposób, że wprawdzie dr. Lueger nie zostanie burmistrzem, ale otrzyma sposobność złożenia dowodu uzdolnienia na posadzie wice-burmistrza. Czy w ciągu tej naturalnej ewolucji wystąpi osobista interwencja cesarza, tego wprawdzie nie przewidywano, ale licząc ona zupełnie z patriarchalnym stosunkiem, który oddawna istnieje pomiędzy dworem a wiedeńcami. Stosunek ten w całej swej dobroduszości uwydatniał się np. w czasie sławnego kongresu wiedeńskiego, który nagle w licznych obrazach, rysunkach, sztychach, sprzątach i t. d. odżył przed nami na wystawie kongresowej w pałacu muzeum przemysłowego. Wtedy nawet majętni mieszczańscy ubiegali się o zaszczyt wdźwignia liberji lokajów dworskich, byle zbliżka przypatrzyć się, jak cesarz Franciszek podejmuje swych dostojnych gości. Od tego czasu wprawdzie charakter wiedeńczyków nibyto uległ zmianie, jeżeli jednak porównamy np. styl dzisiejszego «Kikeriki» z wychodzącymi w czasie kongresu «Listami Elpeldauera», łatwo zrozumiemy, że owa zmiana nie jest znaczna. Bądź co bądź, sam fakt, że cesarz osobiście p. Luegerowi wyraził życzenie, aby się zrzekł godności burmistrza, nie tylko wystarczył trybunowi do dokonania odwrotu, ale także stronnictwo antysemitów, wyjawsz jego najradykałniejsze skrzydło, pogodził z kombinacją, której przez 6 miesięcy się opierało. Oczywiście p. Lueger nie byłby dostąpił postuchania w Burgu bez zgody prezesa gabinetu. Nie może więc być mowy o tem, aby ta ewolucja zmniejszała powagę i wpływ hr. Badeniego.

Dla rządu w tej chwili ustaly wszelkie trudności, wynikające z kwestji wiedeńskiej. Natomiast stronnictwo antysemitów, przechodząc ze stanowiska opozycji *quand même* na trudniejsze stanowisko pozytywnej pracy, teraz dopiero narażone będzie na najcięższą próbę. Według uchwały antysemitckiego klubu mieszczańskiego, burmistrzem będzie wybrany p. Schlesinger, pierwszym wice-burmistrzem dr. Lueger, drugim dr. Kupka. P. Józef Schlesinger, urodzony w r. 1831, jako syn tkacza,

w r. 1858 ukończył w Wiedniu studia techniczne, od r. 1866 był nauczycielem szkoły realnej, a obecnie jest profesorem geometrii w tutejszej akademii agronomicznej i zasiada w izbie poselskiej, a także w radzie miejskiej. W izbie poselskiej p. Schlesinger stał się figurą komiczną. Ilekroć rozpoczyna któryś ze swych dwugodzinnych wykładów o walucie, o wspaniałych starych papierkach, którym portret cesarski nadaje więcej wartości, niż jej posiada ohydne złoto, posłowie wszystkich stronnictw znikają z sali i zaledwo dwóch czy trzech wiernych towarzyszy antysemitów z obowiązku asystuje odczytywanym zwykle monologom pocziwego profesora i fanatyka papierków. Nie zadawałnając się mowami, sumiennie przechodząc w protokół stenograficznym, p. Schlesinger raz po raz ogłasza grube broszury najczęściej o walucie, rozkładane przez służących izby na pulpitych poselskich, ale pono rozci-nane bardzo rzadko. Na godność burmistrza kwalifikuje go pono jedynie śrdeczna przyjaźń z d-rem Luegerem. Innej kwalifikacji istotnie przy najlepszej woli trudno się dopatrzeć w tym kandydacie. Wobec tego, że posada burmistrza, pobierającego 24 tys. fl. pensji, oprócz książecznego iście mieszkania w ratuszu, wymaga pewnych choćby tylko fizycznych zdolności reprezentacyjnych, trudno odgadnąć, jak tym obowiązkom podoła p. Schlesinger. W każdym razie na tem szarem tle zupełnej mierności postać pierwszego wice-burmistrza odbijać będzie tem świetniej i też tylko chyba ten wzgląd mógł spowodować postawienie kandydatury p. Schlesingera.

Po za temi kwestjami osobistemi czyhają donioślejsze trudności, wynikające przewszystkiem z przesadnych obietnic, za pomocą których stronnictwo antysemitów dobijało się zwycięstwa na wyborach. A nadto po za masą 50 tys. wyborców antysemitów coraz dobitniej występują jeszcze liczniejsze masy demokracji społecznej. Wystarczy przypatrzyć się dzisiejszej majówce obozu p. Adlera, aby zrozumieć kłopoty, na jakie z tej strony narażonym będzie nowy zarząd stolicy. Na Schottenringu dziś od godz. 2 do 3 bez przerwy w szeregu po 10 osób demonstranci społeczni maszerowali do Prateru. Dzienniki nie wyszły po południu i nie wyjdą jutro rano. *De facto* tłumy przeparyły święto, a w przyszłym roku, jeżeli nie w bieżącym jeszcze, na podstawie powszechnego głosowania w 5 kurji rozpocznie się zacięta walka pomiędzy zwolennikami p. Luegera, a armją p. Adlera. Przypuszczać więc, że objęcie zarządu miejskiego wódy antysemitów epokę spokojnego uży-

wania, a stolicy epokę idyllicznej zgody, byłoby dziwnym optymizmem. Przeciwnie, zanosi się na walki zaciętsze, niż dotychczasowe.

Unus.

REFORMA WALUTY.

Warszawa, 28 kwietnia.

Słusznie zauważył wczoraj p. St. Kempner w referacie swoim o reformie monetarnej w sekcji handlowej tutejszego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, że oddawna żadna kwestja tak żywo nie poruszyła umysłów i tak szerokiej nie wywołała dyskusji, jak zamierzona reforma waluty w Rosji. Bo oto sprawa ta znów wczoraj była przedmiotem obrad w tutejszej Sekcji handlowej i udział członków w zebraniu był znów liczniejszy niż zwykle, rozprawy były ożywione i przedlażnęły się prawie do północy. Tym razem zebrali się też liczniej przedstawiciele tutejszych sfer finansowych, tak, iż zarówno teoretycy, jak ludzie życia praktycznego, licznie byli reprezentowani.

Całego referatu p. St. Kempnera, gruntownie opracowanego, powtarzać wam nie będę, tem bardziej, że znaczna część jego wykładu poświęcona była wywodom teoretycznym. Prawda, że ta teoria pozostaje w ścisłym związku z praktyką, ale bezpośrednio kwestji, będącej na porządku dziennym, nie dotyczy.

W części praktycznej wykładu p. Kempner zaznaczył, że gdy w Rosji ujawniła się dążność do uregulowania waluty, w dzisiejszych warunkach musiała ona oprzeć się na wakazanym przez praktykę innych państw systemie waluty złotej. Wobec znanego już konkretnego projektu reformy, należy tylko zastanowić się: 1) nad wartością nowej jednostki monetarnej; 2) nad ogólnymi warunkami reformy.

P. Kempner jest zdania, że rubel kredytowy prawie należałoby uważać za surogat jednostki złotej, mającej 100 kop. złotem, ponieważ już kankrynowska reforma odczepiła bilet kredytowy od srebra. Ale dzisiejsza reforma ma nie tylko stronę prawną, lecz i ekonomiczną. Otóż ze względów ekonomicznych byłoby rzeczą niesłychanie niebezpieczną uważać rubel kredytowy za równomyerny z rublem złotym, gdy przez długi szereg lat kurs giełdowy zupełnie inaczej oceniał wartość rubla kredytowego. Niemniej mówca uważa, że cenę 66½ kop. złotych za rubla kredytowego unormowano za nisko, bo siła nabywcza rubla jest wyższa. Należałoby przyjąć cyfrę 75 kop., co by się równało trzem frankom, tak, iż nowy rubel opariby się na jednostce monetarnej międzynarodowej. Aby nie wywołać zaburzeń ekonomicznych, należałoby dążyć do stopniowego na dłuższy czas obniżenia podniesienia kursu rubla kredytowego do 75 kop. złotem.

Dalej sądzi p. Kempner, że obecny zapas złota nie wystarczający na dante należytej podstawy obiegowi banknotów. Przy obiegu 1,250 mil. rubli w banknotach, obecny zapas złota, wynoszący 750 mil. nowych rubli, byłby tylko pokryciem w stosunku 60 proc., gdy w banku francuskim pokrycie to wynosi 72 proc., w banku niemieckim 85 proc., w banku angielskim 97 proc.

Ale sam fundusz zamienny nie decyduje o przyszłości reformy, jak tego przykład mamy na Włoszech, gdzie przy wysokiem stosunkowo pokryciu jednakże złoto w krótkim czasie uleciało. O przyszłości waluty rozstrzygają finanse państwa i stosunki ekonomiczne ludności.

Wspomniawszy o zdaniach, które się daly słyszeć wśród ludzi fachowych w Petersburgu, p. Kempner wyraził zdanie, że po części w tych głosach jest nadszczość krytyczna i zanadto pesymizmu. Najniekorzystniej przedstawia się kwestja znacznych długów zagranicznych, co przedstawia niebezpieczeństwo, iż w razie jakichkolwiek komplikacji ekonomicznych czy politycznych, wzamian za napływ walorów rosyjskich z zagranicy mogłoby złoto wyjść z kraju.

W konkluzjach swoich p. K. zaznaczył, że trzeba silnej wiary w żywotność ekonomiczną państwa, aby się bezwarunkowo oświadczyć za śmiałą reformą; niemniej jednak, gdy się zważy ujemne skutki nieuporządkowanego stanu waluty, pragnącby należało, aby zbadanie wszelkich czynników pozwoliło na jej urzeczywistnienie. Zdaje się tylko, że moment jest jeszcze przedwczesny.

Referat p. Kempnera dosyć ożywił wywołal dyskusję. P. Józef Jeziorański stanowczo zwalczał pogląd p. Kempnera, iż rubel złoty jest podstawą monetarną w Rosji. P. Jeziorański wskazał na przepisy prawny, umieszczony nawet na banknotach, iż banknoty mają obiegać na równi z monetą srebrną.

Tak samo zwalczał p. Jeziorański zdanie referenta, iż należałoby stworzyć jednostkę monetarną, równającą się 75 kop. złotym i tą jednostką pokryć obecne zobowiązania rublowe. Taka myśl niczem nie jest usprawiedliwiona, gdyż cena 66²/₃ opiera się na kursie przeciętnym z ostatnich 23 lat.

W tej polemice po stronie p. Jeziorańskiego stanęli pp.: K. Natanson i A. Donimirski. Ostatni, zgodnie z p. Kempnerem, reformę monetarną obecnie uważa za przedwczesną pomiędzy innemi i z ogólnych względów monetarnych; nie wiadomo bowiem dotychczas, czy zwiększona produkcja złota już jest dostateczna i czy przejście do waluty złotej w Rosji nie miałoby takich samych ogólnoeconomicznych skutków, jakie wywołało wprowadzenie waluty złotej w Niemczech. Zresztą zapas złota jest niedostateczny, a każde zaburzenie, czy to polityczne, czy finansowe lub monetarne, mogłoby znów wypędzić metal z kraju.

A. D.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 1 maja.

[Reforma wojskowej procedury karnej. Reforma gieldy. Otwarcie wystawy przemysłowej. Śmierć Geffken].

△ Obowiązująca obecnie w Prusach wojskowa ustawa karna z r. 1845 wyklucza nie tylko jawność, ale i ustne porozumienie między oskarżonym a sędzią. Wyłączenie tylko protokoły zeznań, czytanych przez oskarżonego przed audytorem, zostają przedstawione sędziemu.

Oskarżony nie może przytem mieć obrońcy. Pruska ta ustawa, jako zbyt różniaca się swym duchem od ustaw sądowych cywilnych, a nawet i wojskowych, obowiązujących w innych krajach Rzeszy niemieckiej, np. w Bawarii, już przed czterema laty była przedmiotem obrad parlamentu, a obecnie minister wojny, popierany przez kanclerza, zażądał ujednostajnienia karnych ustaw wojskowych w całym państwie. Według projektu, miał być ustanowiony najwyższy w państwie sąd wojskowy; prawdopodobnie jednak reforma ta do skutku nie przyjdzie, gdyż, według pogłosek, cesarz Wilhelm miał się przeciwko niej oświadczyć stanowczo, wytłumaczono mu bowiem, że ustanowienie takiego sądu zmniejszy jego wpływ osobisty na armię, która stanie się niejako milicją obywatelską.

Wobec toczących się w parlamencie rozpraw nad reformą gieldy, zaznaczyć należy, że zakaz handlu terminowego zbożem coraz mniej posiada szans powodzenia. Gieldy obracają kapitałem niemieckim 73 miliardów marek. Najważniejsze posiada Berlin i Hamburg, po za tem istnieją 25 innych. Od 1820 r. gieldą zawiaduje w Berlinie korporacja kupców, zupełną posiadająca autonomję; normy postępowania daje tylko kodeks handlowy. Posiada ona 1,500 członków, gdyż uczęszczać tu na gieldę może każdy dorosły, który prowadzi interesy gieldowe. Według ostatniej ustawy z 1884 r. gielda zostaje wprost pod zawiadywaniem państwa. Reforma, między innemi, ma zależeć na ograniczeniu ilości członków gield do liczby zapisanych w rejestrze i opłacających odpowiednią kwotę roczną, uszczupleniu praw meklerów, wydaniu nowych przepisów w sprawie handlu papierami i t. d. Ogromną dyskusję wywołała także kwestja terminowej sprzedaży zboża, którą agrarzyści pruscy chcieliby mieć nie tylko w Niemczech, ale i w całej Europie.

Dziś otwarto wystawę przemysłową wobec pary cesarskiej, księcia Leopolda, księcia Ferdynanda bułgarskiego, który umyślnie przyspieszył powrót z Paryża, i ogromnych tłumów publiczności.

Jakkolwiek wystawa, jak to zwykle bywa, wykończoną jeszcze nie jest, jednak przedstawia się dość imponująco: Ulice wygodne, kwiatniki pokończono, posąg Germanji odsłonięty, sala przemysłowa zapełniona w części. Yacht cesarski powitała bardzo ładna dekada towarzyszt wioślarskich na łodziach, jądca przed okrętem, za nim zaś posuwała się taka masa statków parowych, że wody nie było wcale widać.

Za tydzień ubiegły mamy do zanotowania parę zgonów. Oprócz Treitschkego, któremu oddzielne wspomnienie poświęcimy, zmarł w Monachium radca prawny Geffken, znany wydawca dziennika cesarza Fryderyka. Autor licznych dzieł prawnych, Geffken urodził się w roku 1830, był do r. 1881 profesorem w Strassburgu, za ogłoszenie pamiętników dostał się na pewien czas do więzienia w Monachium, z którego go sąd uwolnił. Geffken padł ofiarą pożaru, wzniesionego przez przypadkowe przewrócenie się lampy.

Sternik.

Kraków, 1 maja.

[Rozkwit dziennikarstwa krakowskiego. Zostrzenie piór polemicznych. Reforma wyborcza i jej widoczne skutki. P. Daszynski i Jerzy hr. Moszyński. Dwa procesy. S. p. Sawiczewski].

△ «Mnożenie się pism nad miarę i potrzebę — mówił hr. L. Dębicki w jednej ze swych zajmujących pogadanek o przeszłości Krakowa — bywa zwykle oznaką chwili gorączki i nerwowego nastroju». Słowa te stosowały się przedewszystkiem do usposobienia społeczeństwa w r. 1848; widocznie jednak, że i Kraków dzisiejszy rozchorował się ostatnimi czasy na neurostę, skoro się zdobywa na kilka pism politycznych, nie licząc literackich tygodników i humorystyki. Nie jest wprawdzie Kraków obecnie takim, jakim był przed 38 laty, kiedy to Pius IX porównywał gród nasz z San-Marino, ale i teraz, pomimo usilnych starań ojców miasta, pomimo ładnego rynku i jego, nie tyle jasnych, ile odochnych latarni, pomimo kurtyny Siemiradzkiego w teatrze, pomimo marzeń o świetnych wodociągach i o kolei elektrycznej z najnowszemi motorami, nie jest jednak Kraków takim centrem, któryby mógł pozwolić sobie bez wysiłku na... półtuzina organów politycznych. Ten nagły i nienaturalny rozkwit dziennikarstwa musiał z kolei rzekw zaostrzyć konkurencję i... stalówki. Dotychczas wprawdzie trzymają się nasi chorążowie prasowy tylko stalówkowego oręża, choć świerzbili im może nieraz rękę do takich argumentów, jakich używali ostatniemi czasy dziennikarze i autorowie warszawscy. Nie wiemy dokładnie, czemu i komu przypisać należy obniżenie się tonu w dziennikarstwie krakowskiem, to pewna tylko, że na szpaltach gazet tutejszych spotykamy się coraz częściej z takimi frazesami, które niedawno jeszcze wydawałyby się nam tutaj całkiem niemożliwemi.

Nie mamy wcale zamiaru kreślić szczegółowej epopei dziennikarstwa krakowskiego, powiemy tylko, że, jak każdą inną epopeę prawdziwą, potrzebą ją było rozwijać na tle wazzechludzkim, a przynajmniej wszechpaństwowem. «Po czasach Metternichowskich — mówił także hr. Dębicki — otwarły się szluz, każdy śpieszył wypowiedzieć swoje». Dziś już żadne się wprawdzie jeszcze szluz nie otwarły, ale ma się otworzyć brama, czy też furtka kompromisowej reformy wyborczej — i «każdy śpieszy wypowiedzieć swoje». O, gdyby nie ta reforma wyborcza! Najbardziej z gazet tutejszych wiodłaby dalej żywot niewzruszonej równowagi, nie zamącony nawet koniecznością wydawania dodatku porannego: «Nowa Reforma» uchodziłaby nie tylko we własnych oczach za poważny organ poważnej demokracji, a «Głos Narodu» uprawiałby spokojnie rolę antysemitki.

Prawda, zapominamy o wiecznym przemulcizmie «Naprzodzie». Redaktor jego, p. Daszynski, był ignorowany (przez prasę, nie przez komisarzy policyjnych) zawieszony i tak samo, jak... Jerzy hr. Moszyński. Ten ostatni nie jest zresztą nie tylko żadnym redaktorem, ale nawet dziennikarzem, chociażby dlatego, że nie mógł znaleźć organu słownego dla siebie, jest natomiast utalentowanym autorem pamfletów i broszur politycznych.

Jerzy hr. Moszyński i p. Ign. Daszynski! Niespodzianka, a nawet, w nasze po-

jedynkowe czasy, trochę ryzykowne zestawienie. Odważamy się jednak na nie (pod osłoną pseudonimu) — a odważamy się na tej tylko podstawie, że *«les extrêmes se touchent»*. I tak p. Daszyńskiemu się zdaje, że żyjemy w takim jakimś wieku, że oprócz robotnika nikt już inny żyć i oddychać sumiennie nie ma prawa. Co się zaś tyczy hr. Moszyńskiego, to powinien się on być urodzić co najpóźniej za króla Łokietka, bo za Kazimierza wiadomo już z pewnością, że oprócz rycerzy i kmieli istnieją na świecie rękodzielnicy, kupcy i inni ludzie stanu podobniejszego, mający jednak uszy, oczy, myśli i dążenia. Gdyby więc nawet szlachta nasza, stosownie do życzeń hrabiego-idealisty, żyć mogła *en permanence* w poświęceniu, a kmielcie w dobrej woli — i błogo im było razem, to jednak nie wynaleźliby oni wspólnie nawet siłami takiej cesarodziejskiej wyspy, któraby ich okaliła przed szturmem wszystkich fal naszego czasu.

Od 1 stycznia mamy też jeszcze jedno pismo codzienne i to wcale ruchliwe «Dziennik Krakowski», redagowane w duchu «Kurjera Lwowskiego», a więc uważane przez jednych za «strasznie radykalne», przez innych za echo «przestarzałej partii ludowców». Siły redakcyjne «Dziennika Krakowskiego» wchodzą też, sądząc z prospektów przynajmniej, i w skład nowego miesięcznika społeczno-naukowo-literackiego «Krytyka», mającego być organem literatów przyszłości.

Mieliśmy tu niedawno parę interesujących procesów. Dwaj słuchacze 2 kursu prawa, nie chcąc tracić czasu nawet podczas wakacji, pracowali dla dobra publicznego, i usiłując przeszkodzić wyborowi nieodpowiedniego, adamentem ich, posła na sejm, wybrali się w sierpniu, przeszłego roku, na zgromadzenie przedwyborcze włościan do Jasienia pod Brzeskiem. Agitacja była podwójna za dwoma kandydatami. Jednym z nich był hrabia Stadnicki, drugim dr. Bernadzikowski. Pierwszy z nich nie podobał się wcale naszym akademikom, czemu się zresztą nie dziwimy, skoro wiedzieli, że jest «zleniawdzony», że «o chłopów nie dba», że powiedział jakoby publicznie, że «chłop jest bydlęciem, które, jeżeli nie ma siły do życia, niech ginie». To też zwalczał wybór hrabiego, jak mogli i umieli, powołując się nawet na takie «efekty cywilizacyjno-dziejowe», jak «rozpruwanie przez panów chłopackich brzuchów dla ogrzania sobie nóg». Chociaż młodzi «historycy» zastrzegali się podobno, że to nie polacy, lecz inni jacyś rycerze występowali w roli dziejowych Jacków-rozprowadzcy, to jednak nawet gospodarz Stec (świadek), pomimo to, że wszystko mu się w głowie płało i wszystko słyszał «jak bez sensu», otworzył jednak przeobrażone oczy i przeciwko «rozplataniu brzucha dokumentalnie zaprotestował». Po-
tę jednak tych strasznych słów i wielo-
lunych, powiedzianych w «ferworze» i bez przygotowania, jak stwierdzili świadkowie, sędziowie prysnęli, znając widac dobrze galicyjskie arkany agitacji przedwyborczej, nie dopatryli się w postępowaniu oskarżonych zbrodni, przypisywanej im przez prokuraturę i trybunał, skazując jednego z nich (p. Gładzińskiego) na miesiąc zwykłego aresztu, drugiego (p. Cygę) uwolnił całkowicie.

Prolog innej naszej *cause célèbre*, pro-

cesu p. Walerjana Zdanowicza, odegrał się w «Odeonie», małym, ale przeraźliwym przybytku muzy ogródkowej, w którym ów całkiem podobno nieprzytomny obywatel z zakordonu i eks-oficer miał się dopuścić zbrodni obrazy majestatu i armji cesarsko-królewskiej. Zanim jeszcze zbrodnia ta została wyjaśnioną na sądzie, wiedeńskie pismo wojskowe «Reichswehr» roztrząbiło po wszystkich krajach monarchji naszej nie tylko o fakcie samej zbrodni, ale też i o solidaryzowaniu się z nią przytomnej w «Odeonie» publiczności polskiej. I znów dochodzenie sądowe sprawdziło rzecz drobną do drobnych rozmiarów, a p. Zdanowicz, za «nieprzystojne zachowanie się w stanie nieatrzejnym w lokalu publicznym», odsiaduje zwykłą kozę.

Na zakończenie smutna wiadomość o wyjątkowo smutnej śmierci dwudziesto-dwuletniego młodzieńca, Sawiczewskiego, autora pięcioaktowej sztuki: «Na bezdrożach», nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego i granej razy kilka w naszych teatrach. Krytyka obojętna i nieo-
fajalna przysnawała zarówno temu utworowi, jak i beletrystycznym drobiazgom młodego autora niepopolite zalety. Szechoty zatrały mu wszystkie radości krótkiego żywota i sprawdziły do mogły.

Niczaj.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 kwietnia.

Pomysł święcenia rocznicy założenia państwa przez wielką wystawę krajową jest już sam przez się rysem, charakteryzującym naród węgierski. Uwielbienie dla tradycji łączysię w tym pomyśle z gorącą chęcią przyswojenia ludowi wszystkich zdobyczy cywilizacji nowożytnej. Pycha, z jaką węgry obwieszczają światu, że przed lat tysiącem przodkowie ich zmusili słowian do uchylenia głowy przed najeźdźcami, idzie w parze z zadowoleniem, z jakim spoglądają na krzewiący się w kraju przemysł. Europa, pogodziwszy się z istnieniem państwa węgierskiego, nie może się dziwić węgrom, że swój wielki jubileusz tak uroczystie obchodzą.

Niejednokrotnie nabierały losy tej krainy pierwszorzędne znaczenia dla ościennych państw i ludów. Jakkolwiek, wbrew wszelkim przechwałkom, nie była niezdobytem przedmurzem chrześcijaństwa, bo w stolicy jej bazowicie wydawali przez długie lata rozkazy, to jednak chwała należy się jej za to, że, nawet zawojowana przez Turków, była im kulą u nogi. Wierność szlachty węgierskiej pozwoliła Habsburgom przetrwać krwawe wojny z Fryderykiem II i Napoleonem...

Historja węgierska nie stanowi atoli głównej przynęty dla setek tysięcy turystów, którzy w ciągu lata podążą do Pesztu. Ci, którzy wycieczkę tę odbędą z jakąś myślą przewodnią, bardziej, niż nad przeszłością, zastanawiać się będą nad teraźniejszością Węgier. Uderzy ich widok ekonomicznego rozwoju, uderzy ich widok społeczeństwa, które, wyteżywszy wszystkie siły i wszystkie zdolności, przekształciło się samo i przeobraziło kraj cały.

Ale w kielichu słodkich narkotyków, któremi się węgry w dniu otwarcia wystawy upajali, znajdowały się i ziarna goryczy. Rocznicą założenia państwa jest rocznicą krwawego podboju. Uroczysty obchód tej rocznicy przypominał gościom, że państwo to powstało na ziemi cudzej. Kto sam nie zwrócił uwagi na to, tego oświeciły protesty słowaków, rumunów, serbów i kroatów. Święto, na które zaproszono sąsiadów, nie jest świętem wszystkich mieszkańców ziemi węgierskiej. Plemię węgierskie, podbiwszy kraj, nie wytępiło ze-
laniem tubylców, ale potomkowie zwycięzców nie pozyskali sobie serc późniejszych pokoleń ludności miejscowej. Węgry otoczeni są we własnym domu wrogami, którzy nie mogą zapomnieć, że towarzysze Arpada wydarli im niegdyś ziemię, jak również nie mogą oswoić się z myślą, że swobody narodowe mają być tylko przywilejem rasy panującej.

Los zrządził, że kwestje narodowe buchnęły żywym płomieniem właśnie w roku jubileuszowym. Opozycja konserwatywno-
kterykalna, nie mogąc przełamać sztykuł dzisiejszej większości liberalnej, wzywa na pomoc ludy innej krwi i innego języka. Po raz pierwszy od chwili odrodzenia Węgier zanoszą się na trwałe przymierze między jednym ze stronnictw węgierskich a plemionami, łąca-
mi się na ucisk. W przymierzu tem tkwić może zarodek wypadków dalekiej przyszłości. Słowianie i rumuni węgierscy nie ułatwią konserwatystom drogi do naczelności w kraju, dopóki nie będą pewni, że konserwatyści odwdzięczą im się za to, odstępując od polityki, którą im przekazały w spadku wszystkie gabinety poprzednie. Państwo węgierskie musiałoby przybrać postać, zgoła niepodobną do tej, któ-

ra posiada dzisiaj. Dla ludów, podbitych przed dziesięcioma wiekami, stworzyłaby się nowa przyszłość. Ale czy wstrząśnienie takie nie wykołoi rydwanu, który zaślepienie polityczne i egoizm narodowy zbyt długo w jednym popędzały kierunku?

Przez tydzień cały zajmował się Wiedeń posłuchaniem, którego cesarz Franciszek-Józef udzielił przywódcy antysemitów wiedeńskich, p. Karolowi Luegerowi. Audjencja ta nabrała szczególnego znaczenia przez to, iż odbyła się nie na prośbę Luegera, lecz na życzenie cesarza, który w nader pochlebnych dla niedosłego burmistrza wyrazach nakłonił go do zrzeczenia się kandydatury.

Wypadek tak niezwykle i niespodziany musiał liczne wywołać komentarze. Widziano w tem narzeczanie zwycięstwo antysemitów i ubezwładnienie Luegera, upokorzenie dworu cesarskiego i dowód osobistego wpływu cesarza na umysły krnąbrnych opozycjonistów, klęskę gabinetu i szczęśliwy manewr p. Badeniego. Ze względu na każdy z licznych wyników, wchodzących tu w grę, można tę sprawę z innego punktu oceniać.

Kto ma choćby tylko powierzchowną znajomość stosunków wiedeńskich, ten nie posądzi cesarza austriackiego ani na chwilę o to, iżby ze świadomością tego, co czyni, chciał się upokorzyć przed własnym poddanym. Ze stanowiska konstytucyjnego można uważać postępek monarchy za nieprawidłowy. Inaczej przedstawia się on jemu samemu. Władca Austrii, który miewał niegdyś przy swym boku Jellacicza, Windischgracza, Radetzkiego i Feliksa Schwarzenberga, nie uwierzy nigdy, iżby konstytucja zmieniła stosunek osobisty panującego do pojedynczych obywateli. Wzywając Luegera, by mu swą wolę objawić, skorzystał on tylko z prawa, które Bóg nadał królom, i którego wola ludzka zmienić nie może.

Zastosowawszy się do woli cesarza i zrzekając się z góry posady burmistrza, naraził Lueger swą partję na pewien rodzaj przesilenia. Antysemita wiedeński dzieli się na tyle odcieni, iż tylko bardzo popularny naczelnik partji może utrzymać zgodę między temi grupami. Takim naczelnikiem był dotychczas Lueger. Wszystko, co

osłabia jego stanowisko, przybliża zarazem chwilę wybuchu niesnasek w łonie stronnictwa.

Oceniając czyn cesarza ze względu na p. Badeniego, który był w tym wypadku jedynym jego doradcą, musimy wyznać, iż zachowanie się prezesa gabinetu nie może być stawiane za wzór polityki w wielkim stylu. Po tem wszystkim, co p. Badeni w izbie o Luegerze powiedział, nie spodziewał się świat, iż tenże dozna tak niezwykłego odznaczenia, jakim jest, bądź co bądź, zaproszenie na rozmowę z cesarzem. Łaskawy ton tej rozmowy powiększył jeszcze sprzeczność między dawnym a dzisiejszym postępowaniem rządu. Jeżeli natomiast pogodzimy się z myślą, że ministrowie austriacy nie mogą się wysilać na politykę stylową, nie będziemy mogli zaprzeczyć, iż p. Badeni pozbył się nie miłej kwestji wiedeńskiej, nie cofając tego, co powiedział, gdyż Lueger burmistrzem nie będzie.

Dotychczas mówiliśmy o audjencji Luegera, nie łącząc tej sprawy z innemi wypadkami bieżącymi. Atoli dopiero w zestawieniu z niemi nabiera ona właściwego oświetlenia i tonu. Uprzejmość monarchy dla wodza antysemitów jest gorzką pigułką dla lewicy niemieckiej, która dotychczas wiernie i karnie wysługiwała się rządowi. Pigułkę ową podano Niemcom w chwili, w której młodocześni głosowali za projektem ustawy wyborczej, w chwili, w której poseł Eim rozwijał przed wyborcami myśl ugody z rządem.

Oto jest punkt, z którego, zdaniem naszym, zapatrywać się trzeba na zaszczyt, wyświadczony Luegerowi. Obecnie czeka wypada na dalsze objawy, bardziej może jeszcze dla Niemców nie miłe.

Nadejdą one niebawem.

W dziale urzędowym dzisiejszego N-ru „Kraju“ zamieszczamy tekst Najwyższego ukazu, dotyczącego stawiania krzyżów przydrożnych na Litwie i Żmudzi. Ukaz wskazuje, że powodem uregulowania w drodze prawodawczej tej kwestji stały się utrudnienia (za-trudnienia), praktykowane w ostatnich czasach przy stawianiu krzyżów. Ma on znaczenie doniosłe i wywrze niewątpliwie wpływ dobroczynny, określając ściślej, niż to dotąd było, granice każdej kompetencji. Z brzmienia i ducha ukazu

wypływa niezaprzeczenie: a) że ponieważ ograniczenia dotyczą tylko krzyżów z materiału trwalszego, stawianie więc krzyżów drewnianych jest dozwolone i nie może być ani kwestjonowaniem, ani karaniem; b) że nowe przepisy nie stosują się do większej własności ziemskiej, i c) że, wnioskując z tytułu ukazu, nie chodzi obecnie o krzyże, stawiane przed domostwem i na polach, ale tylko o przydrożne.

Bardzo ważną rzeczą będzie tutaj praktyka: mianowicie, jak rozumieć wyrażenie ukazu „usadibnaja osiedlost“, czy w znaczeniu tylko domostwa (obejścia), czy też i pól? oraz jakie kwalifikacje potrzebne będą dla otrzymania pozwolenia na zbudowanie przydrożnego krzyża z trwalszego materiału? Pierwszą kwestję rozświetli prawdopodobnie interpretacja Senatu, przy pierwszej sprawie, która przyjdzie przed jego forum, drugą rozstrzygnie w każdej guberni praktyka administracyjna.

Z powiatu świeckiego piszą do „Posner Ztg.“ z powodu unieważnienia mandatu p. Holza z Partii: „Unieważnienie wyboru wolnokonserwatywnego posła Holza z Partii nie mogło w okręgu wyborczym po uchwaleniu komisji rugów wyborczych nikogo dziwić, skutkiem czego też obie strony są mniej więcej przygotowane do zbliżającej się walki wyborczej. Mianowicie odnosi się to do polaków, których pisma oddawna nawołują do agitacji wyborczej. Prawdopodobnie także mają już upatrzono kandydata. Widoki po stronie kandydata polskiego zdają się w porównaniu z wyborami w roku 1893 być pomyślniejsze, ile że przy wyborach uzupełniających objawia się u innych stronnictw pewna ospałość, podczas gdy polacy, dzięki swej znakomitej organizacji, stawiają się co do jednego do urny wyborczej.“

„Nauja Lietuwiszka Ceitunga“ donosi z radością, że na Litwie pruskiej rozpoczęła się wazędzie nauka języka litewskiego; jest to sukces ostatniej deputacji litewskiej, wysłanej do Berlina. O przyjęciu deputacji w Berlinie opowiada, według „Berl. Neueste Nachr.“, przywódca deputacji, że w zamku królewskim przywitał członków jej pewien wyższy urzędnik w języku litewskim i że stojący na warcie przed zamkiem gwardzista przemawiał do nich w czystym litewskim języku, co wielce członków deputacji uradowało.

POSELSTWO LI-CHUN-CZANA.

Ks. Mieszczercki, wspomniawszy w jednym z „Dniowników“ swoich o niewłaściwym składzie reprezentacji, która w imieniu ministerstwa

spraw zagranicznych pojechała na spotkanie Li-Chun-Czana — o osobie tego ostatniego przytacza kilka interesujących szczegółów:

«Li-Chun-Czan ma powierzchowność, piana, odpowiadającą wysokiej jego godności i reputacji: wiele okazałości, spokojnej i prostej; w spojrzeniu — dużo rozumu, w szczerych rymach twarzy — dużo energii. Uważany on jest w Chinach za wodza stronnictwa postępowego, że jednak stronnictwo to bardzo jest nieliczne, więc przestarszy wódz mało w imię postępu zdziałać jest w stanie. Pomiędzy bogactwem Li-Chun-Czana najkosztowniejszym mieni wspaniałą trumnę metalową, która z nim jeździ wszędzie i w której z zupełnym spokojem gości użyty się każdej chwili. Trumnę tę miał przy sobie w czasie wojny japońskiej. Jak sam opowiada, uderzony kulą japońską, upadł i przeleżał bez przytomności dosyć długo: przywrócono trumnę i chciano go już włożyć w nią, lecz nagle się przebudził, poprosił o fajkę, zapalił, potem zaczął jeść i stopniowo wrócił do sił; rana się zagoiła, a kula pozostała pod kością polciową, żadnych mu nie sprawiając przykrości. Pomiędzy służbą jego jest osobistość nader zajmująca: tenas bierze 8 rubli pensji, przedtem zaś dwa razy był wielkim dygnitarzem w Chinach, ale dwa razy był degradowany za niepowodzenia wojenno-morskie podczas komendy nad okrętem wojennym i fortem Artura.

Przybycie do Petersburga nadzwyczajnego poselstwa chińskiego z Li-Chun-Czanem na czele, daje «Piet. Wiedom.» okazję do bliższego zastanowienia się nad stosunkami rusko-chińskimi. Zaznaczywszy wielką sprzeczność poglądów, a często zupełną nieświadomość w tej mierze — gazeta wspomniana tak się wyraża:

«Z tego właśnie powodu, w imię własnych interesów na dalekim Wschodzie, mamy obowiązek rozumieć i poznać prawdziwy stan rzeczy wśród ludności, podwładnej Pekinowi. Nie może tu być mowy o pletonicznych uczuciach dla doznającego porażek domu mandzurskiego, ani o wahanu się co do oddarcia zachłannej Japonji, ani wręcz o jakis fantastyczny — bezcelowych podbojach w Korei i bardziej na południe... Sama idea rzeczy i nasza historyczna misja w Azji każe nam myśleć teraz nie o rozszerzeniu, bez tego nieprzejrzanych, granic rosyjskich, nie o kępowaniu lub ponizaniu słabego sąsiada, nie o polityce szumobrzmących frazesów, obok cynicznego indyferentyzmu i pełnej pychy bezczynności, lecz wyłącznie o sposobach utrzymania tego, co nam przekazała mądrość zasyłanych panów, o środkach wzmocnienia się na kresach najodleglejszych, o konieczności zajęcia w głąb dnia jutrzejszego i następnych, nie kamieniejąc wobec mniemań powodzi nie uleczającej chwili współczesnej.

Zastanowienie się tego rodzaju, zdaniem «Piet. Wiedom.», tem niezbędnym jest obecnie, kiedy Anglja wszelkimi siłami stara się odwrócić wzrok Rosji od wód oceanu Spokojnego, kiedy rozsiewane są bajki o zawarciu przymierza z Chinami, o odstąpieniu jakiego portu niezamierzającego, o dozwoleniu przeprowadzenia drogi przez pustynie północnej Mandzurji...

«Jedyną zasadą — ciągną dalej «Piet. Wiedom.» — odpowiadając rozumny celom rządów naszym, polega na jaknajścisłej strzeżeniu terytorjalnej integralności Chin. Nie pozwalamy nikomu, ani też pozwolimy gospodarować w nich tak, jak się to dzieje w Indjach, ale i sami dobrowolnie nie wy-

ciągamy ręki po państwo, które warunki przyrodzone i żywotne silnym węzłem przylgnięta są z ojczyzną naszą. I ona, i Chiny są krajami z istotą swej kontynentalności, nie mającymi potrzeby współubiegać się ze sobą o posiadłości zamorskie. Broniąc Chin, Rosja ustrzegłaby się od wielu nadzwyczajnych ofiar i niespodziewanych niebezpieczeństw».

Czy sfery rządzące w cesarstwie Niebieskiem mają choć przeblýsk świadomości w tym kierunku? Przyślanie Li-Chun-Czana zdaje się być twierdzącą odpowiedzią na to pytanie — i dla tego ks. Uchtomski misję tę nazywa «zjawiskiem znamieniem».

O reformie monetarnej.

W dalszym ciągu rozpraw o złotej walucie w Towarzystwie pop. przem. i h. 17 b. m. przemawiał prof. A. I. Lubimow: Wojnę rzeczysłą poprzedza zwykle wojna finansowa, mająca na celu osłabienie materialnych środków przeciwnika. W obu wypadkach potrzeba mieć poważne zapasy, którychby można użyć swobodnie w chwilach krytycznych. W obecnym stanie rzeczy przeciwnicy Rosji mogliby jedynie zachwiał kursiem rubla kredytowego, obniżając go nawet o 20 proc. Ale rozmiarów strat, jakieby Rosja ponieść mogła przy walucie złotej i ujęciu jej zagranicę, obrachować niepodobna. Wszyscy ludzie kompetentni tak w towarzystwach naukowych, jak i w prasie, są zdania, że nagromadzone przez Rosję z takim trudem złoto przy pierwszych komplikacjach politycznych ujdzie z granic państwa. Przedwstępny atak finansowy zagraniczni przeciwnicy Rosji mogą rozpocząć bez żadnych trudności lub ofiar. Trzeba pamiętać, że papierów procentowych rosyjskich metalicznych i kredytowych jest zagranicą więcej, niż 3 miljardy. W przeciągu niespełna lat trzech całe te trzy miljardy mogą wrócić na ruski rynek pieniężny wzamian za złoto, z takim trudem gromadzone; zamierzona reforma ułatwi tę operację. Rosja pozostanie z biletami kredytowymi jedynie i wtedy będzie musiała zgodzić się na warunki najbardziej poniżające, byle choć w część powrócić metal, który w chwili krytycznej będzie dla niej niezbędnym, a którego pozbędzie się tak lekkomyślnie. Ze tak będzie, najlepszym przykładem służyć Włochy. W Rosji zaś sprawa skomplikuje się jeszcze bardziej, gdyż w tej walce finansowej mimowolnymi sprzymierzeńcami swoich przeciwników będą sami roslanie. Na pierwszy sygnał o niebezpieczeństwie wszyscy popieśnią z pozbyciem się pieniężny papierowych i z wymianą ich na złoto, pewna część jego ukryje się w skryniach prostego ludu i w kupiectwa i nie prędko ujrzy świat boży. Tymczasem podnieście głowę spekulacja i znowu zjawi się łaga na złoto.

Reforma projektowana nie poprawi stanu ekonomicznego kraju, nie polepszy bytu ani chłopów, ani obywateli. Tymczasem przedewszystkiem potrzeba podnieść i jedno i drugie, co przy naturalnych bogactwach Rosji trudnem nie będzie. Gdy pod tym względem skutki zamierzony zostanie osiągnięty, gdy rozwinie się prawidłowo przemysł miejscowy, gdy rolni-

ctwo znacznie prawidłowo funkcjonować, nie będzie rzeczą niemożliwą, że rubel kredytowy dosięgnie *al pari* i wtedy rubel złoty sam zjawi się w obiegu bez użycia środków sztucznych, a zbyt ryzykownych. Do tego czasu wstrzymać się trzeba z wszelkimi eksperymentami.

W dalszym ciągu rozpraw przemawiali pp.: Gurjew i Metz, starając się wykazać słabe strony referatu, i pp. Szarapow i Gluchowskiej, którzy w poparcie twierdzeń referenta dowodzili, że zamierzona reforma monetarna jest nie na czasy i w skutkach dla interesów Rosji okaże się szkodliwą.

PRZEGLĄD PRASY.

— «Figaro» o stosunkach austriackich drukuje artykuł p. Guilbert'a, który mówi, że przyjęcie przez parlament wiedeński projektu ustawy wyborczej hr. Badeniego utrwaliło pozycję prezesa ministrów, do tej chwili jeszcze niezupełnie pewną.

«Uchwała ta — pisze p. G. — daje hr. Badeniu podstawy dostateczne, aby się stał mężem stanu, kierującym losami monarchji, a to jest właśnie rola, do której widocznie dążył... Nie witalibyśmy z przyjemnością tego wzmocnienia stanowiska hr. Badeniego, gdyby otrzymane przez nas informacje, że prezes gabinetu występuje, jako jeszcze ostrożny, ale dość już zdecydowany przeciwnik hr. Gołuchowskiego, nie były absolutnie wiarogodne. Uważalibyśmy to za smutek dla Europy, gdyby porzuczone awanturniczą politykę, do której od niesfornej polak popychał Austrję. Wygrałaby na tem sprawa pokoju, a bezwątpienia także byłoby to z korzyścią dla interesów dynastji Habsburgów».

— Z racji obchodzonych w tych dniach w Budapeszcie uroczystości dziesięciolatkowego jubileuszu istnienia państwa węgierskiego i otwarcia z tej przyczyny wystawy przemysłowej, «Swiet» przywołuje dane historyczne, świadczące jakoby, że taki jubileusz mógłby być obchodzony przez madyarów dopiero w 2242 roku, t. j. zaledwie za półczwarta wieku. Potępiając surowo te jakoby nieuzasadnione pretensje madyarów, jak również systematyczny ucisk, jakiego dopuszczają się względem narodowości słowiańskich, «Swiet» kończy swój artykuł następującymi słowami:

«Z ostatnich wiadomości widać, że wszystkie narodowości słowiańskie, jak również rumuni i znaczna liczba Niemców, uchyliła się od udziału w uroczystościach madyarskich, co podobno wywarło głębokie wrażenie. Madyarowie zapominają, że przyszłość ich zależy od sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy narodowości, że za Sawą w królestwie serbskiem syje wojny sąrd szatki, że Karpatami — naród ruski, za górami na południowym wschodzie energiczny naród rumuński, a na północno-zachodzie granicą naród czeski. Narodowości węgierskie należą obecnie do trzech wielkich ras, które w tych czasach mają wielki wpływ na losy narodów, gdy tymczasem sześciomilionowy naród madyarski, prawie nadoito niema ani przyjaćci, ani nawet sprzymierzeńców politycznych. Zbliżając się dwudzieste stulecie wymaga od małych narodów daleko więcej

ostrożności i politycznego rozumu, niż tego dotychczas, w stosunku do innych narodowości, dowiedli mądrzejowie».

W innym artykule wyraża «Świat» oburzenie z powodu postanowienia niesienia podczas obchodu «mnie-manego» — jak wciąż twierdzi — tysiąclecia starej choroby serbskiej, na której wyobrażoną jest głowa wieprza, przeszyta złotą strzałą. Pochwała też rząd serbski za to, że nie pozwolił ambasadorowi swemu, ani nikomu z urzędników uczestniczyć w uroczystości pomienionej.

«Wogóle — powiada — obchód tysiąclecia Węgier nie zasługuje na żadne sympatie i nie jest niczem innym, jak manewrem ze strony węgierskiej partii rewolucyjnej».

— Echa głośnej sprawy kryminalnej, wytoczonej w Radomiu b. policmajstrowi, Kiriczenko, odbiły się już w niektórych organach prasy petersburskiej. Między innymi «Birz. Wied.» umieściły z powodu tej sprawy artykuł, napisany przez p. Gamę.

«Gazety warszawskie — pisze p. G. — przepełnione są sprawozdaniami z charakterystycznego procesu karnego, toczącego w Radomiu na kadencji warszawskiej Izby sądowej. Gdybyśmy nie mieli przed oczami aktu oskarżenia i sprawozdania sądowego, gdybyśmy słyszeli o czynach bohaterstwach byłego policmajstra radomskiego, p. Kiriczenko, i jego podwładnych, nie uwierzylibyśmy w samą możliwość popełnienia tych przestępstw, które w ciągu szeregu lat praktykował ten przedstawiciel władzy rosyjskiej i to wśród ludności, którą należałoby przyciągnąć na stronę Rosji, przyswoić kulturze rosyjskiej. Mamy jednak przed sobą nie opowiadanie osoby prywatnej, nie wynysł tendencyjny i oszczerstwo na administrację Królestwa polskiego, ale sprawdzone przez sąd fakty i wyrok karzący, wydany przez najwyższą w Warszawie państwową instancję sądową».

P. Gamma w krótkości opowiada treść procesu, znanego już czytelnikom naszym z umieszczonego w zeszłym numerze «Kraju» aktu oskarżenia, poczem mówi dalej:

«Przypominamy sobie, że z powodu wystawienia statki «Włost tmy» na scenie warszawskiej pewna gazeta wyraziła zdanie, iż nie należy zaznajamiać społeczeństwa polskiego z temi ujemnymi stronami życia rosyjskiego, które występują w sztuce hr. Tolstoja. Ale w dramacie tym ślepy ohyba tylko nie dopatrywałby się także najpiękniejszych zalet narodu rosyjskiego. Cóż jednak powiadać o tych wrażeniach i wnioskach, które wypływają z poznajomością społeczeństwa polskiego z policmajstrem Kiriczenko i jego bandą? Przecież jest to taka rzeczywistość, wobec której błędna nawet czyni Skwosnika-Dmuchańskiego i Calonikowa, choć to charakteryzują najciężniejszą stronę bytu naszego w epoce z przed reformy, z czasów poddaństwa włościan! W Radomiu w ciągu wielu lat dawano nie przedstawienie satyryczne, ale operetkę Offenbacha, w której polski obywatel obywateli albo przypływał: «nous arrivons tousjours trop tard» przy akompaniamencie weselnych okłasków słuchaczy. Obywatele radomscy nie mieli najmniejszej ochoty do śmiechu, kiedy banda młodzieńców rabowała ich bezkarnie, a w poligii, zamiast obrony, zamiast opieki nad osobistym i majątkowym bezpieczeństwem, za samo podawanie skarg narażali się na grubiaństwo, uciśki i gwałty... Oddajemy należną sprawiedliwość sądowi i obecnej wyższej administracji w Królestwie

polakiem, bez których banda Kiriczenki dotychczas uprawiała swoje rzemiosło złodziejskie w Radomiu. Niepodobna jednak nie pomyśleć o tych warunkach, dzięki którym podobne objawy mogły powtać i trwać tak długo. Skargi nie dochodziły tam, gdzie należy, albo były zwracane temu samemu policmajstrowi, który mógł śmiało odpowiadać, że skargi te zostały przez samych podających cofnięte. Sprawa cała dopiero wypłynęła z pewnego procesu, wytoczonego bandzie złodziei w tym samym Radomiu».

W końcu p. G. tłumaczy, że czyny przestępne Kiriczenki wyrosły na gruncie działalności, która przywykła obchodzić się bez praw i z samego prawa umie robić narzędzie bezprawia, nie obawiając się jawności, która jedynie w pewnym stopniu może zapobiedz podobnego rodzaju nadużyciom.

POLITYKA.

[Zamordowanie szacha. Kłopoty Anglii. Jubileusz i kocia muzyka].

Znakomity rodak nasz, słynny okulista Gałęzowski, wyleczył, między innymi, od niebezpiecznej choroby oczów szacha perskiego Nassr-Eddina i od tego czasu pozostawał z nim w styczności korespondencyjnej. Po zamordowaniu Sadi-Carnot, dostał p. Gałęzowski list z Teheranu, w którym najjaśniejszy eks-pacjent jego powiada, między innymi, iż w Persji niema coprawda anarchistów, ale są niebezpieczne sekty rewolucyjne. Dziś Nassr-Eddin spoczywa już w grobie, ofiarą jednej z tych sekt. Zabójca indagowany i zapewne na tortury wzięty, bo te istnieją jeszcze w Persji, zeznał, iż należał do spisku i nazywał spiskowców. Telegraf jednak azjatycki funkcjonuje tak skąpo i opieszale, iż niesposób jeszcze wyrobić w danej chwili dokładniejszego pojęcia, jakie były *les dessous* zbrodni. Nie mając w każdym razie nic wspólnego z ohydnyimi zamachami i morderstwami współczesnych przedstawicieli władzy w Europie i Ameryce — zabójstwo szacha, zestawione z losem Garfielda i Carnota, wykazuje, iż żadna forma rządu nie chroni majestatu od ciosu zbójczego...

Kilka pism angielskich wypowiedziało z powodu wywołanej zabójstwem szacha zmiany panującego w Iranie, że może powstać «kwestia perska», czyli, że wobec bardzo możliwej walki między synami Nassr-Eddina o tron, mocarstwa w sprawach perskich zainteresowane — a więc Rosja i Persja — mogłyby znaleźć się w konflikcie z sobą. Nie podzielamy tej obawy, *respectively* nadziei. Czy spokojnemu obywateli władzy najwyższej w stolicy i całym kraju przez Mussafer-Eddina przeskoczą jakie zakusy pretendenckie jego braci, czy wybuchną tu i owdzie rozruchy — ani Rosja, ani Anglia nie są dziś usposobione do chwytania

pretekstów tego rodzaju dla zdobycia nowych posiadłości, lub nowej dziedziny do wpływu politycznego za cenę starcia się między sobą, chociażby nawet — tylko dyplomatycznego. Dla Rosji byłoby to sprzecznym z całym obecnym kierunkiem polityki jej zewnętrznej, który to kierunek zapewnił jej tak wyjątkowe stanowisko międzynarodowe. Nadto uroczystości koronacyjne i reforma monetarna — są czynnikami wcale nie sprzyjającymi buńczucznemu traktowaniu przez dyplomację rosyjską wszelkich spraw, przez niespodziewane wypadki, na porządek dzienny stawianych. Anglia zaś nadto wiele ma już kłopotów z ruchem południowo-afrykańskim, z ekspedycją sudańską, protekcją Stanów Zjednoczonych, Gujany wenezuelskiej — by miała *de coeur leger* tworzyć sobie nowe kłopoty w Azji.

O ruchu południowo-afrykańskim sami anglicy, co przez podróże i dłuższy pobyt w tamtych strefach stosunki miejscowe dokładniej poznali — trzymają bardzo pesymistycznie, nie odstępując nawet przed przepowiednią całkowitej utraty przez Anglię posiadłości kaptalskich i postawa, przyjęta ostatnimi czasy przez rząd rzeczypospolitej transwaalskiej, wraz z zapowiedzeniem przez prezydenta jej Krügera przynierza z rzeczypospolitą orańską, dają pozorom tym dość poważną podstawę. Akty zaś śledztwa, z powodu wyprawy Jamesona w Pretorji, obecnie ogłoszone, rzucają tak nieładne światło na kondukt anglijską w krajach południowo-afrykańskich, iż największe ich klęski z tej strony nigdzie bodaj współczucia nie wywołają.

Uroczystościom jubileuszowym w Budapeszcie towarzyszy... kocia muzyka w Belgradzie i Bukareszcie. Nie mamy wogóle pociągu do koncertów tego rodzaju, ani do polityki, wcielającej się w demonstracje studenckie. Przyznać jednak musimy, iż węgrowie zasłużyli sobie na takie przygrywanie sąsiedzkie swoim reminiscencjom historycznym.

Zasłużyli dlatego, iż, cackając się z własną narodowością, systematycznie gwałcą świadomość jej we współobywatelach swych, nie mających szczęścia należeć do potomków Arpada i że nie chcieli poszanować uczuć krajów ościennych, włączając do jubileuszowych symbolizacji pysznienie się posiadaniem niegdys ziem, które obecnie stanowią terytorja królestw rumuńskiego i serbskiego.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Persja. W piątek, d. 1 maja, o godz. 2 popołudniu, szach Nassr-ed-din zamordowany został przez fanatyka, należącego do sekty «Abas». Szach udał się był do meczetu, po-

języcznego o smół mil od Teheranu, i w chwili wstępowania do świątyni padł wystrzał, skutkiem którego smół trafiający w okolice serca, w drodze do Teheranu, w karetce, ducha wystrzelił. Sprawa sbródną schwytaną; należał on do sekty babisów, która już kilkakrotnie na życie smół godziła. Dobrze znany Europie z licznych podróży swoich, Nasr-ed-din urodził się w r. 1831 i objął rząd w październiku 1848 r. po ojcu swoim Mehmedzie Perzi. Zmarły położył nie małe zasługi dla podniesienia cywilizacji, porządku i znaczenia swojej ojczyzny. Jego reformy wewnętrzne, zarówno jak i polityka na zewnątrz, wzmocniły znakomicie chylące się ku apakdowi państwo. Następca proklamowany został Musaffer-ed-din, drugi syn smół, uznany oddawna przez Anglię i Rosję za legalnego następcę tronu. Nowy smół liczył w roku lat 48, był gubernatorem Azerbajdżanu i mieszkał stale w Tebrizie. Wychojany po europejsku, nowy władca Perzi jest podobno przyjacielem cywilizacji zachodniej. Najstarszy syn smół Szah-zad-sultana, gubernator Isfahanu, jako zrodzony z niewolnic, nie posiada praw do tronu. Gwałtowna smółna panująca nie wywołała jak dotąd smółnych nieporządków w kraju. W kilku miejscowościach przychodziło do zaburzeń, lecz na ogół, jak głosi najnowszy telegram z Teheranu, kraj, dzięki energii wielkiego wasyra i pomocy posłów raskiego i angielskiego, pozostał spokojny.

Francja. Nowy preses ministrów, Méline, odczytał w izbie deputowanych deklarację rządu, w której oświadczono, że rząd zamierza przystąpić do reform praktycznych, dających się przeprowadzić bez wstrząszeń. Zadaniem rządu będzie przywrócenie zgody i jednoci w łonie stronnictw republikańskich. Gabinet dotychczas starał do uspokojenia reform w dziedzinie stosunków robotniczych, zamierza on przeprowadzić reformę podatku spadkowego i podatków bezpośrednich, jak niemniej podda gruntownemu studjum projekty podatku dochodowego i armii kolonialnej. Po odczytaniu deklaracji nastąpiły burzliwe rozprawy, z których jednak nowe ministerstwo wyszło zwycięsko, otrzymawszy większość 268 głosów. Ponieważ grupa radykalna w izbie liczy 232 głosy i umiarkowana republikańska 229 głosów, przeto większość ministerjalna uformowała się tym razem z umiarkowanych i wespół z monarchistami, rozporządzającymi w izbie 190 głosami. Z łona lewicy radykalnej i socjalistycznej utworzył się komitet, pod przewodnictwem b. prezesa gabinetu, Bourgeois, celem rozwinięcia w kraju agitacji za rewizją konstytucji i zalesieniem senatu.

Serbja. Studenci seminarjum spalili przed pomnikiem kr. Michała chorągiew włoską węgierską. Następnie zamierzali urządzić królowi owację, wskazać policja zapobiegła temu. Ministerstwo zarządziło niezwłoczne śledztwo. Aresztowano pięciu uczestników manifestacji, w tej liczbie jednego zakonnika. Usunięto dyrektora policji i naczelnika żandarmerji. Uwieszonego profesora akademii duchownej uwolniono. Pomiędzy austriackimi rządami od rządu serbskiego wyjaśnieni; pierwsi już wskazali wszystkie kroki racjonalne byty uskutecznione.

Anglja. Arcybiskup z Cantenbury wydelegował biskupa z Pittsbury na przedstawiciela kościoła anglikańskiego na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. W izbie gmin podsekretarz stanu Curson oświadczył, że na pytanie, czy Rosja uzyskała od Chin prawo przedświadczenia kolei syberyjskiej do portu Artura, otrzymano od rządu rosyjskiego zapewnienie, że niema o tem mowy. W dniu 1 maja socjaliści zorganizowali tłumne procesje do Hydeparku.

Niemcy. W dziennikach pojawiły się pogłoski o grożącym przesileniu ministerjalnem, z powodu rozróżnienia zdań co do reformy sądownictwa wojskowego. Wiadomości te uległy zaprzeczeniu, a niektóre dzienniki za rozświecanie pogłosek, poddane zostały śledz-

twu sądowemu. W Berlinie bawił kr. Ferdynand bułgarski, przyjmowany przez cesarza w Potsdamie. Obdarzony orderem księża bułgarski wyjechał do Monachjum.

Austro-Węgry. W d. 9 maja nastąpiło uroczyste otwarcie węgierskiej wystawy tyśiąclecia, w obecności cesarza Franciszka-Józefa, cesarowej Elżbiety, arcyksięcia i ministrów węgierskich, przedlitawskich i wspólnych. Dnia 1 maja przeszedł w Wiedniu nader burzliwie. Odbiło się mnóstwo zerbrań robotniczych, na których uchwalono rezolucje, domagające się głównie powszechnego głosowania.

Włochy. Z teatru wojny abisyńskiej donoszą, że generał Baldisera posunął się na oddział Adigratowi i, po stoczeniu zwycięskich potyczek z nieprzyjaciół, zajął tę fortecę. Austriacki oddział «Czerwonego Krzyża», złożony z lekarzy, siostr miłosierdzia i księży, udał się do Abisynji, celem niesienia pomocy wziętym do niewoli wiochom i abisyńskim.

Turcja. O zamianowaniu kajmakana w Zeitunie nadobodzą rozmaite wiadomości. W. Porta swoim zwycięzcom raz się zgadza na chrześcijaństwo, to znów cofa się. Wedle najnowszej depeszy z Konstantynopola, kajmakaniem ma być zamianowany grek.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Przebieg 1 maja w Europie zachodniej był dorys spokojny, jakkolwiek nie obeszło się bez zaburzeń i wypadków. Prym pod tym względem trzymał Wiedeń, gdzie w Praterze miało miejsce ogromne zblegowisko tłumów robotniczych, które najprędzej formalną stoczyły bitwę z policją, następnie zaś zaledwie rozpędzone zostały przez połączoną siłę wojskową. W Paryżu nie było nieporządków ulicznych, ale na to rozprawy w samkniętych lokalach nader gwałtowny przybrały charakter. W «Maison du peuple» np. w sali, udrapowanej czerwoną materją, szumno było i gwaro, chociaż mówiono nie tyle o znaczeniu 1 maja, ile o nowym ministerstwie. W Belgji wieczorem tylko po ulicach przebiegały procesje: w Brukseli 5,000 osób, w Gandawie 10,000 i w Antwerpi 1,500. W Paturage na czele manifestantów stał sam burmistrz. We Włoszech śladnych manifestacji nie było, w wielu tylko miastach robotnicy urządzili bezrobocie, tak, że w Rzymie np., z powodu świętowania cesarstwa, nie było wcale gazet, ani sprawozdań z posiedzenia parlamentu. Z większych miast niemieckich tylko w Lubce około 6,000 ludzi zawieszło roboty, ale i tam nawet wszystko się skończyło na spokojnie odbytej procesji z muzyką, chorągiewami i emblematami.

> Prokurator wiedeński skonfiskował numer «Neue Freie Presse» za artykuł o audjencji d-ra Lugnera u cesarza. W sprawie tej lewica ochłaziła nawet wnieść interpelację w izbie, gdy tymczasem dowiedziano się, że minister sprawiedliwości, hr. Gleispach, zniósł konfiskację, wbrew postanowieniu prokuratora. W parlamencie, otoczony posłami, minister oświadczył, że artykuł, który prokuratorja skonfiskowała, podobał mu się bardzo i wyraził nawet radość, że w chwili wielkiego rozdrażnienia dylemnik potrafi zachować ton tak umiarkowany, jak «N. Fr. Presse» w inkryminowanym przez prokuratora artykule.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejszy Pan udzielił raczyt w sobotę, 20 kwietnia, uroczystej audjencji posłowi *Arabiemu Villagonzalo*, który miał honor wręczyć Jego Cesarzkiej Mości swe listy życzytelne. Po wspomnianej audjencji, hr. Villagonzalo miał honor przed-

stawiać się Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie.

W piątek, 19 kwietnia, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu gubernator wileński *Frese*.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Przepisy, dotyczące stawiania krzyżów przydrożnych przez ludność rzymsko-katolicką w trzech guberniach północno-zachodnich.

Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie trudności, wynikłych w guberniach północno-zachodnich w kwestji stawiania krzyżów przydrożnych z trwałego materiału przez miejscową ludność wyznania rzymsko-katolickiego, w d. 14 marca 1896 r. Najwyżej rozkazał raczyt, aby na przyszłość ustanowione zostały w tym względzie następujące przepisy:

1) Osoby wyznania rzymsko-katolickiego, należące do ludności wiejskiej guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, pracujące w celach bogobojnych wnieść krzyże i inne wizerunki święte z trwałego materiału: kamienia, cegły, żelaza i t. d. po za cmentarzami, murami kościelnymi i własnymi osadami mieszkalnymi, powinny wyjednać sobie na to pozwolenie właściwego rządu gubernialnego, za pośrednictwem miejscowego proboszcza i naczelnika djecerjalnego, z załączeniem dwóch egzemplarzy rysunku i opisu budynku zamierzanego. Przed otrzymaniem pozwolenia tego niewolno jest przystępować do budowy.

2) Zabrania się duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, pod zagrożeniem odpowiedzialności, przystępować do poświęcenia tego rodzaju budynków, bez przekonania się, że pozwolenie na takowe uzyskano i że budynek został wykonany zgodnie z planem zatwierdzonym.

INFORMACJE «KRAJU».

△ Dowiadujemy się, że na posiedzeniu komitetu ministrów, odbytem 16 b. m., rozpatrywano kwestję budowy kolei obwodowej łódzkiej. Komitet odrzucił zarówno projekt udzielenia koncesji fabrykantom łódzkim, reprezentowanym przez pp. J. Kunitzera i inż. Weisablata, jak i budowy tramwajów parowych przez Tow. drogi łódzkiej. W dyskusji wyłoniła się kwestja połączenia Tow. kolei łódzkiej z Tow. kolei żel. warsz.-wiedeńskiej. Sprawa, w każdym razie, ulegnie zwłocz.

△ Podkomisja sądowa dla reformy adwokatury rozpatrywała już prawie wszystkie ważniejsze powierzone jej kwestje. Niezdecydowaną jest jeszcze kwestja ustanowienia rad obrończych w Tydzie i w Warszawie. Wobec przychylniej opinji miejscowych władz sądowych, utworzenie rady tyńskiej zdaje się nie podlegać wątpliwości. Co się tyczy Warszawy, to odezwę prasowa izby sądowej podkomisja dotąd nie otrzymała.

△ Dowiadujemy się, że pojutrze, 27 b. m., w połączonych departamentach Rady państwa rozpatrywanym będzie po raz drugi projekt reformy monetarnej, przedstawiony przez p. ministra skarbu. Ogólne zebranie wszystkich członków Rady odbędzie się po wakacjach. Kom-

tet finansowy oświadczył się za wprowadzeniem reformy. Do komitetu tego powołany został świeżo i r. t. Mansurow, autor memoriału przeciwko reformie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Operacje wykupne. Pisma donoszą, że operacje wykupu gruntów we wszystkich guberniach wewnętrznych prawie zupełnie się już ukończyły. Wskutek tego pożyczki na wykup gruntów departament podatków stałych zatwierdza teraz przeważnie dla mieszkańców kraju północno-zachodniego. Z pożyczek tych korzystają czynszownicy, (ludzie wolni), dzierżawcy-rozjażdżanie wyznania prawosławnego, jednowiercy i starowiercy, osiedleńcy na ziemiach obywatelskich.

× Prośby miast. Niektóre miasta, a w ich liczbie Mińsk, jak donoszą «Birż. Wied.», znajdują się w tak niepomyślnym stanie finansowym, że proszą, aby na korzyść kasy miejskiej ustanowiono opłatę od towarów, zarówno przywożonych do miasta, jak i wywożonych z jego obrębu.

× Zebrania Synodu rządzącego — jak donoszą «Birż. Wied.» — mają się odbywać w Moskwie, począwszy od maja.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Sprawozdanie Tow. dobroczynności. Z rozesłanego przez zarząd sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że pomimo złych warunków i obojętności szerokiej kół tutejszych, działalność Towarzystwa rozwija się coraz bardziej ku pożytkowi jednostek potrzebujących. Liczba członków wzrasta nader powoli, z 476 w r. 1894 podniosła się w sprawozdawczym do 484 (124 honorowych i 360 zwykłych). Rok ubiegły zaznaczył się w życiu Towarzystwa nader doniosłymi faktami: kupiony został dom na ochronkę dla chłopców, zostająca pod opieką ks. Maleckiego, otworzono dom pracy i zaczęła się rozwijać tania kuchnia. Wszystkie instytucje Towarzystwa funkcjonowały normalnie w granicach swolich aszupłych środków. W ochronce dla niemowląt pięć dziewczynek, otwartej dzięki szczerobliwości ks. biskupa Symona, znalazło przytułek 17 dzieci. W ochronce dla chłopców, mieszczącej się w nowonabitym domu, w dzielnicy, zwanej Piaskami, utworzono kaplicę, której kapłanem został ks. Malecki, a całem poświęceniem czuwający nad tem dziełem swojej inicjatywy. W domu pracy znalazło robotę 72 kobiety, z których 8 przychodziło z drobną działością. Przeciętny zarobek każdej wynosił 31 kop. dziennie. Pożyteczna ta instytucja rozwija się nader pomyślnie, dowodząc zarazem konieczności utworzenia podobnej dla pozabawionych pracy młodości. Kółko, opiekujące się młodzieżą, udzieliło pomocy 188 uczącym się na sumę 2,344 rs. Oprócz tego, z funduszu specjalnego rozdano stypendjów i wsparł jednorazowych na sumę 2,198 rs. W roku sprawozdawczym Towarzystwo otrzymało dość znaczną sumę ofiar (14,814 rs.), przeznaczonych na wspomniane już kupno domu, a także miało wyjątkowo duży dochód z koncertu (5,208 rs.), danego łaskawie przez Sembrich-Kochańską. Fundusz specjalny

zwiększył się o 8,000 rs., zapisanych przez Antoninę Sadkowską. Dochody jednak zwyczajne, z dorocznego koncertu, z opłat i ofiar członków, w porównaniu z r. 1894, zmalały... Siłownie tedy zarząd Towarzystwa wzywa ogół do żywszego zajęcia się dolą potrzebującej braci, do gromadniejszego zapisywania się w poczet członków, gdyż wielu z pośród nas może, a nie chce pełnić nawet tej elementarnej powinności obywatelskiej.

= Polska sztuka w teatrze francuskim. W sobotę, d. 20 b. m., w teatrze Michajłowskiemu artyści trupy francuskiej odegrali, przed wypełnioną doszczerznie widownią, sensacyjny dramat hr. Prozerowej, p. t. «Wanda». Autorka, szwedka z urodzenia, z tytułu zamążpójścia nosi polskie nazwisko. Dramat trzymany jest w ponurym tonie mistycznym-melodramatycznym; mimowolnie może naśladownictwo skandynawskich pisarzy Ibsena i Björnsena, których utwory autorka tłumaczyła na język francuski. Z tem wszystkiem dramat hr. Prozerowej posiada sceny silne i zalety literackie. Przez zgromadzoną publiczność przyjęty był zycielwie, jak również przez krytykę, z wytrawnym Zagulajewym z «Journal de St-Pét.» na czele. Tragiczne dzieje Wandy Skirgiełło (Suzanna Munte), posłubionej aiekochanemu Witoldowi (Valbel), a całą siłą uczucia należącej do Antoniego Salvati (Marquet), są przedmiotem dramatu tego.

= Osobiste. Rz. r. st. Jan Bloch, prezes zarz. dróg żel. dąbrowskiej i łódzkiej, po parutygodniowym pobycie w Petersburgu, w dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy. Bawi w Petersburgu p. Adolf Suligowski, znany publicysta i adwokat, wice-prezes zarządu Towarzystwa dobroczynności.

= Kółko muzyczne urządziło w sobotę 27 b. m. zabawę tańczącą kwiatową. Przytem zarząd zaprasza członków na ogólne zgromadzenie dla wysłuchania sprawozdania o bieżących sprawach, balotowania kandydatów i wyboru komisji rewizyjnej. Zebranie to odbędzie się także w sobotę o godz. 8, przed tańcami.

= Profesor śpiewu, S. Sonchi, urządził w niedzielę, d. 14 kwietnia, w sali Kononowa wieczór muzyczny, którego wykonawcami byli uczniowie i uczennice profesora. Wieczór składał się z dwóch części: koncertowej i operowej i powiódł się świetnie.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 maja.

[Wybory do władz Tow. kredytowego. Komunikat dyrekcji głównej. Wniosków stowarzyszonych. S. p. Aleksander Ostrowski. Wspomnienia historyczne i społeczne ewolucja praktyczna politycznych].

+ Tegoroczne wybory do władz Tow. kredytowego ziemskiego wzbudzają mniej zainteresowania, niż lat poprzednich. Był czas, że każde asanujące się pismo uważało sobie za obowiązkiem delegować na każde zebranie specjalnego sprawozdawcę; dziś, z wyjątkiem jednej czy dwóch redakcyj zamożniejszych, inne zaniedbały tego kosztownego zwyczaju i zadawałają się dorywczą obsługą korespondencyjną albo informacjami z drugiej ręki. Doniesienia te ograniczają się przeważnie do wyliczania całego szeregu nazwisk, pod-

czas gdy kwestie rzeczowe, poruszane na zgromadzeniach przedwyborczych, i treść dyskusji podawane bywają nader pobieżnie i bez należytej znajomości przedmiotu.

Dotychczas odbyły się zjazdy wyborcze w Kaliszu, Klecach, Łomży i Lublinie. Odczytywano na nich odpowiedzi władz Towarzystwa na wnioski stowarzyszonych, postawione na wyborach przed dwoma laty, które to odpowiedzi pisma nasze również tym razem ogłosić zaniebdaly. Streszcza się ona zresztą w tem jednym zdaniu: «wnioski uwzględnione być nie mogą, bo wymagałyby zmiany ustawy», na co jednak możnaby znowu odpowiedzieć, że ustawa, jak każde prawo, może ulegać zmianom lub być dopełnianą i że niejedną taką zmianę dało się uzyskać, gdy ją władze Towarzystwa szczerze i gorąco popierały.

Zwłaszcza wniosek o przywróceniu administracji zachowawczej, w tej formie, jak ją określiła specjalna delegacja sekcji rolnej, rozważająca środki zapobiegania dewastacji, zasługiwał na to, aby go nie zbywać stereotypowem «non possumus». Tak samo kwestja podzielnosci funduszu rezerwowego jest zbyt doniosłą, aby ją podawać za niemożliwą do przeprowadzenia, nawet nie spróbować. Wszak i te dwie «platformy» wyborcze, które władze Towarzystwa przygotowały na obecną kampanję, mianowicie emisja listów 3% proc. metalicznych, oraz oddział asekuracji ogniowej, wymagają niemniej starań i zabiegów, a rezultat niemniej jest wątpliwy.

Wobec stale odpornego traktowania wniosków i projektów, wychodzących nie z łona władz, lecz od stowarzyszonych, nie dziwnego, że wśród tych ostatnich zapanowało jak gdyby pewne zniechęcenie w tym kierunku, i że na dotychczasowych zgromadzeniach przedwyborczych żadnego ważniejszego wniosku nie postawiono. Łomżyńscy zaprojektowali udzielenie pożyczek z funduszu rezerwowego pod zastaw papierów publicznych, ale pożyczek takich udziela Bank państwa i wszystkie banki prywatne. Po za tem prozono o rewizję taryfy taksowej i podwyższenie szacunku dóbr, posiadających zakłady przemysłowe. W Klecach nie postawiono żadnych wniosków, prócz nadzieli na dalsze konwersje.

Zebranie lubelskie było względnie najbardziej ożywione. Interpelowano tu w sprawie projektowanego wydziału ubezpieczeń ogniowych i otrzymano odpowiedź, że projekt odnośny przesłany został do opinii władz miejsacych. Przy tej sposobności ponowiono dawniejsze żądanie, ujęte nawet w formalny wniosek, aby radcowie Towarzystwa nie przyjmowali posad w prywatnych instytucjach finansowych. Daremnie odpierano po wielokroć, że nie należy powątpiewać o uczciwości swoich władanych mandatariuszów, krępując ich swobodę osobistą, że przedstawicielstwo ziemian w owych instytucjach może być dla interesów ziemiańskich korzystnem i t. d. Pewna grupa hrubieszowska nie może uwierzyć, aby pobieranie pensji w jakiejś instytucji finansowej mogło się pogodzić z niezależnością zdania i postępowania.

Z objaśnień radcy Kowalskiego w Lublinie, a Skarżyńskiego w Łomży dowiedzieli się stowarzyszeni, że projektowaną jest emisja listów zastawnych metalicznych (w złocie) 3% procentowych, które

finansów berlińscy zgodzili się przyjąć po kurcie 94 $\frac{1}{2}$ za 100 na sumę od 30 do 40 mil. marek. Sprawa ta zależna jest oczywiście od aprobaty ministerstwa skarbu.

P. Mikołaj Gosiewski z Radlina zakomunikował projekt syndykatu rolnego, mającego ułatwić zbyt produktów, oraz nabywanie narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.

W paru dyrekcjach zaprojektowano zalesianie wyczału podejmowania zebranych przez prezesa wyborów, co zresztą w Lublinie już od kilku lat zastąpiono przez bufit ogólny.

D. 29 z. m. zmarł jeden z najwybitniejszych ziemian, mąż stanu z epoki Wielopolskiego, Aleksander Ostrowski. Od r. 1852 był radcą Towarzystwa kredytowego, a wkrótce został prezesem komitetu tegoż Towarzystwa. Po założeniu Towarzystwa rolniczego, był jego wiceprezesem. Wielopolski, bliski jego kuzyn, powołał go do rady stanu, w roku 1862 zamianował gubernatorem cywilnym w Radomiu, a w roku 1863 ministrem (podług ówczesnej nomenklatury dyrektorem głównej komisji) spraw wewnętrznych. Po r. 1864 osiadł na wsi, a wybrany w roku 1874 ponownie na prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego, piastował tę godność do r. 1890. Posiadał wielki takt i powagę w postępowaniu, szcerość charakteru i ofiarne poczucie obywatelskiego obowiązku. «Niezaprzeczenie rozsunny — pisze w jego życiorysie «Gaz. Warsz.» — trzeźwy w poglądach, gorliwy stronnik programu margrabiego, najserdeczniejsza i swojaka na wkrótce natura, typ szlachcica polskiego, należał do rzędu wielkosców ludzi tej epoki, którzy nie mieli siły, nie potrafili, wahał się stawiać czoła burzy i hydrę nieszczęścia zgnieść własnymi rękami. Byli to pół-mięci i pół-statystyści. Rozumiejąc wszystko, przewidując jeszcze więcej, wobec czynu, każdy z nich, nie wyłączając margrabiego, okazywał dalszą niemoc, dziwną trwogę i cofał się». «Minione to czasy — dodaje autor tego życiorysu — których jeden z najlępszych i najzacniejszych przedstawicieli w grób się teraz położył. Tam może w wędrówce dantejskiej dusza jego spotka się z duszą margrabiego i z wyżyn nieodciągniętych jeszcze raz zalał ją ręce, że ich idee bezpłodnie skonały».

Przeciwko ostatnim wyrazom tego określenia można zauważyć, że jednak idee te nie skonały bezpłodnie, skoro oto działają w jednym z poważniejszych dzienników warszawskich można wygłaszać ich wyraźną aprobatę, nie wywołując powszechnego oburzenia, owzem znajdując uznanie za śmiały i szczerze wystąpienie w materii, którą jednak, co prawda, do dziś dnia jeszcze wielu publicystów omija troskliwie albo dwulicowem milczeniem.

L. Gr.

Warszawa, 8 maja.

[Cuda wiosny. Wystawa higieniczna, wystawa mebli, wystawa koni. Studnie warszawskie do cnałi przywrócone. Ruch to życie. Co cykliści wyrabiają, a co wyrabiać będą? Warszawska epichota. Biuro podróży. Rachunek podatku aspi-talnego. Nawias o masie do kielku. Wiosna toalety miasta. Nowy zjazd jako przykład nowoczesnej monumentalności].

I Wstępujemy z dniem dzisiejszym w okres, który można nazwać najwe-

selasym z roku, gdyby nie to, że Warszawa przez cały rok jest jednakowo wes-sała.

Dzisiaj pierwsze wycieczki, dzisiaj koncert orkiestry wiedeńskiej w odmłodzonej (znaczy: ostrzyżonej i ogolonej) Dolinie, dzisiaj lub jutro pierwsze przedstawienie «Damy kierowej», baletu, który Prus nazywa «narodowym», dzisiaj wreszcie lub jutro debiut prawdziwego słowika w gąszczach parku Łazienkowski. Na horyzoncie, w oddaleniu dwóch zaledwie tygodni, zarysowywa się wspaniała wystawa higieniczna, której aże już na słupach ogłoszeniowych wesolemi płoną się barwami.

Maluczo, a zaprosi nas też na uroczyste otwarcie komitetu, urządzający «wystawę stylową», czyli poprostu: wystawę, mniej lub więcej, stylowych mebli. Na wystawie tej znajdują się, między innymi, dawne i nowe meble z b. Zamku królewskiego, na których wypożyczenie zezwolił uprzejmie JE. generał-gubernator. Będzie to prawdopodobnie wystawa bardzo artystyczna i bardzo arystokratyczna, jakkolwiek byłoby rzeczą pożądaną, aby pokazano na niej — choćby *hors concours* — umeblowanie w stylach: «niższo-urzędniczym», «drobnoprzemysłowcowym», «prywatno-oficjalistowskim», «chudo-literatowym» i t. p.

Nie mogę też przemilczeć zapowiedzianej również na maj «wystawy koni». Skuzynowana jest ona bardzo blisko z wycieczkami konnemi, urządziła ją bowiem tenże sam komitet i lokuje w najbliższym sąsiedztwie toru wycieczkowego.

Ta ostatnia — co rzadko się zdarza — spełni więcej, niż obiecywała. Już dziś zapisy przekroczyły o wiele cyfrę przewidywaną, wskutek czego musiano rozszerzać stajnie, na placu wystawy budowane. Rozszerzy się też i program wystawy. Na żądanie pewnego grona interesowanych, znaleźć się mają na niej, prócz koni: uprząż konna, bryczki, wozy, przyrządy stajenne i t. p. Finał zaś wystawy tej będzie zupełnie w stylu naszej epoki: wystawcy zmienią się w kupców i będą bez wzdrygnięcia oddawali najpiękniejsze okazy — więcej płaćcemu.

Przyalowie: «niema tego złego, którego i t. d.», sprawdziło się raz jeszcze na naszym gruncie, dzięki ostatniej katastrofie z «rurą asącą». Przedewszystkiem katastrofa przyspieszyła czynności, objęte piątą serją robót kanalizacyjnych, następnie stała się tematem wielu rozpraw specjalnych, które się nawet do naszej «sekcji technicznej» przedostały, wreszcie «przywróciła do czci» zdyfamowane, sponiewierane i pozamykane — studnie.

Starzyzna odniosła tu także samo zwycięstwo nad nowatorstwem, jak w teatrach olej nad gazem i elektrycznością. Wiadomo, że przez długi czas ów płyn wzgardzony był banitą, wygnanym z przybytku Mus, jako rzecz niepraktyczna, zastarzana i — niewonna; gdy jednak przekonano się, że przy wypadkach z ogniem i poposała się bądź rur gazowych, bądź też maszyn, wytwarzających elektryczność, w jednej chwili cały gmach ogarniała ciemność, pogodzona się z olejem, pozwalając mu to i owdzie płońć dyskretnie — w arlebardzie.

Otoż to samo powtarza się obecnie ze studniami. Ogół mieszkańców (niezupeł-

nie snąc uspokojony zapewnieniami inżynierki co do wodociągów) domaga się otwarcia pozamykanych w ostatnich czasach studni, a zarząd miasta ku głosom tym ucho łaskawie skłania. Niezadługo woda wszystkich studni warszawskich zostanie poddana analizie chemicznej, i gdzie tylko okaże się zdolną do picia, tam studnie zostaną pootwierane.

Długo opóźniająca się (podobno przez grzeczność dla komitetu wystawy higienicznej) wiosna przybyła nareszcie, budząc w warszawiakach, prócz innych uczuć, gwałtowną potrzebę ruchu. Potrzebie tej w części tylko czynią zadość przechadzki i przejażdżki w obrębie miasta, oraz jego okolic; warszawiak chce używać ruchu na szerszych przestrzeniach; warszawiak chce lecieć na wycieczki z jaskółkami, wróblami, trzmiadami... jednym słowem, warszawiak chce — podróżować. Symptomat ten występuje zawsze o tej porze i kończy się zwykle: wielkiem nadwyżęciem równowagi budżetowej.

Warszawiak chce podróżować, a widząc, że tę chęć podziela wielu jego współobywateli, zamierza do rzeczy tej zastosować tak modny dziś system kooperacyjny. Zawiażują się zatem towarzystwa, pragnące kosztem wspólnym, a więc stosunkowo mniejszym, odbywać bliższe i dalsze podróże: powstaje też specjalne «Biuro podróży», mające ochotnikom ułatwiać przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Rozumie się, że cykliści, będący dziś najdoskonalszym wcieleniem idei ruchu, nie chcą pozostawać w tyle za innymi.

Przedewszystkiem liczny, bo już tysiąc dochodzący hufiec tych egzaminowanych i dyplomowanych rycerzy, przebiega dziś od rana do nocy miasto we wszelkich kierunkach, budząc w umysłach mimowolne pytanie: «Jakie to niesłychanie ważne, a zwioki nie cierpiące sprawy zmuszają tylu młodych i dojrzałych mężczyzn do nieustannego przerzucania się z jednego krańca Warszawy na drugi, i z powrotem?»...

Następnie, najruchliwsi i najambitniejsi szykują się do ogłoszonego przez redakcję «Cyklisty» konkursu turystowskiego; a wreszcie część, myśląca praktycznie i gardząca «sztuką dla sztuki», czyści i naprawia rowery, aby na nich w niedługim czasie pomknąć do Berlina na wystawę.

Nie zasypia też sprawy i nasza, organizująca się dopiero, «piechota». Najniewinniejszy ten, bo najtańszy rodzaj sportu, którego uprawiać zaczęli są *de facto* wszyscy mieszkańcy Warszawy, posiada szczerze gronko nominalnych adeptów, zamierzających utworzyć własne Towarzystwo i własny klub. Podobno myśl tę popierają gorąco — fabrykanci obuwi.

«Ziarno do ziarna, zbierze się... ra. 208,271». Taką właśnie sumę utworzyły po dodaniu siaraka jednorublowe, które w roku zeszłym słożyła Warszawa (nie cała aresztą) pod formą nowego podatku aspi-talnego. Suma ta potężna, zwyczajny świadek, że wyobraża nie jednorazowy wpływ, lecz stałą, każdoroczną pozycję dochodu.

Z tych dwóch kroć stu tysięcy rubli aspi-talne, za bezpłatne leczenie opodatkowanych, wzięły małą stosunkowo część,

bo tylko rs. 42,425; pozostało zatem rezerwu rs. 160,846. Pozostałość ta obrócona będzie na budowę nowego szpitala na Pradze, na urządzenie tamże przytułku położniczego, oraz na rozszerzenie szpitala św. Ducha. Czasowi lokatorzy szpitali istniejących ludzą się nadzieję (płonną zapewne), że z tych kroci kapnie coś i dla nich—choćby na sutazą okrasę do tradycyjnego kleiku...

Wiosnę, oprócz natężonego do maksimum ruchu na ulicach, przypomina nam, jak zawsze, stuk młotków brukarskich, łoskot rozwalanych murów i zasypujący oczy pył z cegieł i wapna. Podobno w tym roku owa nieunikniona «toaleta» Warszawy (rzecz dziwna, że jej inne stolice europejskie prawie wcale nie znają) odbyć się ma w terminie skróconym i trwać tylko dwa miesiące. Ponieważ temi dwoma są maj i czerwiec, za które niejeden oddałby chętnie wszystkie miesiące pozostałe, więc owo «tylko» zbyt mało serca warszawiaków nie raduje.

Młoty, oskardy, rydło i t. p. pracują dziś równocześnie w różnych punktach miasta, główną wszakże ich areną jest Nowy zjazd, poddawany obecnie gruntownej naprawie. Temu dziełu nowoczesnej inżynierii, nazywanemu zwykle monumentalnym, kilkadziesiąt lat istnienia najbardziej dało się we znaki, niż innym, przez dawne pokolenia wznoszonym, całe stulecia. I to również *signum temporis*.

W. Gom.

Warszawa, 3 maja.

[Trzy orkiestry naraz. Halla koncertowa. Żeleński w Warszawie. «Dama kierowa». Słówek pod adresem baletu].

+ Już maj, a koncertujemy jeszcze ciągle i koncertować będziemy do 17 b. m., w którym to dniu zamknie sezon Zyg. Noskowski swoim kompozytorskim popisem, a potem już chyba tylko słowiki publicznie śpiewać się odważą w Botanic i Łazienkach, o ile pogoda dopisze, tylko świerszcze polne na swoich skrzypczkach z surdynekami przygrywać będą warszawskim melomanom na zamiejskich wycieczkach i chyba Paderewski sam zechce zjechać do nas z koncertem (czego nie zrobi), jeśliby miał się jaki solowy koncert udać.

Dobiegamy ku końcowi, sztuka milknie—wiosna zabiera głos, a z nią współzawodnictwo wszelkich wirtuozów, śpiewaków i kompozytorów daremne; jedynie jeszcze orkiestry na wolnem powietrzu, na łonie natury, miewają przywilej zajmowania uwagi publiczności, o ile znowu nie naraża jej na istny *embarras de richesses*, jaki się w tym roku u nas zapowiada.

Omne trinum perfectum, albo raczej: *Aller guten Dinge giebt's drei*, musieli by sobie powiedzieć panowie dyrektor Mayder w Berlinie i dyrektor Erth w Wiedniu, na wiadomość o utworzeniu w Warszawie stałej orkiestry symfonicznej i w to pędy popiepszyć robid jej konkurencję, jeden w Bagateli Towarzystwa ogrodniczego, drugi w Dolinie szawjarskiej Towarzystwa tyżwiarskiego; będącmy tedy na lato mieli aż potrójne koncerty orkiestrowe, włączając do tego teraz wystawę higieniczną, oraz pp. Kono-paską i Pileckich z ich kapelą.

Czy nie sadożo aż trzech grzybów w barażcu?

Ale u nas zwykle tak: jak czego nie-

ma, to niema, lecz jak się znajdzie, to do zbytku.

Obawiam się, czy w tej walce na trąby i bębny, kto kogo na śmierć nie zetrąbi i nie zagłuszy; na szczęście, można być o byt higienicznej orkiestry spokojnym, bo przez lato utrzymywać ją będzie zarząd wystawy, kosztem około 100 rs. dziennie, jednak co się stanie z nią w zimie?... Towarzystwo muzyczne podobno przygotowało do jej fundamentów pierwszą cegielkę, zobowiązując się zakontraktować ją przez sezon na dwanaście wieczorów; zawsze to coś, ale niewiele; na pokrycie kosztów utrzymania przez rok cały potrzeba będzie znaczniejszych dochodów zapewnionych i kto wie, czyby się nie znalazły, gdyby Warszawa miała odpowiednio urządzonej salę koncertową na pomieszczenie większej publiczności. Można by wówczas wprowadzić u nas w zwyczaj koncerty popularne na wzór Paderewskiego lub Lamoureux w Paryżu, albo Straussa w Wiedniu, ale Warszawa takiej sali obzernej akustycznej nie posiada dotąd. Coś się tam mówi, że ktoś myśli zaryzykować kapitał na jej wybudowanie, półgębkiem wymieniają nawet nazwisko Paderewskiego w tej sprawie, lecz wszystko to są tylko projekty, do których urzeczywistnienia przy znanej naszej energii i przedsiębiorczości bardzo jeszcze daleko.

A jednak byłby to wcale niezły interes; nieboszczyk hr. Krasinski, stawiając gmachy cyrkowy na Ordynackim, dał dowód praktycznego zmysłu i mógł przekonać, że takie ryzyko nieźle może się opłacać. Niestety, nasi kapitaliści mają w kieszeni pieniądze, ale i węża, który ich strzeże. Czekałmy tedy, aż jaki francuz lub niemiec przyjedzie do Warszawy, by własnym kosztem wystawił balet koncertowy i nauczyć nas, jak można pożytecznie ulokować swoje kapitały w przedsiębiorstwach tego rodzaju.

Praktyczna przeczność potrzasa wprawdzie głową i powiada:

— Po co budować osobne gmachy, skoro na koncertach i tak po większej części bywają punkci, chyba się zdarzy coś nadzwyczajnego, jakis Hoffman, Mierziński, Kochańska!...

I pozornie ma słusność, a jednak zaryzykowaćby warto.

Takie Towarzystwo muzyczne, które cieszy się coraz większym rozwojem i przyrostem członków i dla tłumnych swoich zebrań środków coraz mniej ma już miejsca w niewygodnych i nieakustycznych salach rezydowych, taka Lutnia, zawsze «sympatyczna» i popularna, taka orkiestra symfoniczna, która, jako nowość, wyrobi sobie zapewne wzięłość u szerszej publiczności, potrzebowałaby odpowiedniego dla siebie pomieszczenia, jużby mogły stać dochód zapewnić przedsiębiorcy przyszłej koncertali, oprócz przygodnych koncertów na większą skalę.

Możeby tylko dla swoich kompozytorów zbyt obzerne sala okazała się u nas zbyt cicha, bo ci nie mają wielkiego szczęścia do naszej publiczności; zaświedczyłby o tem z ostatnich czasów p. Melcer i Żeleński.

Na koncertach młodego laureata były punkci; drugi zaledwie kilkadziesiąt osób z pośród prawdziwych miłośników muzyki zdolał zainteresować i przyciągnąć. Twórca «Konrada Wallenroda» i «Goplany» wystąpił na estradzie w potrójnej roli

kompozytora, dyrygenta i wykonawcy. Usłyszeliśmy jego kwartet smyczkowy i sonatę, którą do spółki z Barcewiczem odegrał, dwa chóry z towarzyszeniem instrumentów dętych, oraz wiązaną pieśń solowych, w których talent Żeleńskiego najwidoczniej, najcieplej i najpoetyczniej się objawia.

Jako symfonista i «kammermusiker», Żeleński nie darmo jest doktorem filozofii, zdaje się tedy, że swoim acjentycznym wiedzę i spekulacje myślowe miesza do natchnień muzyka i tworzy po większej części dydaktyczno-filozoficzne poematy, którymi zachwycają się profesjonaliści, ale szersza publiczność woli go w charakterze pieśniarza, zwłaszcza, gdy ma taką interpretatorkę, jak p. Szlezzygierówna, jedna z tych niewielu dzisiaj śpiewaczek, które w pieśniach talentem i duszą umieją współpracować z kompozytorem. Pieśni też, przez nią śpiewane na koncertach, jedna z tych niewielu dzisiaj śpiewaczek, które w pieśniach talentem i duszą umieją współpracować z kompozytorem. Pieśni też, przez nią śpiewane na koncercie, jedna z tych niewielu dzisiaj śpiewaczek, które w pieśniach talentem i duszą umieją współpracować z kompozytorem. Pieśni też, przez nią śpiewane na koncercie, jedna z tych niewielu dzisiaj śpiewaczek, które w pieśniach talentem i duszą umieją współpracować z kompozytorem.

Ze Barcewicz śpiewał na swoich skrzypcach, jak Cherub, i rzucał «man czarna swemi» na słuchaczy, dodawał nie potrzeba; to przecież mistrz nad mistrze i szkoda tylko, że tak rzadko wstępuje na estradę, by się dać słyszeć publicznie z nowymi nabytkami swego smyczka.

Pośród żyjących kompozytorów naszych Żeleński jest niezaprzeczenie pod względem talentu i wiedzy muzycznej w swoim rodzaju wielkością pierwszorzędą; od piosenki do opery uprawia wszystkie rodzaje i w każdym tworzy rzeczy niepospolite. Na estradzie sprawia oryginalne wrażenie swoją dobroduszością, brakiem wszelkiej pozy i jakąś familiarną poufałością, z którą traktuje publiczność i wykonawców *sans façon*. Ta sama szcerość, naturalność i prostota, która go cechuje w życiu prywatnym, jako człowieka, stanowi charakterystykę artysty, a pewna domieszka roztargnienia dodaje mu oryginalności, właściwej tak często wielkim talentom.

Przyjmowano go z uznaniem głębokim i gorącą sympatią, która się wyrażała w całej fizjonomii publiczności, w grzmiących oklaskach, przywółaniach i wienkach, pomiędzy którymi znalazł się i srebrny «od Warszawy».

W teatrze balet wyświlił nareszcie «Dama kierowa» i zdaje się, że ta aturowa kartą wygrał partję. Szkoda, że poprzedni prezes, jen. Karandziejew, nie dożył tej chwili, na którą tak się cieszył za życia, układając tę talię z zamiłowaniem i obiecując sobie po niej wiele. Balet ten bowiem był w gruncie rzeczy jego pomysłem i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że w układzie libretta był niejako współautorem. (Głównego materiału dostarczył wzór ze scen zagranicznych; «Rouge et noir» przerobiono i zlokalizowano dla Warszawy pod tytułem «Damy kierowej», a złośliwa uwaga ks. Bismarka o szlachetność polskiej i Monaco znalazła tu przypadkową ilustrację, a optymistycznym i duak rozwiązaniem. Młody panek bowiem, który z klenotami, zabranymi żonie, jedzie hazardować się do Monte-Carlo, wraca nawrócony smutem, ostrzegającym go w porę przed niebezpieczeństwem szulerki. Słaba Fortuna, kusząca swoim złotym ogniem, obala set

ukazuje mu się, jako nędza, wysiagająca szpony po ofiary, zbyt lekkomyślnie czepiające się jej wonu.

Jest to tedy bajka z morałem, przeznaczona do baletu i nadająca powagi temu najbardziej płochemu rodzajowi sztuki.

Pan Grassi, baletmistrz, spracował się nad układem choreograficznym «Damy kierowej», do której p. Spettirino dorobił lekką, melodyjną, niebardzo oryginalną muzykę, ale jeden i drugi przeładowali wspólnie dzieło obfitością swojej inwencji. Zadużo tego dobrego w orkiestrze i na scenie, a nożyce, które poobcinały tanecznym kostiumy (nagości i natury bowiem do zbytku w tej «damie»), uczyniłyby przysługę jeszcze większą całości, gdyby skróciły niektóre sceny taneczne i mimiczne, wydłużone za nadto.

Wystawa za to olśniewająca, godna pierwszorzędných teatrów europejskich; kostiumy malownicze, dekoracje piękne pochłonięty kilkadziesiąt tysięcy rubli, ale warte się okazały nakładu, który powinieli się dyrekcji wrócić z odsetkami. W ugrupowaniach dużo malowniczości, w pomysłach jest nawet poezja, jak np. w scenie żywych kwiatów z motylami, lub w pochodzie Fortuny, otoczonej dwiema taljami żywych kart. Pn. Rogińska, jako primabalerina, w głównej roli Kuszki bawili się częścią, wyglądała i tańczyła, jak prawdziwe słońce ze świata baśni, nie dotykając prawie ziemi swymi drobnymi stópkami.

Wielka szkoda, że inne jej koleżanki i koledzy ze szkoły Terpsychory tak mało starały się podtrzymywać tradycję warszawskiego baletu i pod względem muzycznego poczucia, taktu, rytmiki pozostawiają, niestety, coraz więcej do życzenia. Bardzo często paleczka dyrektora tańczy sobie solo po nępcie, a nóżki baletowe skaczą sobie, jak im się podoba; nie idzie to równo «jak na sznurku», w idealnej zgodzie z muzyką i taktem, a jednak rytmiczność jest podstawą zarówno muzyki, jak i tańca.

Zalotne główki corps de baletu powinnyby więcej myśleć o swawolnych nóżkach, dla miłości sztuki choreograficznej.

M. Gaw.

+ Adolf Pawiński, znakomity prof., dotknięty został powtórnie atakiem paraliżnym. Katastrofa nastąpiła w sobotę (2 maja) rano w bibliotece uniwersyteckiej. Stan chorego groźny.

LISTY Z PROWINCJI.

Moakwa, 22 kwietnia.

[Szkoly początkowe na wsi i w mieście. Doktoryzacja. M. M. Strachow. Komitet gruntowo-klimatyczny. Wystawy w ogrodzie zoologicznym].

□ Prawdziwie imponująca jest liczba szkół początkowych, które w r. b. jeszcze zamierzają otworzyć mozkiewskie ziemstwo. Jak się okazuje z rozpraw, toczonych podczas rozpoczętej tu w dniu 8 b. m., nadawczych sesji instytucji pomienionej, szkół tych ogółem ma być 277, a wydatek na ich utrzymanie proponowany wynosi przeszło 100,000 rubli rocznie. Wobec ścierających się w społeczeństwie rosyjskiem dwóch prądów,

z których jeden pragnie widzieć naukę szkolną obowiązkową, drugi zaś uznaje tę obowiązkowość za przedwczesną jeszcze, domagając się przedewszystkiem pomnożenia liczby szkół, udostępnienia oświaty jak najszerszym kołom ludowym — ziemstwo oświadczyło się za drugim. A nie jest ono w tym względzie jedynem, gdyż, o ile wiadomo, kwestję szerzenia oświaty ludowej rozstrzygnęło świeżo w tym samym duchu dziewiętnaście innych ziemstw gubernialnych i 129 powiatowych. Pogląd ten nadto, jak zauważył jeden z członków nadzwyczajnego zebrania, zdaje się podzielać i lud nasz; skoro liczba chłopców i dziewcząt posyłanych do szkół wciąż wzrasta i stosunek procentowy nauczycieli ze stanu włościańskiego z 6 proc. podniósł się do 16 proc.

Niezależnie od szkół powyższych, ziemstwo na tejsze sesji postanowiło urządzić z własnych funduszy dwadzieścia szkół elementarnych dla upamiętnienia zaślubin Ioh Cesarzskich Mości.

Za tym ogólnym ruchem w kierunku oświaty podąża i rada miejska tutejsza, która na jednym z ostatnich posiedzeń swoich zdecydowała utworzenie w mieście 10 nowych szkół elementarnych.

Od oświaty ludu do zabezpieczenia mu bytu i przyszłości — niewielka przesześć. To też zaraz tu wspomnę o odbytej w dniu 13 b. m. doktoryzacji docenta uniwersytetu petersburskiego, W. G. Jarockiego, który za temat do rozprawy swojej obrał: «asekurację robotników w związku z odpowiedzialnością przedsiębiorców». Obazerna, bo dwutomowa, wielce sumienna praca p. Jarockiego zyskała mu pochlebne uznanie oponentów z urzędu, prof. Czuprowa, Tarasowa i Gamberowa, i sympatię inteligentnej publiczności, która, licząc zgromadzoną w auli uniwersyteckiej, przełągłym oklaskiem przywitała nowego doktora.

Z odczytów, wygłaszanych tu w ostatnich dniach, obfitością treści i żywotnością przedmiotu korzystnie wyróżniał się odczyt prof. N. J. Grota o działalności literackiej i naukowej M. Strachowa, mianu na posiedzeniu Towarzystwa psychologicznego w dniu 11 b. m. Stałość w poglądach, oryginalność myśli i krytycyzm — oto, wedle prelegenta, najprostszą charakterystyką przedwcześnie zmarłego pisarza-artysty.

Do nieobliczonej dla rolników wagi urzędzenia podało świeżo inicjatywę mozkiewskie Towarzystwo rolnicze, ustanawiając stały komitet gruntowo-klimatologiczny. Zadaniem komitetu ma być: 1) udzielanie poparcia osobom prywatnym przy organizowaniu i dokonywaniu badań gruntowych, geobiologicznych i klimatologicznych; 2) możliwe najszersze rozpowszechnianie wiadomości praktycznych i naukowych, odnoszących się do kwestyj pomienionych, jako i innych związkowych z niemi gałęzi wiedzy; i 3) zbieranie, opracowywanie i systematyzacja danych, niezbędnych dla urzeczywistnienia praktycznej i naukowej jego działalności. W tym celu komitet będzie zakładał muzea, stacje rolnicze doświadczalne, oraz także stacje meteorologiczne i biblioteki.

W rzędzie nowości także zaznaczyć winienem wiadomość o szeregu wystaw, jakie komitet gospodarczy tutejszego ogrodu zoologicznego zamierza urządzić w tym-

że ogrodzie jeszcze w maju r. b. Będzie tu wystawa pszczelarska, hodowli ptaków, ryb, gołębi i jedwabnictwa. W jednym z pawilonów zaś umieszczone będą przedmioty myśliwskie i sportu.

Obcy.

Wilno, 21 kwietnia.

[Pogłoski o ustawie 8 maja 1882 r. Bilety sezonowe. Projekt nabycia gruntów kapitałnych. Egzekucja doraźna].

□ Pogłoski o przejrzeniu ustawy z d. 3 maja 1882 r. budzą śród ludności żydowskiej żywe zainteresowanie, łatwe do zrozumienia wobec ekonomicznego stanu miejscowości, przeludnionych już przez żydów. Niemniej sprawa ta obchodzi i ludność nieżydowską, narazoną w handlu i przemyśle na straszłą konkurencję ze strony żywiu, którego odpływ jest zatamowany. Drobny przemysł miejscowy i rzemiosła wiejskie nie są w stanie utrzymać się wobec tej konkurencji, i okoliczność ta jest jedną z ważniejszych przyczyn emigracji ludu tutejszego do Syberji i Ameryki. Włoszanie tutejsi nie potrafią współzawodniczyć nawet z rękodzielnikami i robotnikami, przybyszami tu ze Wschodu, a tem bardziej ustępują na każdym prawie polu żydowi. Dlatego też cały prawie przemysł włościański tutejszy redukuje się do wyrobu odzieży ordynarnej, naczyń drewnianych, narzędzi rolniczych najprzerobniejszej struktury, oraz tkanin wełnianych, mających łatwy zbytni na rynkach miejscowych. Jak licho opłaca się tu praca ręczna, można się przekonać z tego, że w tych dniach smorgońskie pończoszarki, w liczbie 200, urządziły bezrobotnie, żądając od najmujących je przemysłowców podniesienia płacy, która wynosi 80 k. lub 1 rs. za tydzień ciężkiej, całodziennej roboty.

Z nastaniem sezonu wiosennego, zarząd libawo-rom. dr. ż. niżzył ceny na bilety sezonowe między Wilnem a Wilejką, Kiejką, Stobódką, Sołami, Smorgoniami i Zalesiem. Życzycyby należało, aby za tym przykładem poszły także drogi: warszawsko-pet. i poleskie. Magistrat polecił inżynierowi miejskiemu mieć oko nad przebiegą bruków w posesjach prywatnych. «Oko» prawdopodobnie nie zdoła od razu obserwować stu punktów, a żądn polecenie magistratu nie może mieć skutków donioslejszych. Przy wierceniu studni artezyjkiej na skwerze zamkowym dobito z głębokości 154 stóp części węgla kamiennego; na takie ślady węgla natrafiono przy wierceniu studni w posesji p. Sucheckiego na prospekte Świętojezskim.

Podniesiono w radzie miejskiej myśl nabycia od kapituły katedralnej obszaru gruntów, zawartych w trójkącie między Wilejką, bulwarem Antokolskim a drogą, wiodącą z Antokola na Popowaczynę. W związku z tym projektem narzuca się konieczność przeniesienia w inne miejsce prochowni, położonej w środku obszaru, zamierzonego do nabycia. Przy pozostawieniu bowiem prochowni na starym miejscu, główny cel nabycia — parcelacja działów na zabudowanie prawej strony bulwaru, zostanie chybiony, gdyż granice wbronionej do zabudowania okolice prochowni, dotychczas właśnie do samego bulwaru. Władze duchowne zgadzają się pod pewnymi warunkami

na ustąpienie tej ziemi miastu, jedyną przeszkodą pozostaje prochnownia.

W ubiegłym miesiącu zdarzył się nowy wypadek doraźnej rozprawy ludowej. We wsi Trumpecie, pow. wilkomierskiego, mieszkał włościanin Jakób Jakuczaniś, trudniący się przemycaniem kradzionych koni i «żywego towaru». Gdy pewnej nocy zginęła bez wieści córka mieszkająca w sąsiedniej wsi starowierca, ten ostatni, zgromadziwszy kilku współwyznawców, urządził zasadzkę na Jakuczaniś. Otoczony przez uzbrojonych w drągi napastników, Jakuczaniś poniósł śmierć na miejscu.

A. R. Z.

Wilno, 20 kwietnia.

(Ś. p. Kondratowiczowa).

We środę, d. 17 kwietnia, w Wilnie zgasiła cicho, na ręku rodziny, w 72 roku życia, ś. p. Paulina z Mitraszewskich Kondratowiczowa, wierna towarzysza życia nieodżałowanego pieśniarza naszego Syrokomli. Przeżywszy prawie o lat 34 swego męża, musiała zwalczać ciężkie kłopoty i troski o wychowanie dzieci i byt rodzinny, gdyż koleje żywota twórcy «Dęboroga», jak to powszechnie wiadomo, nie były bynajmniej usłane różami.

Radząc sobie jak można, przy życzliwej opiece licznych przyjaciół i wielbieli talentu poety, nieboszczka przy końcu swej doczesnej pielgrzymki nie doczekała jednak tej pociechy, by na grobie przedwcześnie zgasłego śpiewaka Litwy, na ementarzu Rosa, stanął godny jego pamięci pomnik.

«Howę do trumny złożyć w wesele,
Jeżeli pójdą za moją trumna
Ci, co kochałem... to nazbyt tłumno.
Bo ja kochałem wielu... oeh, wielu!»

Rzeczne te słowa znakomitego poety ziściły się w czasie imponującego wspaniałego jego pogrzebu, w r. 1862; czemuż więc obecnie mielibyśmy zapomnieć o pomniku, tyle mu należnym? Wszakże i teraz liczny orszak pogrzebowy, składający się z przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych, złożył hołd jego pamięci, odprowadzając zwłoki ś. p. Pauliny Kondratowiczowej, z mieszkania jej, na ulicy Popławskiej, do kościoła pobożnego, i dziś przez oddanie jej ostatniej posługi na Rosie, gdzie spoczęła obok skromnej mogiły lirnika litewskiego. Chwila to odpowiednia, aby społeczeństwo nasze spłaciło swój dług poecie przez spełnienie obowiązku, który i tak już zbyt długo był zaniedbany.

St. Wil.

± Z Mohylowa gub. pisał do nas: Z naszej guberni udają się dwie deputacje zalechające do Moskwy. Jedna, dla złożenia życzeń Ich Cesarzom Mościom, składać się będzie z marszałka gubernialnego, p. Fromandier, a b. marszałka salachy, p. Włodzimierza Cieschanowieckiego, i z marszałka pow. mohylowskiego, p. Wasilowskiego. W skład drugiej deputacji, dla przyjęcia udziału w ceremonjach koronacyjnych, wchodzi: książę Obolenski, p. Jan Holyński i pan von Hübenet. Ad. 8.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Korrespondent paryski «Now. Wrem.» w te słowa pisał o świeżo tam wystawio-

nej przeróbce dramatycznej książki Walliszewskiego «Le roman d'une Impératrice»: «Dwa lata temu mówiliśmy o książce p. Walliszewskiego: «Le roman d'une Impératrice». Książka ta, napisana wspaniale, miała rzadkie powodzenie: w krótkim czasie osiągnęła kilka wydań i została przemówiona przez akademję francuską. Dwóch młodych dramaturgów zrobiło z niej wielki dramat w pięciu aktach i 15 obrazach, dany świeżo w teatrze «Chatelet». Sztuka ta posiadała niemałe zalety literackie i napisana jest z talentem niewątpliwym. Skomplikowany charakter Katarzyny II, zarysowany trafnie, wypadło i z wielkim taktem, dając pojęcie o roli historycznej tej cesarzowej rosyjskiej. Nie można powiedzieć tegoż samego o postaci Pugaczowa, którego autorowie wyidealizowali na jakiegoś mściciela cierpienia ludu, jęczącego w poddaństwie, a, co ważniejsze, na mściciela nie żywołowego, ale rezonera. Postać ta nabiera skutkiem tego nieodpowiedniego dla niej charakteru melodramatycznego. Autorowie bardzo starannie odtworzyli epokę Katarzyny II, jej dwór, wojsko, położenie ludu. Sztuka z tego powodu jest nieco za rozwlekłą, co stanowi główną jej wadę pod względem scenicznym. Wystawa sztuki pod względem historycznym jak najdokładniejsza: kostiumy, dekoracje, nawet powierchność osób działających skopjowano z rysunków «Historji Katarzyny II», Bryknera. Rolę cesarzowej gra Tissandier bez zarzutu.

↓ Józef Sikorski, były redaktor «Gazety Polskiej» (po Kraszewskim od 1865—76 roku), zmarł w 83 roku życia w Warszawie. Nieboszczyk oddawał się z zamiłowaniem muzyce i był jednym z założycieli warszawskiego Towarzystwa muzycznego, oraz redaktorem i wydawcą «Ruchu muzycznego» (do 1862 r.). Pisał wiele recenzji i krytyk w «Gazecie Codziennej», w «Gazecie Polskiej» i w «Bibliotece Warszawskiej». Zostawił, prócz tego, po sobie kilka kompozycji muzycznych. W testamencie — jak donosi «Gazeta Polska» — ś. p. Sikorski przeznaczył dobyte znaczną sumę na rzecz Towarzystwa muzycznego.

↓ Pruska komisja kolonizacyjna nabyła w tych dniach majątek Myślakowo, położony w pow. mogiłęckim, od dotychczasowego właściciela Schneidra, płacąc po 114 marek za morg (pruski).

↓ Reżyserem teatru krakowskiego został utalentowany artysta, p. Kamiński, ulubieniec publiczności petersburskiej za czasów bytności swego tam z trupą Kościelec-kiego.

KURJER PRAWNY.

Sprawa radomska.

W numerze poprzednim podaliśmy w streszczeniu akt oskarżenia w głosnej sprawie o przekupstwo władz policyjnych w Radomiu, obecnie przechodzący do jej przebiegu. Dochodzenie sądowe, przebiegające pod kierunkiem sędziego śledczego, polega na przesłuchaniu świadków, wreszcie mowy oskarżyciela i obrońców, wszystko to zaobrazowało dni kilka, tak, że wyrok ogłoszony został w d. 2 maja n. st. Przed sądem przesłuchano się mnóstwo świadków, mieszczan i kupców, i zeznania ich, w znakomitej liczbie części udawadniały bezwarunkowo winę oskarżonych. Niektórzy świadkowie starali się jednak wykazać, że sprawa jest zbyt przesadzona, że drobne przekroczenia w powodzi plotek i oszczerstw wyrosły jak kula śnieżna. W każdym razie oskarżyciel publiczny rozporządzał materiałem obfitym i wygłosił świetną mowę, którą w głównych ustępach podajemy za «Kur. Warz.».

«Jak powinien postąpić przedstawiciel oskarżenia publicznego—mówił p. prokurator—w kryminalnym procesie, jeżeli rotmistrz Kiryzenko, będąc na służbie państwowej, nosząc mundur rosyjskiego oficera, który przywykłymi uważać za symbol prawości i honoru, nie bacząc na to i depreczując wszystkie zasady moralności, pozwolił i przyczynił się do tego, ażeby w ciągu kilku lat jego urzędowania, prawdziwy bicz Boży ciążył na mieszkańcach powierzonego jego opiece miasta, należącego do większych miast w kraju? Jeśli w tem mieście najgorszy nieprzyjaciele uczciwych i spokojnych mieszkańców, rozbójnicy i złodzieje, znaleźli, według wyrażenia jednego ze świadków, swoją «ziemię obiecaną», «izraelską Palestynę»—co mi czynił wypada? Panowie sędziowie, ja jestem zmuszony i będę usilnie popierał oskarżenie rotmistrza Kiryzenki, który, prócz innych przestępstw, dopuścił się w 19 wypadkach przestępstw, według mnie z matematyczną ścisłością dowiedzionych, a które w prawodawstwie noszą miano łapówek i zdzierstw. Przedtem jednak uważam za właściwe scharakteryzować to wszystko, co ujawnione zostało na śledztwie pierwsiastkowem. Uważam, iż śledztwo to, nie przesadzono bynajmniej, dalo nam rzetelny obraz nieporządków i bezprawii, o jakich dotąd nie było chyba mowy w historii kryminalistyki sądowej. Sądzę, iż dlatego potrzeba było tylko tych przyjaznych warunków, w jakich miasto Radom do roku 1894 się znajdowało. W tym czasie nikt nie spełniał tego, co powinien był spełniać, za to, co robił? — same przestępstwa. I tak: Warłamow korzystał z zaufania Jakowlewa. Nie będę tutaj dotykał jego przestępstw, gdyż Jakowlew znajduje się teraz przed sądem Najwyższego. Warłamow korzystał z nieograniczonego zaufania Jakowlewa, Jakowlew z zaufania Kiryzenki, rotmistrz zaś Kiryzenko z zaufania naczelnika guberni. Tego nie trzeba chyba dowodzić. Kiedy usunięto członków policji, a wezwano zandarmów do wykrycia sprawy, wówczas dopiero udało się zebrać materiał dostateczny do utworzenia procesu, wyświetlający cały stan rzeczy. Jeżeli potrzeba było jakich dokumentów, Zelek Friedman, Potażnik, chodzili do gubernatora z prośbą; on ich uspokajał; jednak nie miało to żadnego znaczenia. Muzykanci zwracali się z prośbą do gubernatora. Skargę Glinkiewicza w rządzie gubernialnym odrzucono, nie sprawdzawszy, czy opinia policyjnej jest rzetelna, słuszną co do moralnej strony Glinkiewicza. Oto obraz bezpieczeństwa miasta Radomia. Niejednokrotnie poruszano kwestję, dlaczego nie skarżyli się. Dlaczego? Oto właśnie dla przyczyn, jakie przed chwilą zaznaczyłem. Wszakże wielu wezwanych tutaj świadków oświadczyło nam, iż nie było do kogo zaność skargi. Skarżący się policyjstom wiele ryzykował, a to z obawy zostania zwymyślanym, obitym, wyrzuconym za drzwi, aresztowanym i t. p. Nie będę przytaczał tutaj przykładów. Pewny jestem, iż panowie sędziowie, tak, jak ja, dobrze znacie całą sprawę».

Dalszy ciąg mowy prokuratora poświęcony był poszczególnej charakterystyce główniejszych przestępstw Kiryzenki, poczynając od stosunku jego do szynkarza Błata i muzykanta Chwata. Oskarżyciel zupełnie się zgadza z okre-

śmieniem świadka, feldfebla Kowtana, że «Kiryczenko, Blatt i Chwata stanowili jedną duszę». Dwaj ostatni byli głównymi pośrednikami, przez których wszystko można było osiągnąć u rotmistrza Kiryczenki. Bieszczynność władzy policyjnej stała się powodem, iż w m. Radomiu bezkarnie grasowała szajka złoczyńców, piasących szynas polleji. Bieszczynność ta spowodowała straszne skutki, wywołała trwogę wśród obywateli, terroryzowała ludność Radomia. Handel na Wale znalazł się w tak opłakanym stanie, iż była chwila, że go wcale prowadzić nie było można. Wbrew istniejącemu postanowieniu co do otwarcia szynków do godziny 10, nadane było prawo Blattowi do godz. 2, w rzeczywistości zaś Blatt targował noc całą. W szynku tym rozsiadali się złodzieje z szajki niedawno osadzonej, oraz znajdowali tam schronienie wszyscy złoczyńcy. Jaskrawe światło na zachowanie się Kiryczenki względem mieszkańców rzuciło znajomość świadka Szpajsmana. Świadek ten został okradziony, ujęt złodzieja i przyprowadził do polleji. Rotmistrz Kiryczenko bił, targał za włosy i w końcu zaaresztował poszkodowanego. «Czy wobec takiego postępowania—pytał p. prokurator—mieszkańcy mogli nie mieć obawy w odwoływaniu się do policmajstra? Niejaki Silber, zbieg z więzienia, przyjechał do Radomia za fałszywym paszportem i tam został poznany przez mieszkańca Szynzlera. Silber miał przy sobie trochę kosztowności i pieniędzy, z którymi został aresztowany, lecz natychmiast wypuszczony z więzienia. Po pewnym czasie, gdy Silber ulotnił się—jak zeznaje jego siostra—do Ameryki, Blatt sprzedawał jego zegarek, srebrne porte-cigare i t. d. Kiryczenko kilkakrotnie wydawał rozporządzenie przeniesienia targów z miejscowości zwanej Walem. Lecz gdy kupcy, zagrożeni w swoich interesach, zebrali 500 rs. i wręczyli Blattowi, rozporządzenie zostało cofnięte. Po kilku miesiącach zaraz został wznowiony i natychmiast zniesiony, tym razem za mniejszą cenę. Otwieranie szynków stanowiło również dobre źródło dochodu. Zakwalifikowany do zamknięcia szynk Gottfrieda, po opłaceniu się 150 rublami, otrzymał prawo handlu do godz. 12. Właścicielowi składu drzewa Piżycowi nie pierwsi aż po znacznej łapówce pozwolono na otwarcie nie zakładu. Faktów tego rodzaju, charakteryzujących aż nadto dostatecznie sprzedawców i zdzierstwo Kiryczenki, śledztwo wykryło i udowodniło niemożliwość. Z innymi oskarżonymi prokurator rozprawił się krótko. Warlamow, osobistość dobrze znana z tego, że tolerował złodziei, tyle faktów przemawia za tem! Ukrywał reżimieszków i był ich współnikiem. Łapownictwo Głowackiego, zarządzającego wydziałem paszportowym, nie ulega wątpliwości, za rubla natychmiast spełniał prośbę interesanta, bez tego nie. Przestępstwa Blatta i Chwata ujawniły się najwyraźniej... Mowę swoją zakończył p. prokurator następującymi słowami: «Każdy wyrok ma moralne znaczenie, a szczególnie w tej sprawie, która, nabrawszy tak wielkiego rozgłosu, zwraca na siebie uwagę nie tylko mieszkańców tego miasta, ale i całego kraju. Ja nie żądam, abyście p. sędziowie byli zbyt surowymi, lecz proszę usilnie, abyście, kierowani prawdą i sprawiedliwością,

wydali wyrok na wszystkich podsądnych, zgodnie z wnioskami moimi, w akcie oskarżenia wyłuszczone. W praktyce naszej sądowej nieraz zdarzało mi się ludzi oskarżać, którzy za wykroczenia służbowe posyłani byli w odległe od ich kraju strony i pomimo, że nie rozporządzali znacznymi środkami materialnymi, względem na to nie powstrzymał ciała sądującego od wydania aczkolwiek surowego, ale sprawiedliwego wyroku. Sądzę, że i wy, panowie sędziowie, w obecnym wypadku jedynie ciężko obrażoną sprawiedliwość na względzie mieć będziecie».

Z głosów obrońców najwięcej było słychać mowę adwokata J. M. Kamińskiego, ze strony oskarżonego Kiryczenki, której część główna brzmi, jak następuje:

W Warszawie niedawno otwarto t. zw. «Panopticum», a w niem, między innymi, specjalny oddział ze zwierciadłem; kto się w niem przejrzy, ujrzy własną fizjognomję, w nadzwyczajnych rozmiarach skarykaturowaną. Ludzie płać po 20 kop. za wejście, patrzą i śmieją się. Rozpatrzymy sprawę radomską, przyszedłem do przekonania, że warszawskie «Panopticum» nie ma monopolu na swoje czary. W istocie, w teraźniejszej sprawie widzimy ludzi i fakty, obraz, zdjęty ze świata rzeczywistego, lecz w jakiejś karykaturalnie zwiększonej i chorobliwie zmienionej formie tego cudownego zwierciadła. Ta jednak zachodzi różnica, że owa *sui generis* rozrywka w «Panopticum» kosztuje 20 kop., a tutaj w życiu mogłaby okupić się kosztem swobody, honoru i wszelkiego dobra ludzkiego, że tutaj niema śmiechu—lecz smutek, cierpienie moralne, gorzkie łzy rodzin! Na szczęście mamy sąd, który potrafi wydobyc istotną prawdę i wymierzyć każdemu, co mu się należy, ażeby spełnić słowa Chrystusa: «Szukajcie sprawiedliwości, a reszta będzie wam dana». Kiedy na wiosnę r. z. fama przyniosła nam do Warszawy wiadomość o treści sprawy, przeraziła nas nie na żarty. Coś się stało niebywałego, jakieś rozboje, spełniane przez szajkę w dzień biały, pod opieką policji, a że to ciągnie się całe lata, więc upada handel, upada kredyt, niema żadnej ręki dla osobistego bezpieczeństwa, a wszystko pod opiekunkami skrzydłami polleji, z jej naczelnikiem na czele! Coś obmierzłego, przerażającego, przyniatającego człowieka! Okropność!! I gdyby nie doświadczenie życiowe, a wskutek tego i niedowierzanie tak nagłym skandalom na znanym nam dobrze i dostępnym gruncie, to, być może, nie traciłbym czasu na czytanie aktu oskarżenia, kiedy do mnie z nim zgłosił się rotmistrz Kiryczenko. Lecz miałem inny zupełnie pogląd—były pewne wątpliwości, i przypuszczam, że one i u was w pierwszej chwili się urodziły—kiedy nadeszły pierwsze pogłoski o sprawie. Jakież to? Radom, miasto gubernialne, o sto wiorst oddalone od Warszawy, połączone koleją, a w liczbie mieszkańców mające setki inteligencji, ludzi rozwiniętych umysłowo, dostrzegających wszystko, do pewnego stopnia nawet niezależnych. W mieście Radomia są czasopiśmienniki, korespondenci nie tylko do Warszawy, ale bodaj na całą Europę. I żaden z nich ani słowa nigdy nie wspominał o krzyżujących, a ciągnących się trzy—cztery lata potwornościach? Chociaż nie brak

na świecie tolerancji dla występku, wszakoż wszystko ma swój koniec. Na tydzień przed urodzinami sprawy był u mnie z wizytą jeden ze starszych urzędników kolei dąbrowskiej. W roku zeszłym prowadził dwie sprawy kupców radomskich, którzy osobiście do mnie się zgłaszali, spotykałem się z tutejszymi adwokatami przysięgłymi, śniadałem z niektórymi fabrykantami radomskimi i żadna z tych osób nie a nie nie mówiła o epidemicznych nadużyciach. Na zwykłe pytanie: «Co słychać w Radomiu?» opowiadał mało znaczące rzeczy i historyjki: kto kogo ogrzył w wintu, kto z kim ma się żenić. Nawet ci, którzy lubią bardzo plotki, opowiadali, że administracja nie harmonizuje z przedstawicielami innych zarządów, że pewien naczelnik takiej to komendy lub zarządu prowadzi uszczypliwą korespondencję z miejscowym naczelnikiem miasta... Naturalnie, wszystko to plotki, nie mające nic wspólnego z obecną sprawą—jednak charakterystyczne, iż, mówiąc o tem i o owem, o faktach, stanowiących właściwy przedmiot teraźniejszej sprawy, nie nigdy nie wspomnianno. Ta właśnie okoliczność skłoniła mnie do odczytania aktu oskarżenia. Z przyzwyczajenia zaczął czytać od końca, przedewszystkiem zwróciłem uwagę na listę świadków i bardzo wiele rzeczy jaśno mi się przedstawiło. W tej liczbie świadków 25 katolików—drobni właściciele domów, żadnego tam niema z inteligencji—25 wyznania prawosławnego, po większej części ludność służbowa, oraz półtorej setki naszych współobywateli zakonu mojżeszowego. Oto skład tej listy. I wtedy przyszył mi na myśl słowa przysięgi: «ani z przyjaźni, ani z nienawiści», a jednocześnie przypomniałem sobie takie stare przysłowia: «zakochany, jak żyd w burmistrzu». Pp. sędziowie, nie jestem antysemitą i zresztą nie tu miejsce dla jakiejś propagandy, lecz czyż można zamknąć oczy na codzienne zjawiska—włóczęj powiem, na całe wieki trwający proces życiowy tego pańszczytarnego społeczeństwa? Będę zmuszony dotknąć w dalszym ciągu mojej mowy tej lub owej osobistości z liczby świadków, lecz, czy wogóle nie rzucić nam się w oczy, że, gdyby to wszystko, cośmy slyszeli, było rzeczywistą prawdą, to napewno sprawa obecna nie miałaby miejsca. W tem miejscu czuję się w obowiązku jaśniej się wypowiedzieć. Przypuśćmy, że w danej miejscowości znajduje się w mieście gubernialnem policmajster łapownik, który bierze nawet porządne łapówki, to przecież, jeżeli bierze, wzamian coś daje. Wziął tysiąc, dwa, lecz bezwarunkowo zrobił jakieś ustępstwa, ulgi, pobłażliwość i t. p., których wartość na pieniądze w przybliżeniu przynajmniej dosięgaćby powinna, a nawet przewyższać sumę dziesięciu tysięcy. Czy panowie przypuszczacie, że praktyczny rozum nie potrafił uczynić tego rachunku? Nie, pp. sędziowie, gdyby oskarżony K. brał łapówki, to cała ta kochorta, jak jeden mąż, dawałaby nieszczęściu na jego korzyść. Jeżeli zaś postępował przeciwnie, to ta okoliczność przemawia na korzyść podsądnego. Był surowym, był punktualnym, swiadcząc w czasie cholery, tym sposobem zrobił sobie wielu nieprzyjaciół w sferze tej niechlujnej ludności. I ta sfera ludzi oczekiwała tylko sposobności, aby móc zemścić się. Sposobność ta nadarzyła się właśnie. Przy-

znając, że rotmistrz Kiryzenko, przy swoich różnorodnych zajęciach, nie będąc w możności znajdować się wszędzie, na każdym kroku, nie potrafił wykryć, co robił starszy strażnik Jakowlew, do którego miał szczególne zaufanie, na którego wiele liczył w rzeczywistości, a tymczasem ten Jakowlew nadużywał jego zaufania. Drobne kradzieże zdarzały się zawsze, inaczej być nie może. Naturalnie, kiedy, podług objaśnienia świadków, w roku 1894 liczba kieszonkowych złodziei zwiększyła się na targach, a Jakowlew i podwładni mu bezpośrednio zaczęli wyzyskiwać sytuację, to rzeczywistość było niedobrze. Czy była to szajka, czy nie, to jeszcze pytanie, które podlega osądzeniu w drugiej instancji; zresztą pytanie to nie ma istotnego znaczenia, gdyż zgniebić szajkę można i bez usunięcia policmajstrów. Lecz zdarza się czasami taki zbieg okoliczności... Jak mam to powiedzieć? Prokurator mówi, że Jakowlewowi ufał Kiryzenko, a Kiryzenko gubernator. Tak, ale drabina idzie w drugą stronę; kto był niezadowolony z gubernatora, nie mógł mieć sympatii dla Kiryzenki. Wybuchła katastrofa. Wtedy wypelzły gady z każdej brudnej szczeliny i rzuciły się na ofiarę. Ofiara przez nami! Oto prawdziwy, chociaż niezupełnie uwypuklony obraz teraźniejszego dramatu».

Zgodnie z tem zasadniczym zapatrywaniem, obrońca przedstawia wszystkie poszczególne fakty oskarżenia. Jeżeli w sprawie protegowania złodziei przeważnie zawniły zmarły Jakowlew, to w kwestji łapownictwa i dzierżawy główna rola przypada na Blatta i Chwata. «Jest pewna sfera ludzi, silnie przekonanych, że wszystko kupić można, otóż takie pojęcia są gotowym towarem dla Blatów. Plenią się oni we wszystkich miastach, we wszystkich biurach, chętni są swoimi stosunkami, a wszystko dla tego, żeby łapać i obdzierać naiwnych... W opowieściach świadków o nadużyciach na «Wale» znać dzieci pokolenia, które krzykiem obaliły jerychońskie mury. O jednej skradzionej burce mówiło dziesięciu świadków, a jeden z nich widział nawet zebranych w jednym punkcie stu złodziei. Obrońca odczytał ustępy z gazet, gdzie jest mowa o pożytecznej działalności Kiryzenki, oraz z raportów, w których policmajster uskarża się na moralność strażników policyjnych, obmyśla sposoby polepszenia materialnego bytu, aby ich od pokus uchronić, oraz prosi o powiększenie ich liczby. Zarzuty, dotyczące przekroczenia władzy, zbijala obrona przedstawieniem faktów w łagodniejszym świetle, lub zaprzeczeniem wiarygodności oskarżeń. Na zakończenie obrońca wykazał, że rotmistrz Kiryzenko żył skromnie, oszczędnie, przywolecie. Jego książeczka z kasy oszczędnościapełniała się drobnymi wkładami, a w miarę jak w dom ugodzi choroba, albo wychowanie dziecka wydatków zapotrzebuje, wyjmują się wkłady... W tymże czasie Kiryzenko nabył pożyteczną premiję na raty. Wyplaca ją po 10, po 15 rs. w wyznaczonych datach otrzysmywania penali. Wreszcie książeczka kasy przemysłowców radomskich dowodzi, że spłata paruset rubli długu, zadziwiająco w nagłej potrzebie, wlecz się przez lat kilka... Obrońca mniema, że bezsilność pozostak i logika faktów pozwolą sądowi wrócić do osąd

spokój człowiekowi, który może zgrzeższaw zyciowych drobniagach, ale niemniej padł ofiarą dziwnego zbiegu wypadków.

Wyrokiem sądu Kiryzenko skazany został na ośm miesięcy więzienia, bez pozbawienia praw. Warłamow, po pozbawieniu wszelkich praw, na 8 miesięcy rot aresztanckich. Głowacki na usunięcie ze służby i 10 rs. kary. Blatt na pozbawienie szczególnych praw i 8 miesięcy rot aresztanckich. Chwat na trzy miesiące więzienia. Koszta sądowe obciążają solidarnie wszystkich oskarżonych.

Sprawa o malwersacje służbowe.

Na kadencji izby sądowej wileńskiej udziałem przedstawicieli stanów, w Poniewieżu, d. 10 i 11 kwietnia, toczył się głośny proces b. prezesa zjazdu sędziów pokoju pow. poniewieżkiego, Piotra Somowa. W sprawie tej, rozpoczętej w lutym r. 1892, z różnych powodów dochodzenie śledcze trwało nader długo. Na posiedzeniu przyszedł p. Karłowicz, starszy prezes wileńskiej izby sądowej. Odczytano wyrok Senatu, na mocy którego p. S. stanął przed sądem, oskarżony o malwersacje pieniężne, przedstawianie świadomnie fałszywych sprawozdań, oraz przekroczenie władzy. Badanie świadków rozpoczęło od b. pomocnika sekretarza poniewieżkiego zjazdu sędziów pokoju, p. Czaplęgina, który przesłał urzędową skargę prokuratorowi w Kownie na b. prezesa; jego zeznania, oraz sekretarza zjazdu, były najszczegółowsze, zeznania zaś innych świadków w zarysach ogólnych potwierdzały się wzajemnie, lubo pytani odpowiadali niekiedy zbyt ogólnikowo, wspomniawszy o szczegółach, mogących wyjaśnić postępowanie b. prezesa i uchylił się od dania dokładniejszych odpowiedzi. Obronę prowadzili pp. Finkelsztejn, pomocnik adwokata w Kownie, oraz Jakow, obrońca prywatny; obaj żydzi. Obrona była bardzo gorliwa: p. Finkelsztejn został nawet skarczony za zbyt natręcyjne domaganie się odpowiedzi na postawione pytania. P. prokurator oskarżał bardzo umiejętnie, domagając się zastosowania całej surowości prawa w imię sprawiedliwości, powagi sądownictwa, oraz dobra publicznego. Po długich rozprawach, późno wieczorem zapadł wyrok, który usnał b. prezesa zjazdu winnym przekroczenia władzy, uwalniając go jednocześnie od zarzutów malwersacji pieniężnej, oraz świadomego fałszowania sprawozdań. P. S. skazany został na usunięcie z urzędu, na mocy wyroku sądowego, co pozbawia skazanego na zawsze prawa wstąpienia na służbę państwową, oraz emerytury. Podobno p. prokurator wniósł skargę kasacyjną.

C.

OGÓLNE.

● Ciekawe i nieszykłe dane statystyczne o przestępczości kobiet przysłał p. Ostrowski w piśmie «Żurnal Juridycznego Obszczestwa». Wbrew ogólnemu mniemaniu, okazuje się z nich, że w wielkich ogniskach przemysłowych przestępczość ta o wiele przewyższa męską. W latach pomiędzy 1879 - 1885 np. gubernia petersburska, chersońska, wladimirska i kijowska dostarczyły przestępczyń prawie o dwa razy więcej, aniżeli przestępców.

NOMINACJE.

● Mianowani: prezes archangielsk. izby sąd. cywil. kryminal., *Arsekwow* — członkiem izby sąd. w Kijowie; sędzia pok. okr. żytomierski, *Markow* — członkiem sądu okr. w Humaniu.

Z SĄDÓW.

● D. 19 b. m., petersburski zjazd sędziów pokoju rozpatrywał skargi apelacyjne

na wyrok sędziego pokoju w głośnej sprawie napadu braci A. i P. Potowcewych na ks. Mieszczerzkiego, redaktora «Grażdianina». Publiczności było takie mnóstwo, iż zajęte przez nią były nie tylko wszystkie miejsca w sali dla niej przeznaczonych, lecz nadto szczerlnie była zapelniona, głównie przez przedstawicieli magistratury i adwokatury, cała estrada sędziowska. W imieniu ks. Mieszczerzkiego przemawiał adw. przys. Cholewa, w ostatecznym wywodzie uprasając o podwyższenie kary. Zwrócił przytem uwagę, iż ks. Mieszczerzki wytoczył sprawę bynajmniej nie w zamiarze szukania zemsty na obwinionych, chciał on raczej przez to postępek ich poddać pod ocenę opinii publicznej. Na dowód zaś prawdziwości tego twierdzenia, uroczyście oświadczył, iż wyrok, jaki zapadnie, nigdy nie będzie wprowadzonym w wykonanie; kładąc Mieszczerzki podaruje go Potowcewym dla przytęczenia do zbioru dokumentów rodzinnych. Obwinionych bronił adw. przys. Gerard, który działalność publicystyczną ks. Mieszczerzkiego scharakteryzował, jako dążącą w kierunku denuncjacji politycznych. Na propozycję pojednania się, ucyfioną przez prezesa zjazdu, adw. Cholewa odpowiedział, że klient jego gotów przebaczyć obwinionym, o ile go przepraszają wobec wskazanych przez niego osób. Pojednania nie doszło do skutku. Zjazd zatwierdził wyrok co do P. Potowcewa (młodszego), skazanego na dwa tygodnie aresztu, co zaś do A. Potowcewa, karę podwyższył do jednego miesiąca.

● W tych dniach Senat rozpatrywał skargę kasacyjną Augusta hr. Potockiego na wyrok izby sądowej wileńskiej, oddalający żądanie tegoż Potockiego o zasądzenie z majątku po zmarłym księciu Wilhelmie Radziwiłł sumy 215,407 rs. 40 kop. (560,000 fr.). Suma ta odstępiona została hr. Potockiemu przez niezującą księżną Zofję Radziwiłłową, której mąż, nieboszczyk ks. Wilhelm, podarował był tę sumę na wypadek śmierci swojej aktom, zeznany w Nantes, we Francji, w dniu 26 stycznia 1860 r. Zarówno sąd okręgowy w Mińsku, jak i izba sądowa w Wilnie, uznały akt ten nie za darowiznę, ale za testament, jako w terminie dwuletnim niezatwierdzony w Rosji, nie mogący mieć wykonania z tego powodu akcję hr. Potockiego pozostawiały bez skutku. W imieniu spadkobierców ks. Wilhelma Radziwiłła stał adw. przysięgły Kaz. Pankowicz z Warszawy. Senat wyrok zaskarżony skasował, oddalając sprawę po nowe osądzenie do innego departamentu izby wileńskiej.

● W sprawie wotniaków multan-skich (po skasowaniu wyroków poprzednich mającej ponownie przyjść pod rozpoznanie) sąd okręgowy kazanski nie uwzględnił żadnego z żądań obrony: 1) co do sądzienia sprawy w Kazaniu (a nie w Mamadyszku); 2) co do wezwania nowych świadków i biegłych; 3) co do słuchania w charakterze świadków oskarżonych, za pierwszym razem uwolnionych od opowiedzialności.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

● Ojciec św. ogłosił nowe *motu proprio* wielkiej doniosłości, które może być uważane, jako uzupełnienie jego konstytucji *Orientalium*, ogłoszonej w listopadzie r. 1894. Dokument ten został wystosowany w formie instrukcji do patriarchów kościołów wschodnich, ustanawiając ich stosunki z delegatami apostolskimi i przełożonymi misyj religijnych, w ich patriarchatach ostatnich. Jednym słowem, Ojciec św. pragnął uregulować stanowisko duchowieństwa łacińskiego wobec krajowego, a to celem zapobieżenia wszelakim starcom i nie-

porozumieniem, któreby mogły wynikać nie-
raz w warunkach dotychczasowych, a by-
łyby jedynie konsekwencją świeżo utworzo-
nego stanu rzeczy.

•• Nadzwyczajnemu ambasadorowi, m-rowi
Agliardi, udajemu się na uroczystości
koronacyjne do Moskwy, według donie-
sienia Figaro, towarzyszyć będzie pięć
osób, zajmujących wysokie stanowiska na
dworze cesarskim. Trzej towarzysze le-
gata są osobami duchownymi, a mianowicie:
ksiądz de Belmonte, ksiądz Ferdynand de
Orey i mgr. Tarnasi, sekretarz i współpra-
cownik Papieża przy układaniu encyklik.
Z osób świeckich jadą: hr. Saluzzo i hr. Car-
pegna.

DIECEZJE.

•• Donoszą nam, że JE. ks. bisk. sufragan
Franciszek-Albin Symon wsiadł w tym
roku 24 katolickie kościoły i parafie g. wi-
tobskiej według następującej marszuty: do
Baltynowa przyjechał 16 maja, do Marien-
hausen — 18, do Bołowa — 20, do Birt —
22, do Bykowa — 24, do Drycan — 26. Potem
wraca na krótki czas do Petersburga, zaś
następnych kościołów wsiadł prowadził da-
lej w czerwcu, a mianowicie d. 18 czerwca
ma wsiadł do Byków, 14 — Wielonę, 16 —
Warklany, 18 — Borchów, 20 — Sterniany,
22 — Galany, 24 — Byliniski, 26 — Prele, 28 —
Warków, 30 — Kolubie, 2 lipca — Zabiał, 4 —
Horbaszewo-Obytoki, 6 — Nowel, 9 — Wielizę,
11 — Stanów, 14 — Nieporęt, 16 — Uję, 17 —
Bukaszewice. Towarzyszą jego ekscelencji
w wizycie ks. A. Łosiński i ks. P. Smelter.
Ks. A. Ł.

•• Z Wilna piszą do nas: W niedzielę,
d. 21 b. m., w kościele katedralnym wileń-
skim odbyły się 2 instalacje: ks. kanoni-
ka Macieja Harasimowicza — na prela-
kanta katedry, którego stała sawakowała
po agonii ś. p. ks. Kosiłana, i inspektora
seminarium, ks. Wincentego Kluczyńskiego
— na kanonika kapituły wileńskiej. Uro-
czystej ceremonii, w asystencji kapituły
i kleru, dopełnił osobiste sąsiedca diecezji, pra-
łat, proboszcz katedry, ks. Ludwik Zdanow-
icz, biskup Djonizjad, poczem odpiewa-
no «Te Deum laudamus», a następnie su-
mę śpiewał nowokreowany osłonek kapitu-
ły ks. Kluczyński. St. Wil.

•• Ks. Michał Lorentowicz, kanonik
kapituły katedralnej wrocławskiej, sędzia
surrogat konsystorza jenerałnego wło-
ci, proboszcz parafii św. Barbary w Częstocho-
wie — jak się dowiaduje «Słowo» z pierw-
szego źródła — obrany został przez racjonalną
kapitułę katedralną na asesora kole-
gium duchownego ra.-kat. w Petersburgu.
Ma on sądzić to stanowisko po ks. Ka-
rolu Koryckim, również kanoniku pomie-
nanej kapituły wrocławskiej, który powrócił do
diecezji, dla objęcia obowiązków dziekana i
proboszcza parafii w Radomsku.

ZAGRANICZNE.

•• Ksiądz biskup wrocławski ks. kar-
dynał Kopp wystosował — według «Katoli-
ka» — do redakcji pism katolickich w die-
cezji wrocławskiej następujące pismo: «Sto-
lica apostolska zauważyła niemile, że gae-
ty katolickie umieszczają regularnie na cze-
le pisma udzielone im przez jego świątobli-
wość Ojca św. błogosławieństwo apostolskie.
Najlepszą reklamą dla gazety katolickiej
jest wierne trzymanie się kodeksu św. i to
też zawsze będzie katolickich czytelników
przyciągało i zdobywało. Z tego powodu
wielkie katolickie gazety, jak np. «Germania»,
nie korzystają publicznie z takiego
uznania ze strony kościoła. W porozumie-
niu z sekretarjatem stanu jego świątobli-
wość uprasza, ażeby szanowne redakcje
katolickich gazet mojej diecezji, ażeby za-
niechały przytaczania błogosławieństwa apo-
stolskiego, tak tego, które już otrzymały,
jak i tego, któreby w przyszłości otrzymały
miały. Nie mam jednakże przeciwnie temu nic
do nadmienienia, ażeby celem uniknięcia fał-
szywego tłumaczenia tej sprawy stało się

to nieznacznie (allmählig). Ksiądz biskup
J. kard. Kopp. «Katolik», który umiesz-
czał stale w tytule błogosławieństwo, udzie-
lone mu przez Papieża Piusa IX i Leona
XIII-go, zastosował się do żądania ks. bi-
skupa wrocławskiego.

•• «Osservatore Romano» z d. 22 b. m.
publikuje wspaniały list pastercki ks. arcy-
biskupa Florjana Stabilewskiego, ogłoszony
w Poznaniu po powrocie ze stolicy apostol-
skiej.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

•• W Warszawie z początkiem nowego
roku szkolnego powstaje jeszcze jedna szko-
ła techniczna niśsa, na którą świeżo
otrzymał pozwolenie inżynier-technolog, p.
Hansen. Szkoła dzielić się ma na trzy kla-
sy z sześcioma oddziałami i stosownymi
warunkami nauczycielskimi, co do zakresu
wykładów odpowiadać będzie szkole imienia
Konarskiego.

•• «Wostocz. Oboz.» donosi, jak twier-
dzi, z pewnego źródła, że instytut tech-
nologiczny ma być otwarty w Tomsku d.
1 lipca 1900 r. W związku z tą kwestją
ma także zostawić utworzenie fakultetu
fizyko-matematycznego przy uniwersy-
tecie tomskim. Wydatki, potrzebne na oba te
cele, komisja odnośna obliczyła na 1,712,000
do 1,812,000 rs.

•• Jenerał-gubernator warszawski, hr. P.
A. Suwałkow, zezwolił Towarzystwu gorzel-
niczo-ogrodniczemu otworzyć czasowo kur-
sy praktycznej paszelnictwa, ogrodnic-
twa i jedwabnictwa, sanim ministerstwo
zatwierdził projekt ustawy stałych takich
kursów.

Z A Ś L U B I N Y.

D. 16 b. m. w katedrze wileńskiej
JE. ks. biskup kowieński Palullon po-
błogosławił związek małżeński Anto-
niego hr. Tyszkiewicza, syna ś. p. Jó-
zefa i Zofji z Horwattów, z panną
Heleną Puchatą-Cywińską, córką Zenona
i Marji z Szestakowskich. Nader
liczny orszak weselny podejmowali
śniadaniem rodzice panny młodej.

W Przyjaźniakim fil. kościele, świę-
ciańskiego dekanatu diecezji wileńskiej,
ks. Franciszek Lenkiewicz, proboszcz mie-
scowy, pobłogosławił związek małżeński
pomiędzy p. Henrykiem Klette, zarządcą-
jącym administracją «Kraju», a panną
Heleną Groniu. Szczęście Boże młodej pa-
rze!

Nabożeństwo załobne.

We wtorek 30 kwietnia o g. 11
w kościele św. Katarzyny odbędzie
się załobne nabożeństwo za spokój
duży ś. p. rz. r. t. Aleksandra De-
spoty-Zenowicza.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bieżyński Walerjan, 1 82, dr. med., jubilat — w
Wrocławiu (zob. warsz.), 16 kwietnia. Śchadzka
Konstantyna, ob. ziemka pow. miński, szana w szar-
szych kołach społecznych, Dąbkowski Lucjan, 1 28,
geometr pow. kowieński, zob. wołyński, 23 kwietnia.
Gólszmit Józef, 1 60, mag. prawa i adm. b. warsz.
szkoły głównej, adw. prawn. — w Warszawie, 30 kwiet-

nia. Sółtowska Antonina, ob. ziem. — w Ostrowie
(w Prusach zach.), 17 kwietnia. Górski M., ob. ziem-
ski, skrajny i szafuony rolnik. Marasewska Ludwi-
ka, 1 68, ob. ziemka — w m. Tarnaszy (g. kijowski),
15 kwietnia. Kłozewska Anna, 1 72, ob. ziemka —
w Warszawie. Kotarbiński Aleksander, 1 48, urzędnik
warsz. Tow. wz. kr., wychowawca b. warsz. szkoły
główn. — w Warszawie. Krupka Stefania, ob. ziemka
pow. słuck., g. miński, szana w szerszych kołach spo-
łecznych. Mępiński hr. Cezary, 1 87, właśc. dóbr ziem.
w Galicji — w Dukli, 26 kwietnia. Prośniawski Zenon,
b. ob. ziemski i pośrednik polubowny pow. miński.
Walewski hr. Konrad, marsz. śląski, g. warszawski,
szambelan Dworu, ojciec zmarłego młodawo hr. Sta-
nisława i Marji hr. Józefowej Wielopolskiej — w Kr-
kowie.

DONIESIENIA.

Prezes Zarządu RZ.-KAT. TOWARZ. DOBROCZ. w Petersburgu

niniejszem ma honor zaprosić pa-
nów członków rzeczonoego Towarz.
na nadzwyczajne walne zgroma-
dzenie, mające się odbyć 27 kwiet-
nia 1896 r., o g. 8 wiecz., w sali
kościelnej biblioteki (Newski pr.,
№ 32—34), dla rozpoznania wnio-
sku zarządu o kupnie nieruchomości
dla domu pracy.

Walne to zgromadzenie, na za-
sadzie § 20 ustawy, będzie mieć
miejsce w razie przybycia nie
mniej 1/4 ogólnej liczby członków
Tow., a zatem, wobec ważności
sprawy i konieczności terminowe-
go zdecydowania takowej, prezes
zarządu uprasza pp. członków Tow.
uczynić łaskawie zadość niniejsze-
mu zaproszeniu.

ZMIANA PRZEŁOŻONEJ.

P. Smolikowska, długoletnia kierow-
nica jednego z pierwszorzędnych zakła-
dów naukowych w Warszawie, udaje szano-
wane dotąd stanowisko p. PAULINIE
HEWELKÓWNEJ, dawniejowej współ-
pracownice i nauczycielce gimnazjów. Pani
HEWELKÓWNA rozpoczyna natem no-
wą swoją działalność z odpowiednim do-
świadczeniem, nabytym długoletnią pracą na
polu pedagogicznem. (1900)

LATEM, na wal. lekcy śpiewu i jęz. wło-
skiego udzielać będzie uczennica Lampartego (ojca), ar-
tystka opery włoskiej, polka, sąsiadka kilku jęz-
ków. Wilno, ul. Monasterka (Piwna), 4. Popławskiej.
adres u gospodyni. (8523-2)

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45,
d-rów Borysowicza, Brühla, Gromad-
kiego, Kuniewicz, Natanson, Rogo-
wicz, Thiemego, Tyrowskiego i Win-
wora,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobie-
cymi, jako też spodziewające się śladów, za-
opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite
utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (8264-8)

JOSEPH KRAY. MARCHANT TAILLEUR, 13. Grand Morshala, 13. (8264-8)

Odstępuje się lecznica dla zwierząt,
będąca przez lat 16 w jednych rękach. Władomości:
Jekaterynbowski pr., 11, m. 23, od 5 do 6 wieczorem.

U KOCHA

W WARSZAWIE
Miodowa, Nr 2,
można się dobrze
i tanio ubrać.
(1165-52)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

WYSTAWA NIŻEGORODZKA.

— Obecna wazechrojska wystawa w Niżnim-Nowgorodzie jest szesnastą z kolei w bieżącym stuleciu. Pierwsza miała miejsce w Petersburgu w roku 1821; od r. 1828 w rozmaitych miejscowościach było ich piętnaście, z tych sześć w Petersburgu, sześć w Moskwie, trzy w Warszawie. Roboty przygotowawcze do nowego turnieju wszechpaństwowego odbywają się z gorączkowym pośpiechem. Zajmuje plac wystawy ogromną stożkowato przetrześniętą 58 dziesięcin, mając długość 400 sążni, a szerokość 350. Gdy pomyślimy, że nawet wystawy wszechświatowe dotychczas nie zajmowały więcej, jak 12-30 dziesięcin — łatwo wyobrazić sobie ogrom terytorium nowej wystawy, na którym rozrzuconych jest 70 gmachów rządowych i 117 pawilonów prywatnych.

— Korespondent «Now. Wr.» z Niżniego-Nowgorodu — pisze o gmachach wystawowych między innymi: Z obu stron głównego wejścia stoją dwa pawilony z drzewa, ale otynkowane i z kolumnadami. Pawilony są piękne i lekkie — schronić się w nich może przed deszczem kilkadziesiąt osób — a tuż przy nich zatrzymują się wagony drogi elektrycznej. Nieco dalej na prawo wznosi się budynek oddziału artystycznego, również drewniany, otynkowany i przyozdobiony w stylu renesansowym. Budynek bardzo piękny, może najpiękniejszy na wystawie, ale ma jedną olbrzymią wadę: jest stanowczo za wysoki. Pomiedzy swierchną linją obrazów a sufitem, pozostańcie co najmniej pięć sążni przestrzeni, która niemożliwie spełnić się nie da. Tę samą wadę ma i budynek maszynowy, w którym, skutkiem nadmiernej wysokości, nie wywołanej nadto dużą potrzebą, olbrzymie maszyny nikną i wydają się jak zabawki. Z tem wszystkim budynek ten, wzniesiony z żelaza i szkła, jest prześliczny. Istnieje podobno zamiar oddać go kolejom skarbowym na dworzec kolejowy. Pożądaną byłoby rzecz, ażeby mógł być przeniesiony do Moskwy i zastąpić terazniejszy dworzec drogi niżegorodskiej, którego ciasto, obecnie, przy spóźnionym olbrzymim ruchu pasażerskim niewątpliwie da się dotkliwie uczuć publiczności.

— Na czas wystawy w Niżnim-Nowgorodzie koleje żelazne w Rosji ustanowiły taryfy umniejszone okolicie dla pasażerów wszystkich trzech klas. W tym celu — jak donoszą plany — ułożono 196 marszrut, w których głównym punktem jest Niżni-Nowgoród, a nadto 22 obejmują południowy brzeg Krymu, Konstantynopol i Jaffę. Według tej umniejszonej taryfy, przejazd klasą III np. z Warszawy do Niżniego i z powrotem będzie kosztował rs. 17 kop. 60, a z Wilna rs. 15 kop. 20. Bilety, stosownie do przestrzeni, będą służyły na pociąg dłużej do 80 i to bez ograniczenia pociągów; tak więc posiadacz biletu okólnego będzie miał prawo jeżdżenia w każdym pociągu, w którym odpowiednia klasa się znajduje, nie wyjąwszy pociągów pocztowych i biwakawczych. Tylko na linii, przebiegającej Rybniak, oraz w kierunku Petersburg — Niżni-Nowgoród, bilety będą służyły tylko do pociągów pasażerskich.

— «Now. Wremia» donosi, że w Niżnim-Nowgorodzie podczas wystawy będą funkcjonowały nie tylko dotychczasowe hotele, posiadające około 4 tys. numerów, ale jeszcze 10 nowych, wzniesionych przez dyrekcję wystawy przy pomocy państwa. Liczba pokoi hotelowych wzrosła o 3 tys.; opłatę za pokój ustanowiono od 2 do 7 rs. za dobę. Nadto osoby prywatne mają do wynajęcia 1,200 pokoi umeblowanych, których lista będzie złożoną jeneralnemu komisarzowi wystawy.

— Zatwierdzona została cena wejścia na wystawę w Niżnim-Nowgorodzie: po rublu do miesiąca czerwca, a następnie po kop. 30, w niedzielę po kop. 20 i w poniedziałki po rublu. Wprowadzone będą bilety abonamentowe z rabatem. Dla wszystkich uczniów, oraz dla nauczycieli i nauczycielek niższych szkół mogą być wydawane bilety bezpłatne.

OGOLNE.

— Zarząd dróg żel. połudn.-zachodn., na żądanie departamentu kolejowego, począł zbierać wiadomości o obecnym stanie rynku zbożowego w guberniach południowo-zachodnich. Agenci handlowi tych kolei przedewszystkiem informują się, kto głównie wysyła koleją zboże, producenci, czy pośrednicy handlowi, gdzie i jakie istnieją składy zboża, w jakiej ilości, oraz jakie są obroty młynów miejscowych.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Budowa drogi żel. od Merwu do rzeki Kusaki w kierunku Heratu, przechodzącej mającej po lewym brzegu Murghab, przeważnie przez miejscowości, pokryte siecią irygacyjną, jest stanowczo zdecydowaną i ma być ukończoną w przeciągu lat dwóch. Nowa ta linja, długości 330 wiorst, oprócz swojego strategicznego znaczenia — będzie miała bardzo ważne znaczenie i pod względem ekonomicznym. «W obecnej chwili, mówi «Świat», handel nasz z Afganistanem północnym, a szczególnie z bogatym Heratem, jest bardzo ograniczony, skutkiem intryg angiłków, którzy emirowi afgańskiemu płacą nawet z tego powodu znaczne sumy, tytułem indemnizacji za stratę cła od towarów rosyjskich».

— W tych dniach — jak donoszą «Piet. Wied.» — ma przybyć do Witebska partja inżynierów dla prowadzenia studiów nad kierunkiem linii od jednej ze stacji drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej do miasta powyższego. Na przedsięwzięcie studiów tych, nad którymi nadzór poruczone inżynierowi Rzewuskiemu, uzyskało pozwolenie Towarzystwo kolei rybińskiej. Kierunek linii projektowanym jest od Witebska do Zugli. Jednocześnie prowadzone mają być studia od Starej-Russy do Witebska.

WYSTAWY.

— Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na nagrody na wystawach rolniczych, urządzanych w r. b.: w Kriemlenczugu (1-20 września) 2 duże srebrne medale, 2 małe, 10 brązowych i 20 listów pochwalnych; w Lubnach (4-10 sierpnia) 4 brązowe medale i 10 listów pochwalnych. Prócz tego, na urządzenie wystawy w Lubnach ministerstwo przeznaczyło 150 rubli z warunkiem, iż połowa tej sumy przeznaczona będzie na nagrody pieniężne dla wystawców-włościan.

— Wystawa koni włosciańskich w Nieżynie, gubernii chersońskiej, odbędzie się w d. 11 i 12 maja r. b.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Na uregulowanie wodnych komunikacji w okręgu kijowskim wyasygnowano na 1896 rok 350,420 rubli.

PRZEM. FABRYCZNY I GORNICZY.

— W świecie utworzonym w Warszawie Towarzystwie «Elektryczność» wezmą udział

«Allgemeine Deutsche Electricität-Gesellschaft», oraz «Berliner-Handelsgesellschaft». Wobec tego — jak donosi «Warsa. Dniow.» — dozwolono wejść w skład zarządu Towarzystwa dwu obcym poddanym. Akcje będą bezimienne. Kapitał akcyjny pierwotny wyniesie 1,200,000 rubli, ale po uzyskaniu pozwolenia ministra skarbu, może być podwojony.

— Ogłoszono urządzenie o powiększeniu kapitału Towarzystwa zakładów fabrycznych B. Hantke w Warszawie o milion rubli w tysiącu akcji.

GORZELNICTWO.

— Podkomisja w sprawie opodatkowania wina, pod prezydencją prof. Mendelejewa, ukończyła już swoje prace, które na jesieni będą roztrząsane szczegółowo w Najwyższej zatwierdzonej w tym celu komisji. Wszystkie wina, zawierające w swoich częściach składkowych od 3 do 22° spirytusu, mają być opatrywane odpowiednimi banderolami. Napoje, zawierające mniej, niż 3° spirytusu, opłacie nie podlegają, zawierające zaś więcej, niż 22°, będą uważane za produkty spirytusowe. Płwo nie powinno zawierać więcej, jak 6°. Opłata od wódek słabych — stosownie do ilości zawartego w nich spirytusu wynosić będzie od 1/4 do 15 kop. za butelkę. Kumys i kefir — opłacie nie podlegają. W celu ścisłej kontroli nad napojami — urządzone będą laboratoria i stałe analityczne w wielu miastach, w liczbie których znajdują się: Warszawa, Kijów, Wilno i Ryga.

— W skarbowych składach spirytusu w Kijowie panuje ruch wielki. Ustawiają się aparaty rektyfikacyjne, cysterny i t. p. W końcu b. m. rozpoczęło się dostawa spirytusu (surówki). Partję 25 tys. wialer zarząd akcyzy nabył po 55 kop. za wialro 40°. W gubernii kijowskiej oczyszczanie spirytusu dokonywać się będzie w 17 zakładach rektyfikacyjnych za opłatą od wialra oczyszczonego spirytusu po 18 kop.

CUKROWNICTWO.

Wiadomość telegraficzna, podana do piśm warszawskich, jakoby agorala do szczeru cukrownia Korsanki, własność hr. Marji Branickiej, nie zgadza się z prawdą. Jak nam donoszą, na cukrowni zapali się tylko dach i ogień w jednej chwili zgaszono. Straty są bardzo nieznaczne.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W ciągu upłynionego tygodnia drobne jedynie wahania zachodziły zagranią w kursie waluty rosyjskiej; ostatecznie zaś stanął on na poziomie, przed tygodniem tu przez nas zanotowanym; według bowiem świeżych (środkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek 50 pf., zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu. Tym sposobem rzeczona wysokość kursu wspomnianego zdaje się być na czas przynajmniej ustalona.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 24 kwietnia: pożyczki premjowe: I em. 282,50, II em. — 250; listy premjowe Banku szlacheckiego — 215; akcje banków: dyskontowego — 720, międzynarodowego 625, rosyjskiego — 477, wileńskiego ziemskiego — 595, kijowskiego ziemskiego 765, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 615, petersb.-tulań. ziemsk. — 393; listy zast. 5-proc. wileńsk. — 100,50, kijowskie — 101, charkowskie — 101, poltawskie — 100,65, moskiewsk. — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 100,40. Giełda warszawska d. 6 maja: listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100,10, m. Warszawy I — 100,30, II — nie not., III — nie notowany, akcje Banku handlowego 495. Monety. Funt sterling — 9 rs. 42,50 kop., marka 45,95 kop., frank 37,35 kop., gulden — nie notowany. Polim.

perjaly, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnação Bank państwa nabywa, przyjąwszy w kasach i sprzedaje at do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Zniżkowe usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym zrobiło snów dalsze postępy w ciągu tygodnia ubiegłego. Powodem tego są niewątpliwie pomyślnie zapowiadające się powaszechnie urodzaje. W Ameryce nadto sprzyjała temu usposobieniu odkryta już po wewnętrznych wodach żegluga, pod wpływem czego podaż ziarna w bardzo się znaczącym stopniu powiększyła, pomimo, że zapasy kontrolowane jednocześnie się tam zmniejszały; dopiero pod koniec tygodnia sprawodawczego nastąpił pewien ogólny zwrot ku lepszeniu, na którym poszły i ważniejsze rynki europejskie; pomiędzy temi jednak ostatnimi wyróżniał się rynek berliński, na którym początkowo lepsze niż gdzieindziej, później zaś gorzej stosunkowo zarysowało się usposobienie. Dowozy przeważnie zasilane były proveniencjami rosyjskimi i z krajów półwyspu bałkańskiego; kraje natomiast zamorskie stosunkowo mniej niż zwykle ziarna dostarczały. Na rynkach zagranic-

nych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 87; w Londynie: pszenicę rosyjską 91 — 98, amerykańską 91—100, indyjską 91 — 93, miejscową 88—94; owies rosyjski 69—72, jęczmień rosyjski 67—69, duński 70, miejscowy 64—75; w Berlinie: pszen. 109 — 121, żyto 88—91, owies 87 — 109, jęczm. 85 — 127; w Królewcu: pszen. miejsc. 82 — 87 jęczmień miejscowy 58—68; z Marsylii i Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Rynki krajowe, jak i poprzecznie, tak i teraz, zachowywały się wyciekająco i nie zaznaczyły prawie żadnego ruchu, zarówno bowiem sprzedawcy, jak i nabywcy, jeszcze niezbyt dowierzają nadchodzącym z zagranicy wiadomościom o pomyślnie składających się dla tegorocznych planów koniunkturalnych, a nadto reflektują całkiem jeszcze niewyjaśnione także koniunktury wewnętrzne. Szczególnie bezosynne były rynki nadwołżańskie i centralnych okolic rolniczych, w których wszakże ceny zbóż, na paszę używanych, poskoczyły w cenę, skutkiem braku jeszcze traw na pastwiskach. Największy zaś stosunkowo ruch panował w portach południowych, czemu sprzyjała otwierająca się wazdnie żegluga, wobec której zaczęto wyprawiać zboże dawniej skontraktowane. Wywóz ogólny ziarna znacznie podniósł się w porównaniu z odnośnymi cyframi poprzedniego tygodnia, a pszenica grała pod tym względem główną rolę; żyta i jęczmienia również więcej obecnie, niż

wprzód wywieziono; natomiast owsa o wiele mniej. Na rynku warszawskim, jak wspomina miejscowa «Gas. Handl.», pomimo nieobfitych dowozów, a stąd i umiarkowane podaż negocjacje niezbyt łatwo do skutku dochodziły, obok czego żyto straciło k. 5 na korcu; ceny średnich gatunków pszenicy, które w poprzednim tygodniu wyłącznie znajdowały się na targu, pozostały niezmiennie. Tamże w handlu maką nie zaszła żadna zmiana, pomimo, że wiele więcej jej ofiarowywano, niż żądano. Płacono: w Petersburgu: makę żytnią 50—80; w Warszawie (za korzec): pszenicę wybor. 5,40—5,50, żyto wyborowe 3,50 — 3,65, owies 2,35 — 3,15, na jęczmień obrotów nie było; w Libawie: żyto 56, owies 59 — 66, jęczmień 58—59, siemię lniane (87,50 proc.) 107, stepowe 112; w Odesie: pszen. 72 — 80, żyto 58 — 54, owies 48 — 64, jęczmień 52—58; w Witebsku: żyto 54, owies 46, jęczmień 57; w Kijowie: pszen. 62 — 68, żyto 59—48, owies 48 — 55, jęczmień 48; z Rygi wiadomości nie nadeszły.

Y.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

NUTY

12 kasetów nowych i nietrudnych nut muzykalnych salonowych, do tańca i do śpiewu, wartości około 5 rubli, sprzedaje się okazjowo za (397)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Twerzkiej ul., w domu Wargina (wprost gmachu jen.-gubernatora).

DOBRCZE ZROZUMIAŁ. — Sędzia (do obwinionego): No, odhyleć karcę pamiętaj, niech cię tu więcej nie zobaczą! Rozumiesz: To pana sędziego sąd przenoszą! (Szczutek).

Krawiec męski
J. ALFRED
(Sykowski),
Moskwa, W. Łubianska, róg Kiełskiego
pier. Wielki wybór materiałów. (398)

W HANDELU. Subjekt: Czem mogę panu służyć?
Gość: Proszę o kieliszek koniaku, ale bardzo duży, bo jestem bardzo nerwowy i wszelki drobiazg mnie rozdrażnia! (Szczutek).

Upraszamy sz. czytelników, aby samawijając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, raczyli powołać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

KAKAO

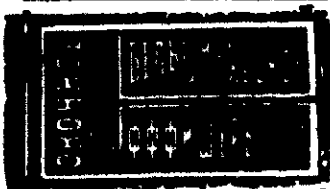
BEZ TŁUSZCZU.
Przygotow. się w ciągu minuty.
100 FILIZANEK Z FUNTA.
S. Sion & Co.
(291b)

ODESA.

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

lek. F. Jachimowicza

W tym mieście Kupańskim (największej kuracji) Zakład czyni się 14 lat. Cechuje go: morskie powietrze i czysta woda (moran), naderzęj zabudów i czystego (moran) wozów urządzone kąpiele słoneczne i solankowe. 60 numerów mieszkalnych, z zupełnym utrzymaniem (penzjon). W zakładzie mieszka stale dwóch lekarzy. Cennik wysłać się na żądanie. Adr.: Dr. F. Jachimowicz, Odesa, ul. Szadowa, 5. Albo: Odesa, linia Kupańskich, zakł. leczn. lek. Jachimowicza. (395-1-1)



Główny skład Ferdynanda PISZERA: belgijskich i warszawskich szyl, oraz wyszyl matowych, kolorów, deseniów, rozmiar wymiar. Wielki wybór diamentów. W Odesie, ul. Grecka, № 19 (393)

POLKA

w średnim wieku z dobrą rekomendacją, wykształc., dobrego towaru, poszuk. od czerwca miejsca nauczycielki, opiekunki, damy do kompanii lub innego odpowied. zajęcia. Adr.: Polnaisce poste-restante, Paris. (1215-3-2)

PRACOWNIA MOD

EUGENI IZDEBSKINI.

Krój systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa spiesznie.

(Odesa, Kofidusz pier. 2, róg Dorybaszewska, 4. Tomasz. (326)



A.A. TRAPANI,

Odesa, Petersburg i Rostów-na-Donem.

Statki parowe, transportowanie, ubezpieczenia, komisja.

Wypłata wszelkiego rodzaju świadczeń z Księstwa polskiego w różnych kierunkach handlu i przemysłu.

Zapytania i zlecenia uprasza adresować do kancelarii A. A. TRAPANI, Odesa, Teatrny plac. 10, Petersburg, Waz. Ostrow 17-1, róg Nabierieżnaja, 2-35, Rostów nad Donem: Tiemniarskaja ul., № 25 (385-10-5)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, samiarek w Cas. i Król., wyrobów b. sekretarz marszałka gub. A. Makawiecki. Odesa, Jamska, 43. Wynagrodz. z dołu. (330-53)

M. SIEMASZKO

lekarska-dentystka, przyjmuje od 10 do 4 Odesa, Bulwar, dom Lerche. (364-26-4)

INTROLIGATORNIA

Aloty Szapeckiej (polki),

wyk. rob. od najtańsz. do najdroższ. (341)

Odesa, Jarmarska, 9, róg Kamienistynaj.



Odesa, Jamska róg Toropolskiej. (397)

R. DOLANOWSKI

wyrobów dowody legitymacyjne i heraldyczne, tymczas. stan szlacheckiego i kupieckiego, Honorarium z dołu. Warunki umowy obojętne lub listownie. Odesa, ul. Elitawiejska, № 9, vis-à-vis uniwersytetu. Telefon własny. (317-14-3)

Kasy ogniotrwale najnowszych konstrukcji, gotowe i na obałunkę, poleca specjalna fabryka (418-52)
S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,
Sofijewski plac, № 18.
Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Zagadkowa kradzież. D. 12 b. m. na Humanii zawiadawca tejże stacji w obecności nadkonduktora włożył do skrzyni, przeznaczonej do przewożenia pieniędzy i mieszczącej się w wagonie bagażowym tuż za lokomotywą, jeden pakiet, zawierający 1,291 rs. i wartościowe dokumenty na sumę 177 rs. i drugi pakiet, w którym znajdowało się 811 rs. i dokumentów na 5 rs. Skrzynia ta zamykała się na 2 zamki. Gdy pociąg przybył na stację Chrystynówkę, okazało się, iż skrzynia zamknięta jest tylko na jeden zamek, a wewnątrz pieniędzy niema. Kradzież przedstawia się tembardziej zagadkową, iż do wagonu, prócz brekowego, nikt nie wchodził. Rozwinięto energiczne śledztwo, lecz na ślad złoczyńcy jeszcze nie natrafiono.

☞ Rewizja stacji Łuck. Inspektor dróg rosyjskich, p. Dittmar, rewidując stację Łuck, zaopiniował, iż ta nie odpowiada zupełnie wymaganom, ponieważ sali dla pasażerów kl. III nie posiada wcale, a sala kl. I i II jest załusana.

☞ Znany zakład rzeźbiarski pani Ewy Kulikowskiej, której prace niejednokrotnie były odznaczane na różnych wystawach, przeniesiony będzie do Fastowa, gdzie go nadal prowadzić będzie wielce utalentowana rzeźbiarka, doktorowa Marja Taraszkiewiczowa, córka sążycielki.

☞ Gry dzieciinne. W parku uniwersyteckim przygotowuje się teren specjalny dla gier i zabaw dziecińczych. Również w ogrodzie cesarskim dzieciom wolno będzie bawić się na świeżem powietrzu.

Wyłączne prawo umieszczania ogłoszeń na terytorjum wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku

OTRZYMAŁ

DOM HANDLOWY

M. Radomiński,
w KIJOWIE,

Funduklejowska, № 31.

Ogłoszenia będą figurowały na zewnątrz i wewnątrz wagonów kursującej na terytorjum wystawy 3^{iej} wiorstowej drogi żelaznej elektrycznej.

Ogłoszenia te będą czytane przez ogół niemal CAŁEGO ŚWIATA. (420)

OLSZEWICZ i KERN,

KIJÓW, ODESA, JENAKTERINOSŁAW.



JENERALNA REPREZENTACJA

„Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft”,
w Berlinie. (391)

Specjalność perfumerji

J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne.
 róg Kresczatki i Funduklejowsk. (437-52)

BORZELANY i REKTYFIKATOR,
 obzn. z aparat. Sawala, licca, Normana, Perrie, Epiuratorem i filtrami, takowe sam ustaw. i montow., tak aparat, jako i maszyny, zach. w zakreś. gorz., poszuk. odpow. pos. Adr.: Krzyżopol, gub. podl., Zielonka, S. Turkowskiemu. (3688)

NA WYSTAWIE OBRAZOW. — Rozwinik X. A to dopiero dwa tysiące rubli za tę parę wólow i to nawet nie bardzo dużych. (Kur. Por.)

• KIJÓW •

Mydło czysto tłuszczowe do bielizny magistra farmacji

A. W. ZEJDŁA.

Funt 10 k., pud 3 rs. 80 k.

MYDŁO naftowe do bielizny funt 12 k., pud 4 rs. 40 k., jest do nabycia w aptece A. W. ZEJDŁA, Kijów, Kresczatki, № 17, i we wszystkich, skład. apt. i koloni. magazynach. (418-10-9)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego

wo Kijowie, Kresczatki, № 23, naprzeciwko poczty. Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet. Szklac. wyr. Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary. chem. przetw., artykuł. gospodarskie. (394-50)

HOTEL L. ŁYSINA,

Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Baszkowskiej, d. własny, wia-à-vis pomnika Bobrinskiego. Pokoje od 75 k. do 5 rs. na dobę; mieszkanie od 12 rs. (406-50)

H. KLIMOWICZ,

Krawiec męski,

poleca swój magazyn sukien męskich, wielki wybór materj. Kraj najnowsz. Kijów, Kresczatki, 23, 1-a piętro. (329)

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(były J. Gogutski)

Kijów, Kresczatki róg Baszarski 36-47. (Hotel Internacjonal). Zaopatrzony w najwiksz. wybór obuwia, a także przyjmując obśladunki. Katalogi na prowincje bezpłatnie. (387-53)

NOWOOTWORZONY

Francuzki Magazyn Kapeluszy

„AUX ELEGANTS”,

Kijów, Kresczatki, domu № 30 (Hotel Francuzki).

Mam honor zawiadomić sz. publiczność, iż

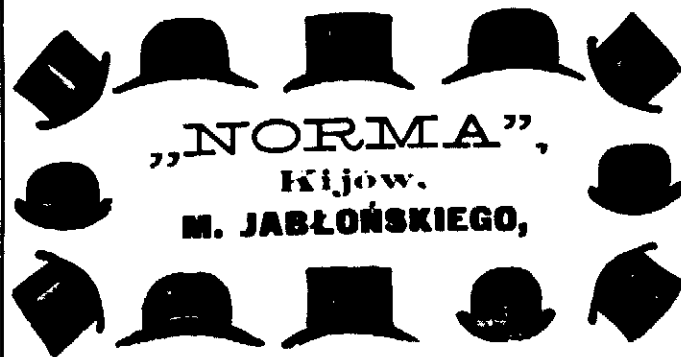
nadszedł 4-ty transport

wiozennych kapeluszy w znacznym wyborze z wspaniałych fabryk

Kapelusze zagraniczne, czarne i kolorowe, od rs. 5.

Aciso. Firma „Aux Elegants” prosi zwrócić uwagę na jedyny swój magazyn Francuzki, egzystujący w Kijowie, gdyż inne tego rodzaju magazyny niewłaściciel tę nazwę sobie przymiata. (443-2-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



„NORMA”,

Kijów.

M. JABŁOŃSKIEGO,

POLECA NA SEZON WIOSENNY

CYLINDRY I KAPELUSZE

angielskiej firmy CHRISTY et Comp. (436-3-1)

jak również kapelusze krajowe w najlepszych gatunkach

Kijów, Kresczatik, № 22.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusa Blüthnera, Steinway'a i in. fabryk pierwszorzęd. Wymajem, reperacja i strojenie. (412)

KURIER KIJOWSKI.

Nowy rozkład pociągów został wprowadzony od 19 b. m. Pociąg nowego rozkładu pociąg kurierski nr. 1 będzie odchodził z Kijowa o godz. 7 m. 45 wieczorem (zamiast godz. 7 m. 15), a przychodził będzie o 11 rano (dawniej g. 11 m. 40). Pociąg pociąg nr. 7 wychodził będzie z Kijowa o godz. 9 m. 15 wiecz., a przybywał o godz. 10 m. 1 rano.

Zjazd lekarzy zapowiada się świetnie. Komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby osłonięciem zjazdu dostarczyć możliwych wygód. Na bankof kolejowy wysłani będą studenci, informujący przyjeżdżających lekarzy o wolnych mieszkaniach i t. p. Kancelarja zjazdu mieści się obecnie w uniwersytecie.

Zdziwienie obywateli. Awantury, bójk i napady na przedmieściach Kijowa stają się na bieżąco charakteru niejako epidemicznego. D. 14 b. m. banda robotników fabrycznych, hałasująca na ulicach Łukjanówki, ciężko poraniła dwóch policyjantów. Rannych odwieziono do szpitala, a awanturników aresztowano.

Pierwsze ogólne zebranie członków Tow. zwalczania chorób zaraźliwych odbyło się 14 b. m. pod przewodnictwem p. Z. Brodzkiego. Na posiedzeniu przysięgło 18 nowych członków. Na przesied powołano jednogłośnie p. Brodzkiego, na zastępców prof. Stokowenkowa i inspektora lekarskiego, d-ra Sachnowskiego, a na sekretarza prof. Pichno.

Ofiara Dniepru. D. 11 b. m. trzech domorosłych wioślarzy używało przejażdżki po rzece, a że nie byli dość wprawni w wiosłowanie, więc łódź wyrzuciła i jeden z nich, 18-letni Gronkin, znalazł śmierć w nurtach Dniepru.

P.A. Gomolaki

Kijów, Kresczatik, 56.

Obuwie i podróżne rzeczy. (417 34)

Z AFERYZMÓW MĘDRA. To, co robimy często, podoba nam się bardzo.

Jeżeli wiesz, żeś spotkał z niewiadomą kłótnią, ułóż jej rychło, nieczem jej tak nie dokuczysz (Przebiegi).

MAJATEK w g. lubelskiej.

Spier. się bez posr. dobra Wierzbica i Równy, 25 w. od st. d. i. nad rz. Trzawki, a 7 w. od m. Zasklebi (kościół, szkoła, poczta i telegraf). Ogół. w. 60, w tym 100000 w. 9. 1/2 k. 1. 1/2. w bud. w kominie, stajnia parowa, w kultural. bez serwisu. 100000 (oprosz. Tow. kr.). Ludność katolicka. Szereg. udzielił właściciel albo zastępcy jego, mieszka, stałe w Górzyczkach (12 w. od Trzawki), al. poczt. Piski, g. lubelska. (1208-32)

DOM HANDLOWY LANGE, BOURK I SPÓŁKA,



w KIJOWIE.
Największy skład welocepedów angielskich „SWIFT”, „WHITWORTH”, „PREMIER”. Weloceped angielski typu 1896 r., na pneumatycznych gumach „Dunlop” od rs. 135. Najdogodniejsze warunki wypłaty. Cenniki na żądanie gratis. (438-12-3)

Główny Skład Carsko-Sielskiej Fabryki

OBICIA E. LANGE,

Kijów, Kresczatik, № 10.

Obicia zagraniczn. i ruskich fabryk. Próby wysyła się na pierwsze zapotrzebowanie. (427-10-4)

!!! Dla amatorów !!!

Eleganckie ubiory męskie gotowe i na obywatelkę poleca nowoutworzony

Francuzki Magazyn,

Kresczatik, 54, obok apteki Filipowicza.

Wielki wybór zagranicznych i ruskich materiałów. Krój zagraniczny, wykonanie sumienne i na termin. Ceny umiarkowane. (430-10-4)

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCA MĘZKIEGO

F. PUCHAŁSKIEGO,

Kijów, Kresczatik, d. Popowa, 29.

poleca wielki wybór materiałów ang., franc. i krajowych najlepszych fabryk; krój ostatni podług ang. i franc. szmali. Ceny możliwie niskie. (433-26-3)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (311-36)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Basakowska № 10.

Odzwarty przez cały rok. Wanny wszystkie typów hydropatji. Natryski wysoki, ciśnienia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przyj. załat. pomieszczenia dla stał. chorych. Lekarze A. Uspiński, M. Waryński. (324-36)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.
(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
ZAKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kresczatik, dom Zebrani Szlachty № 16.

Znaczące. udział. na wyst. roln.-przem. we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżąco oszon. z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maszyny, wialnie, młynki, trybry, sortyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, służące do zastosowania w gospodarstwie rolnem. (337-33)

SPECJALNY SKŁAD PERFUMERJI I KOSMETYKÓW K. I. WARGO,

Kijów, Kresczatik, dom Biska, vis-à-vis Belle-Vue.

poleca wielki wybór perfum, kosmetyk, przybor. toaletow. asklan. wyr. Raccara, grzebieni i szczotek. (439-26-2)

ZĘBY

sztuczne na złot. i kauszok. blask. i bez blask. Przerab. lecz. i plomb. zębów. Dent. I. Zingerewicz, Proletarska, 10. (359)

LEK. NECZAJ-BRUZEWICZ

(polak), chor. zębów, jamy ustnej, sztuczne zęby, plomby. Kijów, Wielka Włodzimierska, d. Michalska, № 27. (315)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAJDL,

Kijów, Wielka Wasilkowska 41. Z szew. rady lek. przyjm. położn. w domu, umieszcza dzieci i przyjm. na wychowanie. Zupolna dyskrecja. (321)

A. GROSSE,

Kijów, Kresczatik, № 12, d. W-nych Jaroszyńskich. (434-8-1)

KRAWIEC męski, poleca swój magazyn; wykon. samów. podług najnows. mód.

W PRZEDPOKOJU DENTYSTY.—Pani dobrodziejka też cierpi na zęby?

— Tak, panie, już trzeci ząb będę rwała!

— Ach, droga pani, co ja się wycierpiam—czy wierzy pani, że przez lat trzydziście pięć nie było tygodnia, w którym paru zębów nie kasał sobie wywrać!

— A ileż pan dobrodziej miał tych zębów?

—...Przyznam się panu, że nie rachowałem!

SEKRETKI

do różnego użytku, maso do fraterów. posadzek, worki itd., poleca fabryk. magazyn BOSIAKOWSKIEGO,

Kijów, ul. Fundulejowska 29, obok teatru anatomii. (324)

Poszukuje posady doświadczonej E. E. K. A. Z. W. I. E. R. Z. A. T. Kijów, Bulwar, 36. W. Zdobychowski. (440-4-2)

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzi. Przychodzi.

Kurierski...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski .	12,02 n.	7,07 r.
»	8,50 w.	9,27 r.
Na Fastow i na fastow-ską drogę.	5,41 p.	8,59 r.

Kurska.

Kurierski ..	5,45 p.	2,05 p.
Podziemny .	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	8,00 p.	1,00 p.
Pasażerski .	9,10 w.	8,00 r.

Brzeska.

Kurierski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski .	10,30 w.	11,00 w.

BILANS

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (31) grudnia 1895 roku.

WINIEN.

MA.

Gotowizna w Kasie	254,048 80
Weksle dyskontowane opatrzone najmniej dwoma podpi- sami:	
a) na Łódź i Warszawę	4,138,221 53
b) na inne miejscowości	801,944 41
	4,940,165 94
Weksle:	
Na zagranicę i waluty w wekslach i walutach	52,351 94
Papiery procentowe własne:	
a) państwowe	17,292 42
b) przez rząd nieporęczone:	
1) Listy zastawne	54,076 73
2) Udziały	4,000 —
	58,076 73
	75,369 15
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:	
Państwowe i przez rząd gwarantowane	836,243 79
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) należności zabezpieczone przez:	
a) papiery państwowe	31,225 88
b) listy zastawne i akcje	20,583 26
c) weksle z 2 podpisami	1,318,982 02
2) sumy do dyspozycji banku (on call)	1,106,299 86
	2,471,390 52
b) Rachunki Banku (nostro):	
sumy do dyspozycji (on call)	224,736 95
	2,696,127 47
Nieruchomości:	
Ruchomości i koszty urządzenia	89,000
Wydatki podlegające zwrotowi	10,056 72
Sumy przechodnie	643 55
	62,601 19
	9,016,608 85

Kapitał zakładowy:	
10,000 sztuk pełno opłaconych akcji po rs. 250	2,500,000 —
Fundusz rezerwowý	886,000 —
Nadzwyczajny fundusz rezerwowý	30,000 —
Wkłady na:	
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	825,635 27
b) za 7-dniowym wy- powiedzeniem	308,309 25
	653,944 52
Wnioski procentowe:	
a) terminowe	494,608 —
b) besterminowe	62,866 42
	557,474 42
	1,191,418 94
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) sumy do ich dyspo- zycji	3,008,917 66
2) weksle do inkaso- wania	24,385 —
	3,033,302 66
b) Rachunki Banku (nostro):	
Sumy należne od Banku	959,126 46
	3,992,429 12
Procenty zwrotne na rok 1896	81,579 90
Sumy przechodnie	32,689 97
Rachunek zysków i strat	352,492 42
	9,016,608 85

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

Banku Handlowego w Łodzi

PO DZIEŃ 19 (31) GRUDNIA 1895 ROKU.

MA.

WINIEN.

Koszta handlowe:	
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podat- ki, lokal, światło, opał i różne wydatki	75,995 28
5% podatek dodatkowy za r. 1895: na zasadzie zysku z roku 1894	18,582 25
Odpisywania:	
10% z kosztów ruchomości i urządzenia	1,489 62
Straty:	
Należność, nie dająca się zrealizować	3,534 04
Zysk:	
W roku 1895	889,505 88
Pozost. z r. 1894	12,986 59
	852,492 42
należy rozdzielić jak następuje:	
5% na korzyść Rady	16,975 29
2% na Zarządu	6,790 12
15% na fundusz Kasy Przesorności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy od rs. 115,740 k. 43	17,861 06
Dywidenda na 10,000 sztuk akcji po rs. 80=12%	800,000 —
Do przeniesienia na rok 1896	11,865 95
	852,492 42

Pozostałość zysku z roku 1894	12,986 59
Wpływy na dawniej odpisane straty	389 24
Procenty:	
od wekeli dyskontowanych	324,004 83
od papierów publicznych	44,074 41
procenty od konto-korrentów i pro- wizja	53,018 66
z rachunków bieżących	3,994 13
	425,091 58
Po potrąceniu:	
Procentów od wkładów procento- wych	88,707 82
	386,383 71
Dochód z nieruchomości	5,340
Prowizja:	
Z inkasowania wekeli	8,510 08
Od obrotów rozmaitych	2,909 29
	11,419 37
Zysk na kursie:	
Od papierów publicznych	868 85
Od dewiz różnych	29,712 85
	30,581 70
	447,093 64

WARSZAWA

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Hermaszewska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczn.
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
polecają:

Koks czterdzieli po rs. 1, za pud 10 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1111-52)

KURIERK WARSZAWSKI.

Polozka kanalizacyjna. Pro-
jekt sześcioramienny pożytki na
dalekie roboty kanalizacyjne i wo-
dociągowe Warszawy uzyskał już
zatwierdzenie władz wyższych.
Zasłaganie pożytki odbędzie
się drogą emalii 4 1/2-proc. obli-
gacji na ogólną sumę 6,600,000
rubli. Początkowo miasto ma wy-
puścić obligacji na sumę nomi-
nalną 4,600,000 rs., z prawem
wypuszczenia następnie jeszcze
2 milj., o ile się w ciągu robót
okaże, że dodatkowa ta emalia
nie obarży zbyt ciężko kasy mie-
skiej. Postanowiono rozszerzyć
odpowiednio obecną sieć wodoci-
ągów tak, aby mogły dostarczać
miastu około 2,400,000 stóp sze-
ściennych wody na dobę. Koszt
robót tych wyniesie 3,560,000 rs.
Na roboty kanalizacyjne prelimi-
nuje się 900,000 rs., który to fun-
dusz posłuży do rozszerzenia sieci
kanatów w górnej dzielnicy miasta.

Pogotowie ratunkowe. Hrabia
Przedbicki, organizujący w War-
szawie t. zw. pogotowie ratun-
kowe, sprawdził twórcę tej in-
stytucji w Wiedniu, d-ra Vragas-
yego. Pisma warszawskie donoszą,
że celem obeznajmienia ogółu
z urządzeniem i działaniem po-
gotowia dr. Vragasy wygłosił
odczyt w sali ratunkowej.

«Kurjer Świąteczny». W d. 2
maja ukazał się po długiej prze-
rwie pierwszy numer ulubionego
Warszawy «Kurjera Świąteczne-
go» pod nową redakcją. Zwraca
w nim uwagę staranność pod-
względem ilustracji.

Władysław Buchner, redaktor
«Muchy», zabójca Grajnera, so-
stawił wypuszczonego z więzienia
śledczego za kaucją 5,000 rubli.

Ochmistrz A. S. Petrow, po-
mocnik JE. generał-gubernatora,
powrócił z Petersburga.

Jedno z najlepszych, najpraktycz. i najtańszych GRANI DO SIANA I ZBOŻA

„MATADOR”

bez żadnych sprzątn i superadów, wyróbnione przez Tow. rolni-
cze ziemickie, cena rs. 58, poleca

K. W AS I E W S K I,

Warszawa, Miodowa, № 16.

Cenniki na każde zapytanie bezpłatnie. (1197-3-3)

Skład Win P. A. KRZYMIŃSKI,

Istnieje od r. 1829.

w Warszawie, Wierszowa, № 3,

poleca Szanownemu ogółowi wszelkie wina zagraniczne, od stołowych aż do
szklanych starych gatunków, oraz nowoaprowadzony specjalny dział win z pol-
nie z regu brzożu Krym, które, dzięki bezpośredniemu stosunkom, po cenach
umiarowanych dostarcza w butelkach (i baryłkach od 5 winder).
Cennik gratis i franco. (1193-6-4)

Najlepsza Czekolada.

Parowa Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrów Deserowych

Jan Fruziński w Warszawie,

ulica Polna, № 26 i 28, dom własny. Kantor i skład główny: Marszał-
kowska, № 122. Filja: Senatorska, № 6. (1194-12)

Najlepsza Czekolada.

Fabryka i skład mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczących magazynach perfumeryjnych, aptecz-
nych i galanterijnych. (1042-26-8)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1196-52)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i gosp.

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1121)

PIERWSZONAGRODNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Masowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Masowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.
pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon rolniczej narodowości
takowe na zapytanie sprowadza z zagranicy. (939)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI KOLNICZYCH I NABION TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (1112)

MAJĄTEK ZIEMSKI DO SPRZEDAŻA

w pow. ostrowskim, gubern. łomżyński,
o w. 6 od st. kol. iel potocz. Czyżew-
liczany 30 włók obszar, w pasznej
glebie, bez serwitutów, z kompletnymi
inwentarzami i żywnością i martwinami,
z dworem i 60000, oraz zabudowaniami
gospodarskimi drzewianami w dobrym
stanie, z obszernym ogrodem i pięknym
starym parkiem. W majątku znajduje się
młyn wodny i staw. Władymir w kan-
celacji adw. P. Nowodworskiego (War-
szawa, Masowiecka 26 4). (12 1-4-4)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KOŁO GARNI

TEOD. PAPROCKIEGO i S-ki

w Warszawie, Nowy Świat, № 51.

Geminiński Wiktor. Zielony kajet.
Szkice z astronomii. Cena rs. 1. (1234-3-2)
Zagoraki Włodzimierz. W XX wie-
ku. Fantazja humorystyczna. C. k. 20
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frhelwskim Jadwi i Chruszczewskiej, w Warszawie, No-
wy Świat, № 21. (1239-4-1)

PIERWSZONAGRODNE KAUJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Nie-
oala № 19, parter. **F. SIKORSKIEJ** oala № 19, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszcze-
nia Nauczycieli, Nauczycielek i Bon. (1230-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reha-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, rezygnali po-
wolywać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje szanowności. Takie
powolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

LEK. M. MISIEWICZ,

po powrocie z zagranicy, mieszka przy
ul. Marszałkowskiej, № 116 (Warszawa).
Leczy specjalnie choroby dróg mocz-
owych i pęcherza męskiego. (1232-3-2)

— Czy nie wlecie panowie, od czego
się zaczyna influenza?
Od czego się zaczyna, tego niewiem,
ale się zawsze kończy z moją szan-
są: zachwianiem od krawcowej i mod-
narki. (Szczutek).

MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,
187. Marszałkowska, 187.
poidea na składzie wielki wybór mebli
wykwal. i skromnych. Podążają się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-taplowy. Wyjątek me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (976-52)

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Tradycje ateńskie.

Kiedy Byron, wieściami o powstaniu greckim naelektryzowany, do ziemi klasycznej wyruszył i na niej wylądował, to znalazł się w pierwszej chwili otoczonym przez ludzi, którzy nie rozumieli ani słowa z jego wytwornej greczyzny; dla poety zaś brzmienie ich zargonu zdało się czemś równie zagadkowym, jak chińszczyzna. Szczęściem znalazł się tu konsul francuzki, który wielkiego philhellene z kłopotu wyprowadził, zapraszając go do swego mieszkania.

— Jakże się ten naród przerodził — wykrzyknął Byron, zawiązując rozmowę z konsulem.

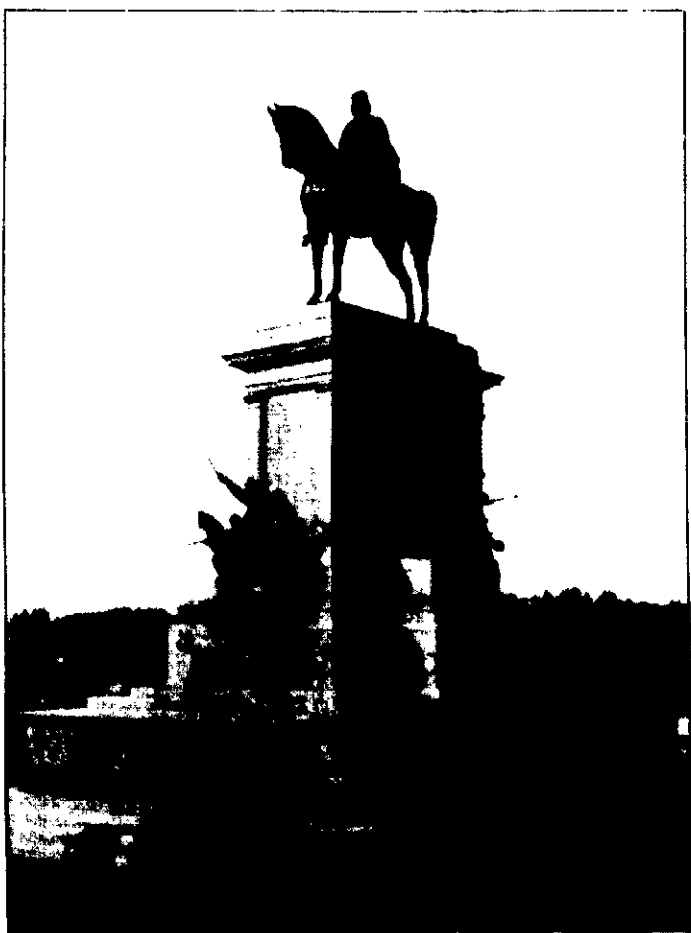
— Onie, milordzie — odparł francuz — to zawsze jeszcze holota (*c'est toujours la même canaille*), jak za czasów Peryklesa.

Ten pan konsul albo chciał błysnąć przed Byronem paradoksem, albo, studjując starożytnych greków głębiej, niż zwyczajni wielbiciele klasycyzmu, poznał się także i z ujemnymi ich stronami i te jedynie utkwiły w jego umyśle. «Holota» bowiem z czasów Peryklesa taką po sobie zostawiła pamięć, iż cały świat cywilizowany stanął za neo-hellenów, gdy jarzmo tureckie zrzucić się pokusili i stokroć czynniej w robocie tej im dopomogli, niż wszystkim innym ludom, co walkę emancypacyjną kiedykolwiek bądź podejmowali. Starożytnej też Helladzie zawdzięcza Grecja nowożytna odstąpienie jej przez Anglię wysp Jońskich, jako też znaczne zwiększenie swego terytorjum po roku 1878. A i dziś, jeśli popisy z siły i zręczności u podnóża Olimpu zaciekawiły tak żywo i tak powszechnie obudziły to nie dlatego, iżby same przez się ciekawsze niż były od analogicznych produkcji

w paryzkich «Folies bergères», u «Ronachera» wiedeńskiego lub w londyńskiej «Alhambrze», lecz, że dwa te wyrazy «igrzyska olimpijskie» wskrzeszają w wyobraźni wszechświatowo imponującą tradycję. I igrzyska dlatego tylko mogły być urządzone, iż neo-grecka «holota» dostała w spuściźnie od «holoty» starogreckiej głębokie poczucie obowiązków obywatelskich i potrzebe

dowo-społeczne. I w tem tkwi odziedziczone od protoplastów ateńskie pojęcie o stosunku jednostki do *polis*. W naszej prasie nieraz wynoszono ofiarność publiczną czeską. Ze spostrzeżeń, na miejscu czynionych, świadczymy, iż grecy o wiele pod tym względem nad Czechami górują. Najpiękniejszy pomnik architektury nowożytnej, cały z marmuru kararyjskiego wybudowany, w posągi

i gzemsy przepyszne ozdoby, akademja umiejętności w Atenach, wszechnica tamże, obserwatorium, politechnika, gmach dla wystaw, muzeum i kilka budynków dla szkół średnich i niższych wzniosła wstolicy Heliady ofiarność prywatna. Na obu wybrzeżach morza Śródziemnego, we wszystkich miastach i miasteczkach, skoro znajduje się tam kolonijka grecka, niechybnie znajdzie się tam i szkołka narodowa i towarzystwo pomocy naukowej i kółko literackie, posiadające bibliotekę i wypożyczające książki. W większych miastach, jak w Smyrnie, Salonikach, Adrianopolu, Trebizondzie, funkcjonują żeńskie i męskie zakłady naukowe na szeroką skalę, z wielkim kosztem urządzone i odpowiadające najwyższemu wymaganiom pedagogiki współczesnej. Są to wszystko owoce legatów i składek, zbieranych stale po całym świecie, kędy rozproszyli się odlani kupiec-



POMNIK GARIBALDIEGO,

wzniesiony w r. 1866 w Rzymie, wykonany w Fontanie przez Emila Gallio.

ofiarności na cele publiczne. Stadjum klasyczne istnieje znów i znów po wielowiekowej przerwie w szeregu olimpiad będzie z bogactw ludności ateńskiej — dzięki krociowemu darowi kupca greckiego.

Prawdą jest, co w Nrze 13 «Kraju» (p. art. «Igrzyska Olimpijskie») było o grekach współczesnych powiedziane, mianowicie, iż oddają się oni kupiectwu i troszczą się o rozbicie majątku. Niemniej jednak są ci kramarze najofiarniejszym w Europie narodem, o ile ta ofiarność wyraża się w darach pieniężnych na rzecz narodo-polityczne i naro-

twu wychodzący greccy.

Prawdą jest, iż, przebywając w Trjescie, w Marsyli, w Liverpoolu, w Odesie lub Rydze, troszczą się bardzo o rozbicie majątku, ale i to jest stwierdzonem, iż grek, co całe życie na obczyźnie spędził, grekiem do zgonu zostaje, datkami pieniężnymi to lub owo greckie stale popiera, dzieci na greków wychowuje i, do majątku doszedłszy, wyjątkowo rzadko omija w swoim testamentie potrzeby narodowe. Imi znówu likwidują za życia firmy lub ustępują je najbliższemu krewnemu, a nie dając się na starość w Atenach lub

na wyspie Korfu, budując zawsze w stylu greckim pałacyki i wille i biorąc czynny udział w popieraniu swym majątkiem spraw narodowych.

Kupiecki to patryjotyzm i polityka to *worka*. Czy wszelako nie większa to ma *à la longue* wartość od sporadycznej rycerskości?...

St. Szczery.

CHWILA PRZEŁOMU

W ŻYCIU MICKIEWICZA.

I.

[Różne opinie o osobie Jędrzeja Towiańskiego. Podobieństwo do Napoleona Charakterystyka umysłu mistrza].

Cokolwiek się da powiedzieć o Andrzejowi Towiańskim, na jedno trzeba przystać bezwarunkowo, że nie był to człowiek pospolicity. Dowodzą tego słowa Adolfa Lehre'a, jednego z wybitniejszych pisarzy szwajcarskich, który, bynajmniej nie należąc do zwolenników «mistrza», przyznawał jednak, że wrażenie, jakie ten człowiek robił na innych, było niezwykłe¹⁾. Z jeszcze większym entuzjazmem wyrażał się o Towiańskim ks. Duński, którego możnaby nazwać św. Pawłem towiańszczyzny, bo, walcząc przez siedm lat z nauką Towiańskiego, jako jeden z najdzielniejszych członków zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców, po siedmiu latach sam w końcu został uczniem mistrza, którego orokowi dziwnemu oprzeć się nie potrafił, pomimo całej walki, jaką przez tak długi czas toczył z sobą. «Wyznaję — słowa są ks. Duńskiego — że na drodze żywota mojego nie napotkałem człowieka, ani czytałem takiej książki, któraby pokazała tak wysokie i wielkie pojęcia o ofierze Jezusa Chrystusa, jak ją pokazuje Andrzej Towiański, a ofiary tej naucza słowem, życiem całym i przykładem». Wogóle twierdził ks. Duński, że w życiu swoim spotkał tylko dwóch ludzi, których widok «nieziemsko» go przejął: Piusa IX i Towiańskiego. W sposobie mówienia mistrza było wiele rysów, z łaniem ks. Duńskiego, przypominających Piusa IX. To też nie dziwił się, że «ten człowiek nadzwyczajny» robił takie wrażenia na ludziach, «bo nigdy, powiada, nie spotkałem człowieka, mówiącego z taką pogodą, jasnością, pewnością, a razem pełnego prostoty i miłości». Widziałem w nim prawdziwą pokorę, z zachowaniem wolności i godności chrześcijańskiej: wielką miłość Chrystusa Pana i wielkiej prawdy, niesłychaną wiedzę i praktyczne jawie-

nie skarbów Bożych, w skale Piotrowej złożonych; w rozmowie i każdym czynie — ton czysty chrześcijański (płynący z miłości Boga i bliźnich) ton, prawie już zagubiony na ziemi; żadnego oglądania się na osoby: zebrała przymie do braterstwa, równie, jak wielkiego podług ziemi. Ze wszystkiego, co widziałem i słyszałem, mniemam, iż jest to prawdziwy sługa Chrystusa, sługa epoki, jak się sam nazywa. Mam sumienne przekonanie (a świadectwo tego dziś praktycznie w sobie noszę!), że człowiek ten jest *jedynym* do podania *każdemu* stanowi słowa i *idei ożywiającej*, pokazującej drogę praktyczną chrześcijańską. Wychodziłem od niego, po każdej rozmowie, z najgorętszym pragnieniem *stanięcia lepiej* przed Bogiem i ludźmi, w wielkiem i świętem powołaniu kapłana». Tak pisał ks. Duński, do niedawna jeden z najzariłszych bojowników w walce z towiańczykami²⁾. Z podobnym entuzjazmem pisze o Towiańskim, z którym się poznał w r. 1848, Karol Baykowski, który, jak powiada, swe młode lata spędził w owej ciężkiej walce chrześcijańskiego sumienia z patryjotyzmem, opartym na nienawiści. Ztąd rozdzwięk moralny, który go wtęził w ponurą melancholeję. Mozeby wpadł w obłąkanie, gdyby nie zbliżenie się do Towiańskiego: od chwili, kiedy poznał mistrza, od razu poczuł, że mu w duszy zajaśniało słońce³⁾.

Podobne wrażenie uczynił Towiański na Ludwiku Nabelaku, który po pierwszej rozmowie z mistrzem, kiedy wyszedł, rzekł: «To istny Nataniel! Szczerość i prostota sama! Wielogłoski powiadał o nim (co później napisał także), iż Towiański miał to do siebie, że wystarczało mu raz jeden pomówić z kim, a od razu zyskiwał nietylko wiarę w siebie, ale od pierwszej chwili wzbudzał cześć «prawie nieludzką»; tyle w nim było świętości. «O! gdyby książę — mawiał Mickiewicz — mieli choć cząstkę świętości, którą widzę i czuję w tym mężu, a której podobnej, w mojem przekonaniu, od czasów Jezusa Chrystusa nie było na ziemi w takiej zupełności i mocy». To też skutek, jaki robił na ludziach, do których mówił, był taki, że się nietylko nawracali z całego serca, ale się «u nóg jego włożyli». Miał w sobie, przy całej prostocie i cichości, coś imponującego. «Zakiem jestem przy nim» — wyraził się raz Mickiewicz. Na dowód, że osoba jego istotnie wywierała jakiś urok czarowny, urok, którego niektorzy nie mogli się pozbyć aż do śmierci, przypomnieć należy, że urokowi temu nie oparł się na-

wet Thiers. «*C'est le premier homme*» — wyraził się po swej godzinnej rozmowie z Towiańskim — *avec qui je pouvais causer pendant une heure des choses qui ne touchent pas, ni l'histoire, ni les affaires politiques, mais une religion toute nouvelle*. Ale Thiers, choć przyznawał później, że Towiański uczynił na nim *une grande impression*, był zbyt mało skłonny do egzaltacji, ażeby uwierzyć w tego «męża Bożego», ażeby w nim ujrzeć «naczynie łask dziwnych»; ale natury idealistyczniejsze, głównie rzadzące się uczuciem, nie zinnym rozumem, ulegały tej przedziwnej mocy, którą posiadał ten człowiek, a która nietylko łamała najpotężniejsze duchy wśród emigracji polskiej, ale zdołała podbić niejednego ze znakomitych cudzoziemców, zwłaszcza włosków: duchownych, jak Barone, polityków, jak Scavazzi, uczonych, jak Forni i Canonico!

Co także potęgowało to pierwsze wrażenie, jakie Towiański czynił na ludziach, to jego uderzające podobieństwo do Napoleona (z czasów wojny roku 1812, kiedy ten nowożytny Cezar był bardziej otyły), podobieństwo, o którym Towiański wiedział doskonale, a które jeszcze powiększał ubiorem, bo ubierał się tak, żeby swym zewnętrznym wyglądem o ile możności jaknajbardziej przypominać wielkiego cesarza. Dlatego nosił zawsze, a przynajmniej najczęściej, surdut brązowy, jaki zwykle nosił Napoleon, i długie, palone buty z cholewami. W takim stroju, sam będąc wzrostu średniego, postaci szczupłej raczej, choć wyraz siły wiązał delikatniejsze kształty, o twarzy pięknej, męskiej, pięknem wysokiem czole, które okrywał włos siwy, krótko ostrzyżony, «czyściutko przyczesany, o szaro-błękitnych, niezmiernie bystro, choć łagodnie zarazem patrzących oczach, byłby żywym portretem Napoleona, gdyby nie to, że dla słabości wzroku nosił niebieskie okulary.

Tak się przedstawiał zewnętrznie ten «filozof ewangeliczny, ten apostoł pokoju i powszechnego miłosierdzia», ten «mąż-zwiastun nowej epoki, ten «mąż-pocieszyciel», który, obdarzony zadziwiającą bystrością w poznawaniu charakterów ludzkich, choć się mienił prostaczkiem duchowym, odznaczał się niepospolitą bystrością umysłu, inteligencją, która mu pozwalała na najtrudniejsze pytania zawsze odpowiadać trafnie, a w taki sposób, że strona pytająca wychodziła nietylko pokonana, ale i przekonana. To ostatnie zawdzięczał swej bujnej i porywającej wymowie, która, będąc na usługach jego niepospolitych sił umysłu i poetyckiego zapалу, wywierała wpływ magiczny, olśniewała i oszałamiała zarazem.

Ferdynand Hösick.

¹⁾ Patrz Nr. 7 «Kraju», sprawozdanie z pracy M. Uršina.

²⁾ Zob. ks. Paweł Smulikowski «Hist. Zgrom. Zn. P.», IV, 218, 221, 224, 231, 232.

³⁾ Patrz Nr. 8 «Kraju».

Dzwon szczęścia.

(Z niemieckiego)

Król leżał ciężko chory—więc wzywa syna swego,
Koronę mu podaje i mówi tak do niego:
— Mój synu, godło władzy na skronie sam ci kładę,
Lecz z berłem i koroną zyczliwą przyjmij radę:
O, nie wierz w gwiazdę szczęścia, mój synu ukochany!
Marzenia twoje prysną—bądź o tem przekonany!
Na wiadra kłęski mierzyć—na krople szczęście trzeba.
Za tysiąc funtów cierpień, lut szczęścia dadzą nieba!...
Te słowa rzekł i skonał. Syn młody nie rozumiał,
Bo świata nie znał jeszcze i pojąć go nie umiał.
Z uśmiechem siadł na tronie i wiarą w przyszłość silny
Chce wszystkim udowodnić, jak ojca sąd był mylny.
W tym celu rozkazuje nad dachem swej komnaty,
Gdzie sypiał i ucztował wraz z pany i magnaty,
Zawiesić dzwon ze srebra, by wydał czyste dźwięki.
Gdy sznurka król się dotknie najbliższym ruchem ręki;
Lecz niechaj wszyscy wiedzą, że wtedy tylko ruszy,
Gdy szczęście i wesele czuć będzie w głębi duszy.
I wierzy król, że w życiu mu żaden dzień nie minie,
W którymby nie oznajmił radości swej krainie.
Tymczasem dni mijają. Król rano wstał ohocezy,
Lecz nim nadejdzie wieczór, już troska go zamroczy.
Do dzwonka spieszy nieraz, już dłonią go dotyka...
Wtem coś przypomni sobie — i z twarzy uśmiech znika.
Raz wzruszył go do głębi przyjaźni dowód tkliwy.
— Zadzwoń muszę! — woła — bom wesół i szczęśliwy!
Nie skończył; wchodzi posel i lka i mówi smutnie:
— Ach panie!... Twój przyjaciel znieważył cię okrutnie!
Lecz miłość mu została. Do dzwonka znowu bieży.
Wszak kocha tak gorąco!... tak silnie w miłość wierzył!...
Wtem kanclerz stanął w progu i szepce drżący, błądy:
Ach królu! I w miłości doznałeś niecnej zdrady!
Król jeszcze nie rozpacza. Wszak państwa mu zostały
I skarbiec złota pełen i pałac okazały,
Ma jeszcze pola żyzne i łąki woniejące
I naród ma szczęśliwy, miłują go tysiące!
Węć zbliża się do okna, rozgląda się wokoło
I jasną dumą szczęścia promieni się mu czoło.
Za sznur porywa wesół, zadzwonić chce — tymczasem
Tłum ludzi wpada nagle z lamentem i hałasem:
— O panie!... Patrz!... Tam w dali czerwieni się pożoga.
To nasze chaty płoną!... Tam błyszczy oręż wroga!...
— Ha, rozbójnicy podli! — zawoła król zgniewany
I puszcza sznurek dzwonka, by oręż zdjąć ze ściany.
Minęły długie lata. Włos zbielał mu nad skronią,
A dzwonek ciągle milczy, nietknięty króla dłonią.
Choć nieraz promień szczęścia uśmiechnie mu się mile,
Wnet pamięć trosk jutrzejszych zamąci błogie chwile.
Już prawie konający, legł śmierci trwogą zdjęty.
Gdy naraz, przed oknami płacz słyszy i lamenty.
— Zkąd wrzawa ta? — zapytał — i co te jęki znaczą?
Ach panie!... Ojciec kona... to dzieci po nim płaczą!
— Węć po mnie płaczą, po mnie? Powiedzcież mi nim zgasne!
— Ach panie!... Za twe życie my chętnie damy własne!
— Niech wejda! — Tłum się toczy, jak fala wód wezbrana.
Chce raz go ujrzyć jeszcze... pożegnać swego pana!...
— Węć mnie kochacie dzieci?! — Odpowiedź tłumia łkania!...
Król powstał, jak w natchnieniu i dźwiga się z postania
I staje drżący szczęściem... podnosi wzrok ku niebu.
Sznur chwyta... dzwon się ozwał!... Dzwon szczęścia i pogrzebu!...

Aleks. Pawłowski.

ERAZM JERZMANOWSKI.

(Z portretu)

Ludzie, którzy o własnych siłach, dzięki pracy niezmordowanej, zdolności i silnej woli, doszli do znaczenia, stanowiska, majątku, którzy umieli swe powodzenia z korzyścią ogółu połączyć, nie są bynajmniej zjawiskiem zwykłym i już przez to samo szerszy ogół zawsze żywo interesują. Do rzędu takich właśnie ludzi należy Erazm Józef Jerzmanowski, którego wizerunek tu podajemy. Pochodzi on z rodziny, która już w zeszłym stuleciu wybitne w kraju rodzinnym zajmowała stanowisko. Franciszek Jerzmanowski, jako poseł łączący na sejmie w roku 1773, wraz z Korsakiem i Rejtanem, wybitną odgrywał rolę, a brał też udział w sejmie czteroletnim i był jednym z sejdów sejmowych w sprawie podskarbiego Ponickiego. Młodszy brat jego, Paweł, służył w wojsku Napoleona I i znajdował się nawet w orszaku, towarzyszącym nieśczęśliwemu cesarzowi na wyspę św. Heleny.

Erazm Jerzmanowski urodził się z ojca Franciszka i dotąd żyjącej Kamilli z Kossowskich w r. 1841 w dziedzicznej wsi Tomislawicach, gub. kaliskiej. Ukończywszy gimnazjum gubernialne w Warszawie, wyjechał do Francji. Tam oddawał się dalej naukom w szkole Montparnasse w Paryżu, a następnie kształcił się w szkole inżynierji i artylerji wojсковej w Metz. W tym okresie życia ze szczególnym zapalem oddawał się nauce matematyki i chemji, w których też celował. W wojnie francusko-pruskiej r. 1870 brał czynny udział, jako oficer francuski, a po wojnie udał się do Stanów Zjedn. północnej Ameryki, jako reprezentant p. Jessie de Motey, aby tam eksploatować nowy sposób wyrabiania gazu do oświetlenia. Pierwsza próba w Buffalo nie powiodła się. Widząc, że system Moteya wymaga udoskonalenia, Jerzmanowski udoskonalił go, uzyskał odpowiedni patent i to stało się podstawą jego dzisiejszego stanowiska. Ze swemi nowemi pomysłami przybył on w r. 1873 do Nowego Yorku i tu pracował w miejskiej kampanji gazowej, do której założenia się przyczynił, aż do r. 1879, w którym udał się do Europy. W ciągu 6 miesięcy, które tam spędził, znowu porobił znaczne udoskonalenia w fabrykacji gazu.

Skutkiem tego, widziwy go w r. 1882 jako jednego z założycieli «Equitable Gas Light Company» w Nowym Yorku, budującego olbrzymi zakład gazowy tej kompanji, po dziś dzień istniejący, a wyrabiający dziennie do 10 milionów stóp sześciu gazu. Porządkowo, jako wiceprezes, a później jako prezes tej kompanji, kierował nią Jerzmanowski nader pomysłnie przez lat 13, a nadto założył kompanje gazowe w Chicago, gdzie przez lat 5 był również prezesem, a w Baltimore. Później wznosił fabrykę gazu w Indianapolis, której dotąd jest jednym z głównych właścicieli. W wielu jeszcze innych miastach Stanów Zjednoczonych zakłady gazowe zawiązywały początek i powodzenie jego zdolnościom i pomysłom. Jest on też jednym z głównych założycieli kompanji wyrobu gazu za pomocą elektryczności w Nowym Yorku i świeżo przed kilku tygodniami założonej «Charles Calumet and Acetylene Company».

W ten sposób Jerzmanowski przez lat 23 był jednym z najwybitniejszych kierowników wysoko rozwiniętego przemysłu gazowego w Stanach Zjednoczonych. Światło jego pomysły, umiejętność odpowiedniego ich użytkowania, sprzyjające mu szczęście, a wreszcie wysoka rzetel-



ERAŻM JERZMANOWSKI,
obywatel i filantrop (Patrz artykuł).

nosc i sumienność pod względem spełniania obowiązków, zjednały mu, mimo obcego pochodzenia, wysokie uznanie i szacunek w amerykańskim świecie przemysłowym, który obecnie, gdy p. Jerzmanowski z pola działania ustępuje, z żalem go żegna. Pomysłowość jego i pracowitość pozwoliły mu też własną pracą i zabiegami dorobić się znacznego majątku, którego też p. J. z korzyścią nie tylko dla siebie używa. Nie skupił on grosza na wszystko, cokolwiek szlachetnego podejmują polacy, czy to w Ameryce, czy w Europie. Bardzo wielu z przybywających do Ameryki znalazło z jego ręki pomoc lub za jego pośrednictwem pracę i środki utrzymania. Aby tę pomoc uregulować, dał on pociąg do zawiązania Towarzystwa dobroczynności w Nowym Yorku, które przez kilka lat hojnie zasilało. Jego imię było zawieszane też na wielu utworach «Towarzystwa Zjednoczenia».

Własnym daniem funduszy utrzymywał p. Jerzmanowski przez lat kilkanaście «czytelnię polską» w Nowym Yorku, dostępną dla wszystkich, która obecnie podarował «Zjednoczeniu». Często też ofiarami wspomnianej kolonii polskiej, lecz i dalsze w każdej potrzebie udawały się o pomoc do niego zawsze ze skutkiem pomyślnym, z zasady bowiem popierał Jerzmanowski

wszelkie publiczne występy polaków, jeżeli tylko partja socjalistyczna temi przedsięwzięciami nie kierowała.

Ileokroć w «Starym kraju» jakaś kłęska dotknęła ludność, tyleokroć spieszył p. Jerzmanowski z pomocą materialną, a nadto popierał każde usiłowanie, mające na celu podniesienie kraju. Znaczną kwotę przyczynił się do funduszu wystawy krajowej we Lwowie, dawał pokątną subwencję na wydawane w Krakowie pisma dla ludu «Polski Lud». Towarzystwo oświaty w Krakowie otrzymało od niego dar znaczny, zarówno jak i zakładany obecnie «Dom akademicki» w temże mieście. W Warszawie istnieje ochronka imienia Jerzmanowskiego, jego funduszami utrzymywana. Dużo zajęłoby miejsca wyliczanie wszelkich instytucji, które co roku od niego otrzymują zasiłki, a w rzędzie ich pierwsze zajmuje miejsce muzeum rapperswylskie. Przypadkowo udało się piszącemu przejrzeć rachunek kwot, wydanych przez p. Jerzmanowskiego na cele dobroczynne i ogólne w ostatnim dziesięcioleciu. Może to sprawi przykrość p. Jerzmanowskiemu, holdującemu zasadzie «niech nie wie lewica, co daje prawica», lecz sądzę, że w celu, aby inni brali z niego godny naśladowania przykład, godzi się te cyfry tutaj przytoczyć.

Otóż na cele dobroczynne i społeczne dla polaków w Ameryce wydał p. Jerzmanowski kwotę 19,379 dol., a na takie cele w Europie 31,674 dol. Na zapomogi dla osób prywatnych 2,762 dol., choć niewątpliwie pozycja ta nie obejmuje wszystkich datków. Nie wliczono tu jeszcze wydatków na utrzymanie bibliotekarzy i czytelni, o której wyżej była mowa.

Papież Leon XIII w uznaniu zasług p. Jerzmanowskiego nadał mu order komandorski św. Sylwestra, a nadto prawie wszystkie instytucje, które doznały jego poparcia, obrały go na członka honorowego.

Pod względem swych zapatrywań jest Jerz. zwolennikiem rozsądnego postępu, ma na każdą sprawę pogląd zdrowy, poważny, spokojny. Nadto, mimo, że majątek swój zdobył w Ameryce, jest stanowczo przeciwny emigracji i dlatego obecnie sam opuszcza Amerykę, aby, osiadłszy w dobrach, które nabył

pod Krakowem, używać na własnej ziemi zasłużonego spoczynku.

Registrator.

AFORYZMY.

Gdyż miłość jest komedią, tam małżeństwo staje się dramatem.

Baron Maurycy Hirsch.

(Wspomnienie pogonne).

Do szczupłej garstki ludzi, którzy, sami stanowiący na wyżynach pomyślności, nie przestają pamiętać o bliźnich swych, gnębionych smutkiem i niedolą — należał świeżo zmarły br. Maurycy Hirsch. Urodzony wśród dostatków, jako syn bankiera monachijskiego, odziedziczyłszy po ojcu fortunę kilkomilionową i wskutek szczęśliwych przedsięwzięć kolejowych, kilkaset razy ją zwiększył, mógł swobodnie używać życia i myśleć tylko o sobie. Zamiast tego stworzył on cały szereg instytucji dobroczynnych, które wyposażał już nie tylko tysiącami i dziesiątkami tysięcy, ale milionami i dziesiątkami milionów. Niedosć jednak na tem. Podczas, kiedy inni, poświęcisz na cel dany większą lub mniejszą



BARON HIRSCH.

sumę, prędko od niego się oddalają — on w każdą sprawę, umiłowaną przez siebie, wkładał część duszy własnej, wciąż rozważał ją nanowo, poprawiał i uzupełniał.

Rozumna szczodroblowość br. Hirscha ogarniała zarówno wszystkich nieszczęśliwych, bez różnicy narodowości i wyznania. Najlepszym tego dowodem są jego biura dobroczynności w Paryżu i Londynie, które rozdzielały miliony franków rocznie, a jedyną kwalifikacją, o jaką pytały, to ubóstwo niezasłużone.

Dopiero w r. 1881, w tak zwanej epoce pogromów żydowskich w Rosji, kiedy namiętności ludowe z niezwykłą gwałtownością wybuchły przeciwko żydom i ci ostatni, pod wpływem strachu panicznego, poczęli uciekać z kraju, sami nie wiedząc dokąd — doszedł do uznania, że, będąc sam żydem, ma przede wszystkim obowiązek pomagać współwyznawcom swoim. To też już w roku powyższym i następnym, 1882, kosztem 500,000 fr. bądź wyprawił do Ameryki, bądź odeśłał do miejsc rodzinnych, przeszło 30,000 wychodźców, którzy, wraz z żonami i dziećmi, docierając w safety do Bródów, dalej jechać nie mieli o czem i dziełatkowani byli przez głód i choroby.

Uważając zaś ten środek za tymczasowy jedynie i zdawna już powziął rozległy plan moralnego odrodzenia plebienia swego — w r. 1890 ofiarował 3 mil.



SZACH PERSKI, NASR-EDDIN,
zamordowany 1 maja 1896 roku w Teheranie

dolarów na założenie kilku kolonij rolniczych w Ameryce północnej i uorganizowanie komitetów pomocy dla emigrantów żydowskich w New Yorku, Baltimore, Bostonie i Filadelfji. Komitety te, zwane Fundacjami Hirschowskimi (Hirsch Found) wielce zbawienną rozwijają działalność: utrzymują szkoły rzemieślnicze, dają zasiłki materialne na otwieranie warsztatów, wyszukują pracę nie mogącym znaleźć takowej i t. p.

W r. 1891 szczególną zwrócił uwagę na kolonizację Argentyny, w której widział przyszłość dla współwyznawców swoich i w celu przystąpienia do tej kolonizacji na wielką skalę, dał początek Towarzystwu akcyjnemu «Jewish Colonisation Association» (z dozwolenia rządu angielskiego) z kapitałem 2 mil. f. szterl., rozdzielonym na 20,000 akcyj. Z akcyj tych sam wziął 19,990 i do końca życia był prezesem i jedynym kierownikiem Towarzystwa. W Rosji Towarzystwo uzyskało prawo prowadzenia działalności swych 8 maja 1892 r., dzięki Najwyższej zatwierdzonej tegoż dnia ustawie, która, pomiędzy innemi, ustanawia komi-

tot centralny w Petersburgu dla wyboru i segregacji osób, pragnących wyemigrować za ocean. Do chwili obecnej Towarzystwo nabyło w Argentynie przeszło 160,000 dziesięciu ziemi, urządziło tam 10 kolonij z ludnością, wynoszącą ogółem 1,222 rodzin, czyli 8,000 osób.

Niezależnie od tego głównego dzieła swego, hr. Hirsch ofiarował 12 milionów franków dla podniesienia oświaty i w celu przyniesienia do pracy produkcyjnej żydów w Galicji i na Bukowinie, wypłacał po 12,000 guldenów miesięcznie komitetowi dobroczynności we Lwowie. Krakowie i Peszcie, oraz złożył milion franków na szkoły żydowskie w Turcji.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny go-dzien zanotowania w tem miejscu. To mianowicie, że zgasył, jako zapalony sportsmen, będąc właścicielem jednej z najpierwszorzędniejszych stajen w Europie i z tego powodu wygrywając na wyścigach corocznie około mil. franków, całą tę sumę niepodzielnie zwykł był oddawać na rzecz ubogich. Według «Gauloisa», który, nawiasem powiedziawszy, podał nadzwyczaj sympatyczne wspomnienie o zmarłym, miał on być monarchistą z przekonania i w latach 1885 i 1889 ofiarowywać do dyspozycji hr. Paryża po 6 mil. fr. na agitację wyborczą.

Zył lat 65. Zonaty był z Klarą z Bischofshaimów, córką znanego bankiera brukselskiego. Przed kilkunastu laty ces. austriacki obdarzył go tytułem barona von Gierantz.

Zył lat 65. Zonaty był z Klarą z Bischofshaimów, córką znanego bankiera brukselskiego. Przed kilkunastu laty ces. austriacki obdarzył go tytułem barona von Gierantz.

Jedyny jego syn, Lucjan, zmarł w roku 1877, tak, że do spadku po nim, obliczonego na przeszło miliard franków,



ABBAS-PASZA, chedyw egipski.

przychodzą pozostała wdowa i dwaj adoptowani przy nim dalecy krewni, bracia Arnold i Rajmund de Forest.

A. J. Cohn.

NARODOWOŚĆ I ETYKA.

(Przekład z ruskim)

IV.

[Znaczenie uniwersalne Francji i Niemiec. Idea moralności chrześcijańskiej w stosunkach międzynarodowych.]



rozwoju narodowym Francji kulminacyjny punkt (jesli nie co dotręści, to według wewnętrznej nęczy życia narodowego i zewnętrznej szerokości jego wpływu) przeniesionym być musi do owej epoki wielkiej rewolucji i wojen napoleońskich, kiedy najbardziej uwydatniło się wszechświatowo-histeryczne znaczenie tego kraju.

Zapewne głoszone na wszystkie strony świata prawa człowieka i obywatela,

okazały się w połowie złudzeniem, a znana, obejmująca wszystko trójca rewolucyjna, *liberté, fraternité, égalité*, wielką była w życie dość dziwnym sposobem. Ale w każdym razie gorące przejęcie się narodu temi idea-mi ogólnemi najwyraźniej wskazywało, że obcym był mu wówczas wązki nacjonalizm. A czyż pragnęła Francja istnieć jedynie «dla francuzów», gdy oddawała się Napoleonowi, ażeby użył jej siły w sprawie zgniczenia w całej Europie starego porządku i ażeby wszedł uniwersalne zasady obywatelskiego równoprawienia, religijnej i politycznej wolności? Zresztą, nawet po za ową epokę, Francja zawsze wyróżniała się osobliwego rodzaju uniwer-



OSMAN-PASZA, wódz mahdystów.



MEDAL PAMIĄTKOWY

z okazji wystawy paryskiej. (Patrz «Zbiórka i Zbiórka».)



MEDAL PAMIĄTKOWY

z okazji wystawy paryskiej. (Patrz «Zbiórka i Zbiórka».)

salizmem i ekspensywnością, zdolnością i dążeniem, przez przywłaszczenie sobie obcych idei i nadanie im skończonej i ogólnie przystępnej formy, czynić je przedmiotem obiegu po całym świecie. Owa właściwość, która z historii Francji czyni jaskrawo podkreślone *resumé* powszechnej historii Europy, zbyt rzadko się woczy i zbyt często była wskazywana, ażeby wynikała potrzeba tłumaczenia jej na tem miejscu.

Wykazawszy wielką moc swego ducha narodowego w reformacji, Germanja następnie w czasach nowszych (od połowy przeszłego do połowy bieżącego wieku) otrzymała w sferze wyższej kultury — umysłowej i estetycznej to pierwszeństwo, które należało do Włoch w końcu średnich i na początku nowych wieków. Uniwersalny charakter i znaczenie reformacji, poezji Goethego, filozofii Kanta lub Hegla nie wymagają dowodów i wyjaśnień. Zauważmy tylko, że dla Germanji, jako i dla Włoch pora najwyższego duchowego rozkwitu sił narodowych przypadła jednocześnie z epoką politycznej niemości i rozdrobnienia.

Z mniejszych narodów Europy należy wskazać tutaj Holandję i Szwecję. Narodowa sława i rozkwit pierwszej były skutkiem jej idealnej walki za wiarę przeciw przemocy hiszpańskiej, poczem niewielkie państwo nie zamknęło się w ramach drogo okupionej samodzielności, lecz stało się otwartem schroniskiem wolnej myśli dla całej Europy.

Narodowe znaczenie Szwecji z kolei przejawiało się wówczas, kiedy oddała ona w epoce Gustawa-Adolfa siły swoje na służbę powszechnej sprawie wolności religijnej przeciw polityce przymusowego zjednoczenia.

Historja wszystkich narodów — starożytnych i nowoczesnych — które okazały wpływ na losy ludzkości, powiada nam jedno i to samo. Wszystkie one widziały swoje znaczenie, utwierdzały swoją narodowość nie w niej samej, wziętej abstrakcyjnie, lecz w czemś ogólnem, nadnarodowem, w co wierzyły, czemu służyły i co wlewały w swojej twórczości narodowej w źródło swego i w środkach wyrażania — ale zupełnie uniwersalnej w treści i w swoich rezultatach przedmiotowych. Narody żyją i działają nie dla swego imienia lub w imieniu własnych interesów materialnych, lecz w imię swej idei, t. j. w imię tego, co dla nich jest najważniejsze, co potrzebne jest światu całemu, czem mogą zasłużyć się przed światem; one żyją nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich. To, w co naród wierzy i co z wiarą czyni, uważa on za dobre bezwarunkowo, za dobre nie dla siebie tylko, lecz samo przez

się, a zatem dla wszystkich — i takim ono zwykle się okazuje. Historyczni przedstawiciele narodu mogą niekiedy fałszywie pojmować tę lub inną stronę idei narodowo-powszechnej, której służą, i wówczas służba ich staje się złą i bezskuteczną. Filip II i ks. Alba mylnie pojmowali idee jednoci kościelnej, konwent paryzki nie lepiej pojmował idee praw ludzkich; ale fałszywe pojmowanie przechodzi, a idea pozostaje, jeżeli tylko istotnie tkwi w duszy narodu.

O ile powszechną jest twórczość narodowa, t. j. to, co naród urzeczywistnia w swojej działalności, o tyle powszechną jest w swojej treści i szczerza samowiedza narodowa. Naród nie uświadamia się sobie samemu abstrakcyjnie, jako pusty subiekt, oddzielnie od treści i sensu swego życia; przeciwnie, on uświadamia się sobie w tem, lub w stosunku do tego, co czyni i czynić pragnie, w co wierzy i czemu służy.

A jeżeli sam naród, jak tego dowodzi historia, nie uważa za cel swego istnienia siebie samego, jako pewną abstrakcję, albo też swoich materialnych interesów, zosobna od wyższych idealnych warunków swego istnienia, to również każdy z nas nie ma prawa w miłości dla własnego narodu odosabniać go od treści jego życia i stawiać słuzenie jego materialnym interesom ponad moralne wymagania. I jeżeli sam naród prawdziwą swoją twórczością i samowiedzą utwierdza swoje imię w powszechności, to jest w tem, co ma znaczenie dla wszystkich, albo w czem solidaryzuje się z wszystkimi, to jakimże sposobem prawdziwy patriota śmiałby dla interesów własnego narodu zrywać związki solidarności z innymi, nienawidzieć lub wzgardą okrywać cudzoziemców? Jeżeli sam naród uważa za swoje prawdziwe dobro to, co jest dobrem powszechnem, to jakim sposobem patrijotyzm odważy się dobro swojego narodu uważać za coś odosobnionego i przeciwnego dobru wszystkich innych? Najwidoczniej nie będzie to już owo moralne, idealne dobro, którego pragnie sam naród, i mniemany patrijotyzm stanie w sprzeczności nie z obcymi, ale z własnym narodem w jego najlepszych przedsięwzięciach. A przecie — powiedzą mi — istnieją wszakże narody niechęć i zapasy narodów?

Tak, zapewne, istnieją, jak istniało niegdyś wszędy ludożerstwo, istnieją, jako fakt zoologiczny, potępiony przez doskonalszą świadomość ludzką samych narodów.

Przeciwko fałszywemu patrijotyzmowi lub nacjonalizmowi, podtrzymującemu przewagę instynktów zwierzęcych ponad wyższą samowiedzą plemienną, słusznie przemawiać będzie kosmopolita, żądający bezwa-

runkowego zastosowania prawa moralnego, bez względu na różnice plebienne. Ale właśnie zasada moralna, jeżeli rozwijamy ją logicznie aż do końca, nie pozwala nam zadawać się li tylko negatywnym postulatam kosmopolityzmu.

Przypuśćmy tutaj, że bezpośrednim obiektem stosunku moralnego jest jednostka. Ale przecie w samej jednostce jedną z najważniejszych dodatnich cech jest jej narodowość. Nie jest ona tylko faktem fizycznym, ale duchowem i moralnem określeniem.

Na tym stopniu rozwoju, jaki osiągnęła ludzkość, należność danej osoby do pewnej narodowości stwierdza się jej własnym aktem samowiedzy i woli. Tym sposobem narodowość jest wewnętrzną, nieodłączną cechą danej osoby, tem, co dla jednostki jest w najwyższym stopniu drogiem i ważnem. Jakżeż więc moge uważać, że znajduję się w etycznym stosunku do pewnej osoby, skoro nie chcę uznawać istnienia w niej tego, co dla niej jest tak ważnem? Zasada moralności nie daje mi prawa przezierać osobę rzeczywistą — żywego człowieka w jakieś puste, abstrakcyjne indywiduum, samodzielnie wyłączając z człowieka jego istotne właściwości. Jeżeli obowiązany jestem uznawać godność własną danego osobnika, to mam tem samem obowiązek uznawać te rysy pozytywne, z którymi on wiąże swoją godność; i jeżeli kocham człowieka, to winienem kochać narodowość, którą on kocha i od której odosobnić się nie chce. Najwyższy ideał moralny wymaga, abyśmy kochali wszystkich ludzi, jak siebie, ale ponieważ ludzie nie istnieją po za narodowością (podobnie jak narodowość nie istnieje po za jednostkami) i ów związek stał się już moralnym, wewnętrznym, a nie fizycznym jedynie, to jako prosty logiczny wniosek wynika, że powinniśmy kochać wszystkie narodowości, jak swoją własną. (Oto jeszcze jeden przykład pozytywnego zastosowania zasady chrześcijańskiej, do którego doprowadził nas obecny rozwój narodowej samowiedzy i samopoczucia. Taki punkt widzenia usuwa równocześnie i nacjonalizm i kosmopolityzm, zachowując to, co jest w tych obu teoriach dodatniem; a jakkolwiek dziwnem wyda się moje twierdzenie, sądzę, że są poszlaki, iż ludzkość wstępuje właśnie na drogę urzeczywistnienia tego ideału.

Włodz. Sołowjew.

AFORYZMY.

Wysłuchać cudzą mowę czasem trudniej, niż wypowiedzieć własną.

Hygieniczne znaczenie miodu.

(ze „Słowa Polskiego“.)

Produkt bardzo dawny, tak dawny, od kąd... pszczoły istnieją, łączy w sobie przymioty gastronomiczne i hygieniczne. Dopóki nieznano cukru, jedynym środkiem osładzającym był miód, najwłaściwszy i najnaturalniejszy fabrykat słodki. Czemże jest miód, z punktu chemicznego rozważany? Wytworem soków roślinnych, zawierających w swoich składowych częściach substancje, nadzwyczaj dla organizmu naszego pożyteczne. Dodatkowo własności miodu w znaczeniu leczniczym, obok przymiotów natury gastronomicznej, jeszcze w głębokiej starożytności były stwierdzone. Zmieniały się systemy i metody leczenia, modne lekarstwa wypierały dawne, miód wszakże tak dobrze w kuchni domowej gastronomicznej, jak i łacińsko-hygienicznej pozostał bez konkurencji. Jeżeli zaś przez pewien przeciąg czasu zaniedbywano jego własności leczniczych, hygieniści najnowszą doby oraz usilniej zwracają uwagę na miód, stosowany jako środek wprost kuracyjny, odżywczy.

Dowiedziano, że miód działa na rozwój energii życiowej w białych kulkach krwi, ogranicza rozmnażanie się w organizmie chorobotwórczych bakterij, przez działanie olejków eterycznych i kwasu mrówczanego, wchodzących do jego składu. Że miód rzeczywiście działa niszcząco na bakterie chorobotwórcze, okazuje się z niepomysłnych doświadczeń rozmnażania ich w miodowych plastrach. Ztąd zrozumiałem jest, dlaczego miód, używany przez lud przy blonicy, suchotach, skrofalach i t. p., często daje świetne rezultaty.

Następnie, miód nadzwyczaj jest skutecznym w chorobach płuc, którym towarzyszy kaszel, ciężki oddech i niedostateczne wydzielanie śliny, przy katarze żołądka i kiszek, hemoroidach, wysypce i opuchlinach skroficznych, przy chorobach skóry, hipochondrii i bezsenności. Ponieważ miód dobroczynnie działa na wytwarzanie krwi, przeto lekarze radzą karminu nim dziećmi, które pod wpływem przyjemnego dla nich przysmaku, rosną zdrowo i mocne, będąc jednocześnie zabezpieczonymi od chorób epidemicznych.

Przy normalnym stanie zdrowia, pożytecznym jest spożywanie miodu trzy razy dziennie w możliwie większych dawkach, np. po łyżce stołowej rano z bulką lub młokiem przegotowanym, oraz po obiedzie i po wieczerni, wprost po łyżce z wodą lub z herbatą. Trzeci raz pożyteczniej jest przyjmować miód na krótko przed ułożeniem się do snu. Spożyty po jedzeniu, ułatwia trawienie. W chorobie, z uwagi na zmniejszone sily organizmu, należy popijać przegotowaną i następnie ostudzoną wodą, lecz za to należy go przyjmować częściej, co godzinę lub co dwie. Wreszcie hygieniści w Anglii, a więc w kraju, gdzie higiena doszła do najwyższego szczytu rozwoju, nie mieli następujące spostrzeżenia pod względem miodu: Używany, jako pokarm, widocznie ożywia organizm, gdyż w stanie plynym pochłaniany jest przez krew, bez obciążenia jej resztkami nieprzyjemniejącymi się; miód dodaje krwi energii, która udziela się męskulom, ożywia nerwy i sprawadza sen spokojny. Miód do pewnego stopnia działa na organizm tak, jak alkohol w małej dawce, z tą ważną różnicą, iż ostatni wpływa na krew i nerwy rozdrażniając, nie wzmacniając ich i nie ożywiając, i dlatego następuje po krótkotrwałym ożywieniu, następuje reakcja w formie śpiączki i duchowego zmęczenia; używanie zaś miodu niezbicie dowodzi dobroczynności jego wpływu, gdyż te leża nie w chwilowym podrażnieniu, lecz oparte są na faktycznym wzmocnieniu i odżywieniu. A zatem we wszystkich wypadkach złego oddziaływania fizjologicznego, któremu towarzyszy osłabienie, wycieńczenie, apatia nerwowa, miód może przynieść znakomite

korzyści, używany zaś stale nawet w stanie zdrowia, zapobiega różnym chorobliwym przypadłościom, łączy więc w sobie gastronomję z higieną i w rzędzie artykułów spożywczych pierwszej potrzeby winien być postawiony.

J. W.

KWESTJA ROZWODÓW

w Stanach Zjednoczonych.

O kwestji kobiecej w Stanach Zjednoczonych mówi się już od lat kilkudziesięciu. Pierwsze pionierki tej kwestji, panie: Stanton, Antony i Shaw, są dziś zgrybiałymi staruszkami. Dzięki ich niezmordowanemu uporowi, sprawa kobieca w Ameryce stała się nader głośną, a w ciągu ostatnich lat kilku — nagłą. Wynikiem tej agitacji było jednakże nadspodziewane zmniejszenie liczby małżeństw i zwiększenie liczby rozwodów, skonstatowane urzędownie około r. 1880.

Od tego czasu rozpoczęto namiętną walkę przeciw rozwodom i feministkom; kongres waszyngtoński otrzymywał coraz większą ilość petycji anty-rozwodowych; potworzyły się nawet stowarzyszenia, które w styczniu r. 1885 zjednoczyły się pod ogólną nazwą «National Divorce Reform League». Ruch ten zyskiwał się tak szybko, że już w 1881 roku przeciw rozwodom zaczęły protestować całe Stany, zwłaszcza wschodnie, które przesyłały do kongresu wnioski, podpisane przez gubernatorów, sędziów, profesorów uniwersytetu. Jednocześnie pożyły się, jak z rogu obfitości, memoriały od rozmaitych zgromadzeń religijnych. Kongres zrazu zachowywał się dość powściągliwie; dopiero w marcu r. 1887 wotował prawo, nakazujące wydziałowi pracy (Department of Labor), czyli niezależnemu od innych urzędów biuro statystycznemu, zająć się gromadzeniem materiałów w sprawie ślubów i rozwodów. Po upływie dwu lat wydział przedstawił kongresowi olbrzymie sprawozdanie za czas od r. 1867 do 1887, stanowiące wielki tom *in quarto*, o 1,074 stronach, pod ogólnym tytułem «Sluby i rozwody».

Księga ta, wydana pod redakcją p. Carroll D. Wright'a, naczelnika wydziału pracy, przedstawia niezwykle ciekawy teren do wszelkich wniosków w sprawie kobiecej. Pan C. Wright należy do najbardziej bezstronnych statystyków amerykańskich; nie wdawał się on w żadne społeczne idee, lecz badał rzecz, jako uczony, rozsyłając swych agentów do wszystkich sądów, aby osobliście przejrżeli sprawy rozwodowe.

Stany Zjednoczone — jest to kraj prób. Nawet instytucja małżeństwa jest tam jedną wielką próbą, rozmaicie przez różne stany przeprowadzaną. Niepodobna sobie wyobrazić, jak dalece różniowała się pod tym względem prawodawstwa poszczególnych Stanów. Nawet samo pojęcie małżeństwa tam nie jest wszędzie jednakowe. Cztery Stany uważają małżeństwo tylko za umowę cywilną; dwa Stany wymagają nadto zaświadczenia do browolnej zgody obu stron, zawierających małżeństwo; dwanaście Stanów żąda wykazania, że dane osoby mają prawo do zawarcia ślubu; trzy Stany uznają małżeństwo za zwykły stosunek, wynikający z poprzedniej umowy cywilnej;

cztery Stany wprost nakazują, aby usuwano wszelkie przeszkody do zawarcia małżeństwa; prawie wszystkie Stany ułatwiają małżeństwo, znosząc ograniczenia formalne, albo od razu uznając za legalne dzieci, zrodzone przed ślubem rodziców. Dawać ślub mogą w Stanach Zjednoczonych duchowni wszystkich sekt, oraz prawie wszyscy urzędnicy sądowi i administracyjni. Prawodawstwo Stanu New-Hampshire orzeka poprostu, że sam fakt wspólnego pożycia wystarcza do uznania małżeństwa za ważne wobec prawa. W ten sposób legislatura Stanów Zjednoczonych prawie całkiem wyrzeka się swego wpływu na małżeństwo, zostawiając je na łasce tradycji lub zwyczajów miejscowych.

Także sama wstrzemięźliwość panuje i w kwestji udzielania rozwodów. Prawodawstwa Stanów uznają dwa rodzaje rozwodów: absolutny (*a vinculo matrimonii*) i ograniczony (*a mensa et thoro*). Rozwód następuje w trzech wypadkach: 1) w razie zasądzenia jednego z małżonków na więzienie dożywotnie, albo długoletniej nieobecności jego; 2) na mocy specjalnego aktu prawnego dla każdego oddzielnego rozwodu; i 3) na mocy trybunału sądowego. Najczęściej używają trzeciego sposobu. Jako przyczynę rozwodu podać można najrozmaitsze fakty, np. cudzołóstwo (we wszystkich Stanach), dżeczenie (prócz sześciu Stanów), pijanstwo (prócz dziewięciu Stanów), niezdolność fizyczna (prócz jedenastu Stanów) i t. d. Stan Tennessy uznaje rozwód nawet w tym wypadku, gdy małżonka żonie dom jego opuściła; Stan Wisconsin uznaje za dostatecznie dobrowolne rozejście się małżonków. W niektórych Stanach sądy pozwalają żonom i dzieciom zmieniać nazwiska po uzyskaniu rozwodu.

Wobec tak ogromnej łatwości ślubu i rozwodu, pouczająca jest statystyka rozwodów w Stanach Zjednoczonych. Od r. 1867 do r. 1887 liczba rozwodów wzrosła z cyfry 9,937 do 25,535 na rok, a w całym tym okresie ogólna liczba rozwodów dosięgła cyfry 328,716. W stosunku do liczby małżeństw, liczba rozwodów przedstawia się nie jednako w różnych Stanach. W Delaware jeden rozwód przypada na 5,512 małżeństw, podczas gdy w Colorado przypada za ledwie na 136 małżeństw. Najciekawszem wszakże jest to, że podczas gdy w r. 1867 jeden rozwód w całej Unji wypadł na 661 małżeństw, to we dwadzieścia lat później wypadł już tylko na 181 małżeństw. Jest to niezbitym dowodem upadku wytrwałości w stanie małżeńskim i zmniejszenia do niego. Nie potrzeba więc dziwić się, że wszyscy duchowni i wielu wybitniejszych ludzi w Ameryce domagali się od kongresu obustronnego przepisów sądowych w sprawach rozwodu i wogóle położenia tany rozwodom.

Jednakże księga p. C. Wright'a otwiera mi oczy na istotne przyczyny złego. Prawodawstwo zawinło tu najmniej i najmniej też potrafi zdziwiać. Sama rozmaitość prawodawstwa Stanów jest wybornym polem do przekonania się, że liczba rozwodów wcale nie zależy od łatwości prawnego rozwodu. Są Stany, gdzie rozwody uzyskują się z niezwykłą łatwością, a jednakże liczba ich jest nieznaczna; są znów takie, gdzie rozwody są utrudnione, a mimo to liczba rozwodów wielka. Księga Wright'a

jasno wykazuje, że kobiety daleko częściej żądają rozwodów, niż mężczyźni, którzy domagają się ich prawie wyłącznie w wypadku złamania wiary małżeńskiej przez żonę, albo porzucenia przez nią męża, podczas gdy kobiety żądają rozwodu dla najrozmaitszych powodów.

Przyczyną złego jest nie prawodawstwo, lecz kwestja kobieca. Kobieta w Ameryce osiągnęła znaczne równouprawnienie z mężczyzną w sferze majątkowej, urzędowania, fachów niezależnych, a jednak objawia ciągle swe niezadowolnienie, bo czuje się poniżoną, pragnie walczyć, a walczy coraz namiętniej.

Cóż na to poradzi kongres waszyngtoński?

St. Hłasko.



HENRYKA COUËDON, JASNOWIDZĄCA.

(Patrz: „Zdaleka i zblizka”).

List z pola walki

«Gazetta del Popolo» drukuje nadesłany przez jednego z oficerów włoskich list z Afryki, zawierający ciekawe szczegóły o walce wiochów z abisyńczykami. Tak np. o sposobie prowadzenia wojny abisyńczyków oficer ów pisze: «Wyobraźcie sobie zgrałę malp, które skaczą, ukrywają się za każdą najmniejszą wyniosłością gruntu, kuczą się we dwoje i tak pędzą naprzód z ogromną szybkością. Z powodu barwy ciała i stroju trudno ich dojrzeć, a raz dojrzawszy, wskutek ich nadzwyczajnej ruchliwości, trudno na cel uchwycić. Ludzie ci umieją się stać malenkimi, zniknąć w najmniejszej brzoździe lub za niewielkim kamieniem, czoszczą się szybko po ziemi, w chwili odpowiedniej wystają nagle, jakby z pod ziemi, i, znalazłszy się blisko nieprzyjaciela, strzelają donz z improwizowanego parapełu. Jeżeli znajdą opór lub jest nieprzyjaciel skoczy naprzód, wnet się cofają, aby za chwilę znów zacząć się skradac. W ten sposób unikają zmasowanego nieprzyjacielskiej i ciągle zbliżają się do przeciwnika. Nadzwyczaj są śmieli w tych rzeczach, gdy nieprzyjaciel się walczy, bezostatecznie im się zająd tyły nieprzyjacielskie, w każdym wypadku, gdy przeciwnik zmasza się wskutek takiego niespodziewanego napadu, zguba jego jest nieuchronna. Oni na tym gruncie gorzystem znajdują swoje ocalenie, my zaś grob». X.

IGREYSKA OLIMPIJSKIE.

Jednym z najpiękniejszych epizodów igrzysk olimpijskich, zakończonych 15 kwietnia, był wysłęd pleszy ośmiastu współzawodników z Maratonu do Aten, to jest na przestrzeni blisko sześciu mil. Przypomniat on ową pe-

ną chwałę dla Grecji chwilę dziejową, kiedy postaniec pleszy, przyniosłszy atenczykom radosną wieść o zwycięstwie pod Maratonem, padł z wysiłku bez ducha. Do szeregu 18 współzawodników w Maratonie stanęli słynni szybkobiegacze najrozmaitszych narodowości. W wysięgu tym grecy, rzecz można, stawiali swój historyczny honor na kartę. To też dokola «stadjonu», w którym była meta, zgromadziło się przeszło 100,000 ludzi, wszystko poruszone do głębi, niecierpliwie, wzburzone, roznamietnione.

O godz. 5 salwa armatnia obwieściła tłumom, że współzawodnicy wyruszyli z Maratonu — następna salwa miała zwiastować zbliżenie się do mety, trzecia przywitać zwycięzcę. Tymczasem odbywały się w stadionie inne igrzyska, ale roznamietnione tłumy prawie nie zwracali na nie uwagi, oczekując «posłańca z Maratonu», gdy nareszcie zagrzmiat strzał działowy, następca tronu, który jest głównym patronem igrzysk, z królem Aleksandrem serbskim, sędziowie i liktorowie podbiegli do mety, a w powietrzu rozszalał się głos: Przyszedł! przyszedł! Grek zwyciężył. Tłumy ogarnął poprostu szal radości i tryumfu. Równocześnie podrzucano ka-



tryumfatorowi, pani Bechmetjew, żona radcy rosyjskiej ambasady, posłała srebrny flakon koniaku, bogacz Synagros wyjął z kieszeni walory na 25,000 drachm i wręczył zwycięzcy. Tymczasem na tablicy wyświetlono jego nazwisko i czas trwania biegu. Bohater igrzysk, ubogi wieśniak, nazywa się Spiridon Luis, ma lat 24 i jest rodem z Amarusion w Attyce, z miejscowości położonej u stóp Pentelikonu. Droge, 40 kilometrów, przebył w 2 godz., 55 min. i 20 sekundach. Ale nie tylko bogacze uczeili darami zwycięzcę: pewien mleczarz zobowiązał się dostarczać mu bezpłatnie mleka co dnia przez całe życie, kawlarz kawy; wogóle wszelkie potrzeby życia ma on już zaopatrzone. U starożytnych greków uważano «wolny stół» za bardzo honorową odznakę; w wysięgach pleszych; zatem terazniejszy zwycięzca otrzyma, jako nagrodę, na przeciąg jednego roku wolne pomieszkauie, wikt i odzież.

Zapasy atletów, skoki, rzucanie krążkami, szermierka i t. p. popisy sportowe zgromadziły przedstawicieli całej Europy na to jedyne w swoim rodzaju wskrzeszenie zamierchłej przeszłości. Grekom szczęście nie służyło w początku. Dajemy tu kilka zdjęć fotograficznych atletów podczas gier, oraz scenę wręczenia nagrody przez następcę tronu greckiego, który gorąco interesował się przebiegiem popisów i był owacyjnie witany przez zebrane tłumy.

Przez kilka dni z rzędu odnosili zwycięstwa amerykanie, australczycy, francuzi i Niemcy. Potomkowie Temistoklesów i Milejadów byli z początku biei na każdym kroku. Szczególniej amerykanie wykazali niezwykłą gętkość ruchów i siłę nadzwyczajną i wszystkie większe nagrody przypadły im w udziale. W wielkim wysięgu kołowym, na przestrzeni 100 kilom., francuz Hameng pobit sromotnie swolch przeciwników. Tylko jeden młody grek do trzymywał mu mlejsca; innych kilkunastu ustalo w połowie drogi. Malarze i poeci mieli pole natchnienia szerokie, niemniej jednak i karykaturzyści. Podajemy tu jedną, wyjętą z pisma angielskiego «Daily Graphic», a przedstawiającą w sposób humorystyczny dzisiejszego bohatera igrzysk olimpijskich w towarzysztwie zapasników z epoki Peryklesa, odznaczających się nie tylko «sprężystością», ale i formami estetycznymi.



Z teki humorystycznej.



polusze, wznoszono ręce, jakby niebu dziękując, w powietrzu pływały różnobarwne fale chustek. Królowicz grecki i król serbski prowadzili tymczasem zwycięzcę, najwzyszy go pod ręce. Szedł wprawdzie jeszcze dość dzielnie, ale widocznie już z wysiłkiem nadludzkim. Gdy stanął przed tronem, król odkrył głowę, obaj synowie królowicy i wielu generałów całował zwycięzcę, a tłumy dokola krzywały i plakały z radości.

Wnet posypały się i podarki. Jakaś dama odpięła swój złoty zegarek i posłała

KOBIECY W AKADEMJI.

Przed kilku miesiącami zadzwoniono na dobrą sprawę. Dzwoniącą była znana z talentu i wiedzy malarka, panna Marja Dulebianka. Zamieściła ona w «Sterze» artykuł, uzasadniający bardzo wymownie potrzebę dopuszczenia kobiet do krakowskiej akademii sztuk pięknych.

Odgłos dzwonienia tego doszedł, gdzie należało, i swoje zrobił. Jak wiadomo, otwarcie w Krakowie oddziału malarstwa dla kobiet jest już rzeczą postanowioną, niebawem zaś przyjąć ma kształty rzeczy spełnionej.

I zaprawdę, nie mogło być inaczej.

Jeżeli wogóle kształcenie się artystów — początkowe zwłaszcza — po za granicami własnego kraju należy do kategorii «smutnych konieczności», których ujemne wyniki tylko wielkie talenty przewydzają, to nierównie dolegliwzajem i niebezpieczniejzajem bywa ono zawsze dla — artystek.

Kobiecie młodej, samotnej ciężko jest i nieswojsko odbywać nowicjat życia i sztuki na obczyźnie. Prawie każda z tych adeptek malarstwa, rzeźby, muzyki, a także: medycyny, nauk przyrodniczych i t. p., przechodzi wówczas, krócej lub dłużej, jeśli nie przez piekło, to przynajmniej przez czyszciec, którego płomienie wypalają w niej duży zasób sił, energii i zdolności.

Niejedna w płomieniach tych ginie; inne, opaliwszy skrzydła, powracają do kraju chore, okaleczone i na zawsze już do lotu niezdadne...

A i pomiędzy tryumfatorkami ileż takich, dla których — jak na przykład dla nieodżałowanej Bilińskiej — zwycięstwo przybywa zapóźno!

Nie mówię już o tych, co w zapasach tracą najcenniejszy skarb nie tylko artysty, ale wogóle człowieka: samodzielność. Cudziemi ideami nasiąkłe, cudzą kulturą przepojone, pozostają już na zawsze talentami zwłiniętymi i przed dojrzaniem zwiędłymi.

Pobyt zagranicą, studja w zagranicznych akademjach, zaznajamianie się z zagraniczną sztuką i zagranicznymi artystami są rzeczą nieocenioną, jako dopełnienie zdobytej na miejscu nauki. Talentom, uformowanym już i krzepko na własnych nogach stojącym, przynoszą one korzyść niemalą, a samodzielności nie tylko nie tłumią w nich, ale ją owszem wzmacniają. «Dopiero obejrzawszy — mówi mi pewien artysta — na własnym ich gruncie: francuzów, włochów i angiolków, nauczyłem się malować dobrze — polaka».

Wszystko to i wiele innych jeszcze argumentów, przez pannę Dulebiankę ujawnlonych, a w petycji całego grona kobiet szerzej rozwiniętych, do przekonania dyrektora trafić musiało i — trafiło. Gdy tylko obciążony nowymi laurami Fatał powrócił z Berlina do Krakowa, zaraz rzecz całą, już przez ministerstwo za-

twierdzona, pocznę oblekać się w kształty realne.

Kobiecy oddział akademii krakowskiej ma pozostawać pod kierunkiem kobiety. Bardzo to słuszne i wielu niepotrzebnym nieporozumieniom zapobiegające. Idzie tylko o to, aby wybór uczyniono trafny, od niego bowiem w stopniu wysokim losy oddziału zawisły.

Ogólnie sądzą, że wybór ten padnie na właściwą twórczynię rzeczy całej: pannę Marję Dulebiankę. W istocie nikt nie ma więcej nad nią praw do tego stanowiska.

Czegoż bowiem wymaga się od takiej kierowniczki?

Imienia znanego, talentu, doświadczenia, wiedzy specjalnej i wiedzy ogólnej. Tak jest, ogólnej — w tym samym bowiem stosunku znajduje się sztuka do życia, co wiedza malarska do wiedzy powszechnej, a akademja sztuk pięknych do wszystkich innych «wszechnic».

Największy talent, ale jednostronny, w klasnym zakresie jakiejś jednej «szkoły», jakiejś jednej «metody», jakiegoś jednego «kierunku» zamknięty, na stanowisku tem tylko szkodliwym stać się może. Nikomu to już nie jest tajem. że akademja talentów nie stwarza i że ich na jałowych organizacjach nie zaszczenia, niby gruszek na wierzbie: zadaniem jej: gotowym już z łaski Bożej talentom dopomagać do prawidłowego rozwijania się, a następnie do lotu je osmieniać.

Do tego zaś niezbędnym jest w kierownicze umysł jasny, niezależny, wszechstronnie uprawiony, obejmujący horyzonty jak najrozleglejsze. Nie na drobiazgach, nie na formułkach, nie na zwykłym szkolarsko-koszarowym rygorze doskonałość sprawy tej polega: fundamentami jej muszą być: z jednej strony wielkie umiłowanie zawodu, z drugiej ścisła spójnia z powszechnym prądem umysłowości współczesnej.

Otóż wszystkie te warunki szczęśliwie jednoczą się w inicjatorce oddziału kobiecego, która z talentem twórczym łączy doskonałą znajomość teorii i historii sztuki, wiele doświadczenia, zdobytego dość długą pracą, oraz przebywaniem w głównych ogniskach ruchu artystycznego, a wreszcie duży zasób wiedzy ogólnej, nie często spotykany w świecie artystycznym, chętnie wyodrębniającym się z pośród innych.

Wybór takiej kierowniczki postawi odrazu sprawę oddziału kobiecego — do którego przywiązuje się tak wiele życzeń, pragnień i nadziei — na gruncie właściwym. Omyłka zaś w tym względzie zwiędnąć może u podstawy całej, tak pięknie zapowiadającej się dzieła.

W. G.

AFORYZMY.

Kiedy nad nankami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go: jest to zbójca, który broni kupuje.

Kto raduje się wadzącością — jest spekulantem dobroczynności.

U progu sztuki.

171

POWIEŚĆ

SEWERA.

Uadźcie, co robić, jak się ratować, chwila krytyczna prosiła dyrektora.

— Uprosić pannę Ludwikę, żeby się pogodziła z Celestynem.

— Proszę się nie odzywać z podobnie głupimi konceptami — prze-rwała naiwna Borysowi.

— Zapóźno — rzekł poważnie Szczerbaty — nie należało zaczynać z ciotką, a byłaby tu jakiś czas zła mina. Dziś już zbrodnie komika przerosły nienawiść ciotki, a akcja notariusza przeciw nam idzie sama własnym rozpędem.

— A czyby nie poruszyć namiętności stronniczych w radzie miejskiej i powiatowej? — odezwał się Hipolit. Napiszę parę kupletów, scharakteryzujemy się na radców z przeciwnego obozu, na samego burmistrza. Gotówka będzie płynąć.

— Myślałem o tem — odparł Szczerbaty — ale po pierwszym. Sam się ucharakteryzuję na burmistrza, jeśli chcecie. Wytrwajmy do pierwszego!

— Ale czemu? ale czemu? — mówiła nerwowo dyrektorka — ja nie mam nic i już zaczynam zjadać te kilka uciulanych papierków za koncesję.

— My nie mamy uciulanych za koncesję — odparł Szczerbaty — i zaczynamy palce ssąć, a wytrwać musimy, mrać z głodu. Wiara musi sobie radzić, jak może.

— Ale jak? — zawołała naiwna, a za nią inne kobiety...

— Hamlet przyniesie choćby po papierku za markę — zabrał spokojnie głos Hipolit.

— Hamlet nie przyniesie — odpowiedziała energicznie dyrektorka. Nie przyszli na «Dwie sieroty», a poszliby na Hamleta?

— Pójdą, moja w tem głowa — odparł stanowczo Hipolit.

Dyrektorka wiedziała, że Oteljczka Dziunia, zazdrość nią miotała, jakiś niewytłomaczony lęk zbierał przed Hamletem, miała wstręt do tej sztuki.

Za tydzień idzie Hamlet oświadczył Szczerbaty.

— Zgoda — zawołał obecni — za tydzień!

— Panu się zdaje, że ugryziesz rolę Hamleta, a ja przysięgam, że nie ugryziesz i zasypiesz się zwróciła się zirytowana dyrektorka do Hipolita.

— A któż z nas narzydził? Przecież nie Szczerbaty?

Odezwanie się Dyrektorki — to było szczerze smutkiem. Szczerbaty...

ze się śmieje, lecz z żółtych oczu ciskał zjadliwe płomyki...

— A więc chcecie, abym zdychał z głodu cały tydzień—zahuczał Borys—nie głupim!... Do Tarnowa przyjechał cyrk... jadę dać parę gościnnych «występów». Może dadzą po trzy, a gdy bieda—po dwa papierki od «występu».

— Ty sobie zawsze poradzisz, choćbyś na gościncu z pałą stanął, ale my, co my z sobą będziemy robić, jak my przeżyjemy?

— Już niejedna ciężka bieda zaglądała nam w oczy, a przeżyliśmy—pocieszał Szczerbaty.

— Jeść, jeść! — wołano.

— Reżyserowa niechaj nam gotuje obiady na konto. Po pierwszym trzecią część z każdego przedstawienia straci się na rachunek obiadów—powiedział spokojnie Werner.

— Czternaście ludzi wyżywić przez dwa tygodnie, czyż mnie na to stać? Zwarzowaliście!...

Dyrektorowa przyskoczyła do Wenera.

— Jak śmiesz wyjeżdżać z takimi głupimi konceptami... co?...

— Zjeść obiad na konto, to wcale nie głupi koncept — odpowiedział łagodnie.

— Kiedy taki dobry, powiedz Hanczłowi, niech cię stołuje na konto.

— Hanczel nie rozumie się na konceptach... to gruba natura... fu-jara...

I ja jestem grubą naturą.

W pasie nie przeczę, ale w sercu... ho, ho! — odparł łagodnie «cichy»...

— Gadajże tu z tym galganem!... Zasmiano się i narada, jak wszystkie tego rodzaju narady, skończyła się na jednym słowie — czekać... Każdy głośno kłął swój los aktorski, siebie i cały świat.

Następne przedstawienie, dzięki przejeźdnym, dało za markę dziesięć centów. Dyrektorowa, Szczerbaty, Puchalski i mama z Dziunia dostali po sześćdziesiąt centów na dwa dni... Janek dwie szóstki...

Dziesięć centów dziennie — pociągał się Janek — jeszcze się z tego nie umiera. Jak to dobrze, że askadałem trochę gotówki... a jeszcze... — nikt o tem nie wie!

Cena obiadów u mamy spadła na trzynaście centów — od jednej gehy. Barszcz i ziemniaki ze słoniną, mięso się nie pokazywało.

Jest się czym chociaż zagrać — pocieszała się głodna rzęsa.

— Chłop całe życie je barszcz z ziemniakami i ma siłę — oświadczył «cichy».

Nie grano w pikiecie, nie grano w domino... Po obiedzie odpoczywali długą chwilę w odrętwieniu, podobni do skazanych, którym przed godziną wyrok przeczytano. Mleczeli, nawet

«cichy» nie śmiał konceptem drażnić ogólnego smutku.

— Co to biedny aktor musi poświęcić dla sztuki — zaczęła uroczyście deklamować Dziunia.

— A niech ją piorun spali — zahuczał Borys — bodajby się ta podła małpa nigdy nie rodziła...

— Cóż ci biedna sztuka winna? — spytała sentymentalnie Dziunia.

— Winna, bo kiedy jej oddałem siły, zdrowie, młodość, talent, to niech przynajmniej żywi, da kawałek czarnego chleba i kąt, gdzieby głowę do snu złożyć. Dużo do stu piorunów nie wymagamy!

— To ludzie, lecz sztuka sama biedna.

— To nie ludzie, to bydło — krzyknął Borys.

— Szakale — dorzucił Werner — przyjechaliśmy ich bawić, weselić, wzruszać, a te szelmy patrzą z głupotą zawziętości, jak z głodu zdychamy. Ale po domach i handlach rozprawiają o miłości bliźniego, uczą dzieci katechizmu. Te kołtuny to najnikczemniejsze plemię. Gdy do chałupy zastukasz i powiesz chłopu: bracie, jestem głodny, podzieli się z tobą ostatnim kawałkiem.

— A jednak kołtuny żywili nas — zabrała głos mama — i nie należało ich drażnić, wyśmiewać, naciagać. Biją ich i chcą, żeby jeszcze za to sadłem byli smarowani... Ostrzegałam! Kto powie, że nie ostrzegałam?... Ale u nas tak; robią się łajdactwa, to niech się z nich śmieją i bawią niemi. Zrobione łajdactwo tłucze po łbie, wtedy się drapia, płaczą, krzyczą, klną!

Mama przestała. Dziunia smutna, zadumana milczała. Miała ochotę dalej mówić o poświęceniu się dla sztuki, lecz nie wiedziała co. Dopiero po długiej chwili zaczęła:

— Sztuka...

— Daj pokój głupiej sztuce — prze-rwała jej mama — i nie zawracaj nam nią kopyt. Każdy chce żyć i zarabiać na kawałek chleba, jak umie i może... A ty, gdybyś miała sto tysięcy... grałabyś?... Po co te głupie kłanostwa?...

— Gdybym miała sto tysięcy, po-jechałabym do Wiednia i Paryża, brałabym lekcje, chodziła codziennie do teatru...

— Bawiła się, to co innego. A czy byś się bawiła w teatr, i w aktor-kę... to zawsze zabawa. Co to sa-memu się durzyć...

Przykłaśnięto mamie. Aktorzy ko-chali swoje talenty, swoje ambicje, byli niesłychanie drażliwi na sławę, pożąдали jej, oddaliby za nią połowę życia... Sztuka istniała tylko dla do-brych ról, te ich rozumieli, lecz o jakiejś miłości do sztuki nie mieli najmniejszego pojęcia, nie za-jmowali się tą kwestją, absolutnie jej nie rozumieli. Cyganeria ciągnę-

ła ich ku sobie, tak nazwany lekki chleb podobał się i gdy raz który z nich wlaź w skórę aktora, nie mógł się jej pozbyć... Nałóg, podsycany oklaskami, zaspokojeniem ambi-cji, szukaniem sławy... trzymał ich, jak w kleszczach...

— My sztuki nie zdradzimy za miliony — szepnęła Dziunia do prze-suwanego się obok niej Janka.

— Ale — poświadczył chłopak — mybyśmy jej dali miliony, gdybyśmy je mieli.

Powoli jedni za drugimi, mleczący, ponurzy, wychodzili. Na przechodzą-cych mieszczan patrzyli, jak na za-razę i katów, gardzili nimi i nienawidzili ich. Gdyby mogli ich wyciąć w pień, wycieliby z pewnością.

Następne przedstawienie dało po opłaceniu kosztów, sześć centów za markę.

— Ośmnaście centów na dwa dni! — zawołał Łodzio.

— A ja dwanaście — rzekł Janek. Jeszcze wyżyć można, ale jak marka nie da nic, spektakl kosztów nie zapłaci, żydy szelmy nie zechcą darmo grać, wtedy kołtuny zabiją nas bez krzyżowania.

— Herbata i cukier kończą się — głosił rozpaczliwie Łodzio.

— Mam kredyt w korzennym skle-pie, przyniosę, tymczasem idź do do-mu i postaraj się o gorącą wodę.

Łodzio szedł leniwie, zaszepiony czarnymi myślami, Janek pogalopo-wał do Hanczla, kupił za papierka pół funta prochów, za cztery szóstki kilo cukru, bułkami wyładował kieszenie i rad z siebie wrócił.

Chwilowa radość zapanowała. Chło-pak przyniósł za cztery centy mle-ka, nafty za szóstkę i zaczął się bał.

— I co dalej? — zapytał Janek.

— Mów ty...

— Ja jestem urodzony aktor i czy tu, czy tam, dam sobie radę. Ale ty, biedaku?!

— A ja jestem stworzony na aktora!

— Zdaje mi się, że nie, bo nie wiesz, co dalej, jak wybrnąć z biedy. Na to trzeba mieć osobny dar. Po-patrz na naszych aktorów. Jedni klną i mrą głodem, drudzy mleczą i jakoś sobie radzą... żaden z tych ostatnich nie idzie spać głodny.

To mi przecie poradź, jeżeli jesteś dobrym kolegą.

— Rad nie przyjmujesz.

— W grze, ale w życiu co in-nego.

Zapanowało chwilowo milczenie.

— Mnie się zdaje — rzekł wresz-cie poważnie Janek — że się towa-rystwo rozleci.

— Co ty mówisz?...

— Początek dał komik! Borys pójdzie do cyrku, Puchalski ma kon-cesję na wieczorki, zabierze narze-czoną — drapną... Hipolit wróci do Krakowa.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (31) MARCA 1896 ROKU.

W centralnym w Warszawie. W filjach w Petersburgu, Łodzi i Sosnowcu.

OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrni i kopiejek.		
Gotówka w kasie	1,128,711 06	765,819 36	1,894,530 42
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwowym i jego filjach	1,512 --	16,067 41	17,580 41
2) w prywatnym i inst. bankowych:			
a) w polskim. Tow. wa. kred.	—	100 --	—
Skup weksli, opłatowych naj- miej. i podległych	7,544,262 30	5,374,705 80	12,918,968 10
Skup państw. i inst. bankow.	115,150 69	2,510 36	117,661 05
Skup weksli, opłatowych, naj- miej. i podległych	—	—	—
1) w termin. obrotowych. banki.	—	—	—
2) na miesiąc. dom. Warsz. sa- kła i fabryk.	374,700 --	—	374,700 --
Polisyki termirowe:			
1) państw. i prywat. rząd porę- pad. publ.	129,064 --	45,725 --	—
2) udzi. akcyj. obli. i listów zast. i praw. rząd. obrotow.	115,235 --	162,461 --	497,102 67
3) tow. kom. war. i tow. kom. transp. i tow. kom. parow. na towary	24,244 67	—	—
Pod. na zastrzeżenie (od wstę- pów):			
1) państwowe i prywat. rząd gwar. papierów wartościowych	2,212,620 10	421,843 57	—
2) udzi. akcyj. obli. i listów zast. i praw. rząd. obrotow.	1,798, 61 06	2,632,306 71	7,296,063 72
3) tow. kom. war. i tow. kom. transp. i tow. kom. par. na towary	26,292 26	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i prywat. rząd porę- padzone	1,364,980 69	196,065 77	—
2) listy zast. i obli. hipoteczne. zabieg.	2,176, 94 28	141,167 46	9,831,862 19
3) udzi. akcyj. obli. i listy zast. i praw. rząd. obrotow. i wykł. obli. hipoteczne. zabieg.	2,185 93	50,077 65	—
Traty i weksle na zagr. nab. na własność R.H.	129,624 69	224,762 46	364,066 46
Korespondencja:			
1) Pocz. na rach. (loro).			
a) Należności należności:			
a) papier. publ. i praw. rząd por.	218,064 71	916,767 41	—
b) " " " " " " " "	618,727 16	1,107,126 42	—
c) " " " " " " " "	801,247 42	26,846 80	—
d) towarami	1,689,769 81	184,010 07	—
e) zobowiązaniami handlowymi	1,070,676 96	144,869 24	—
f) " " " " " " " "	289,468 97	984,121 16	9,163,226 94
g) kredyty i bilans	—	—	—
h) Pocz. na rach. Banku (nostroj):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankow. dla wym. przysięgi procent.	—	—	—
b) na rach. bież. i koresp.	319,624 91	320,796 68	—
c) weksle do salik. i koresp.	463,024 50	373,066 10	—
Rachunek z oddział. Banku	6,431,761 71	—	8,431,761 71
Wekle protasowane	29,120 06	634 63	29,754 69
Wydatki bieżące 1896 r.	129,668 63	123,637 68	426,169 41
Wydatki bieżące 1896 r.	44,204 16	42,431 54	—
Wydatki swobodne	11,272 42	12,636 16	24,008 61
Nieruchomości	124,062 16	—	124,062 16
Sumy przechodzące	626,750 41	124,530 80	691,681 21
	22,973,837 38	12,785,620 10	60,771,197 96

STAN BIERNY.

Kapitał zakł. czterech pierw. ych sury.	9,000,000 --	—	9,000,000 --
Kapitał zapasowy	2,623,292 36	—	2,623,292 36
Rachunek rezerwy	260,000 --	—	260,000 --
Wkład:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazanie	2,364,044 50	680,637 40	—
b) za y.du. wypowied.	2,360,292 17	91,810 72	—
2) bostermirowe	594,662 29	—	9,989,575 17
3) termirowe	2,325,644 --	7,450 --	—
Przebieg weksli i handl. sobo- w. i	472,166 94	587,416 73	1,059,612 68
Zastaw papierów wartościowych	—	—	—
Korespondencja:			
1) list. zast. na lich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	7,322,301 52	1,684,257 25	—
b) weksle do salik.	617,402 13	297,126 03	—
2) Pocz. na rachunek Banku (nostroj):			
Sumy należące do Banku	687,544 54	689,817 60	8,431,761 71
Rach. z oddział. Banku	—	468,191 26	468,191 26
Traty i weksle do salik.	1,047 06	—	1,057 05
Przebieg weksli i handl. sobo- w. i	3,420 44	631 63	3,056 07
Otrzym. proc. i koresp. na rok 1896	799,663 36	479,123 73	1,000,104 16
Otrzym. proc. i koresp. na rok 1896	22,120 24	369,061 61	—
Sumy przechodzące	626,750 41	369,061 61	924,976 44
	22,973,837 38	22,794,620 10	60,771,197 96

Upraszam o uwzględnienie, aby sumy należące lub będące przedmiotem rekla-
mowania w ogłoszeniu, nie zostały zapłacone z tytułu ogłoszeniowego, rezerwy po-
wziętej się na ogólny, jako na ogólny, z tytułu ogłoszeniowego sumy rezerwy. Takie
powinno być bowiem wpływa na rozrachunek ogłoszenia.

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

Wybrzeże Angielskie, № 6.

PO DZIEŃ 30 MARCA 1896 ROKU.

Kapitał zakładowy 18,000,000 rs., dzieli się na 72,000 akcyj
250-rublowych.
Dywidendę wypłacają:
W Petersburgu — kasy Banku, w Kijowie — oddział Banku,
w Rydze — ryski Bank gieldowy, w Moskwie — moskiewski Bank
kupiecki.

W Petersburgu. W filjach w Kijowie. RAZEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrni i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku pań. i dr. mon.)	697,200 76	451,578 61	1,148,779 37
Rachunki bieżące:			
W Banku państwowym i jego filjach	9,251,422 71	340,000 --	9,591,422 71
W prywat. instytucjach bankow.	28,320 58	180,000 --	190,320 58
Skup weksli i obli. jak z 2 podp.	4,786,196 42	2,786,269 20	7,572,465 62
Skup weksli do obrotu. pap.	—	—	—
wart. i kup. w obliu.	5,477 75	—	5,477 75
Polisyki na zastaw:			
Pod. na zastrzeżenie (on call):			
Państw. i prywat. rząd gwarantow.	1,862,746 06	516,000 --	31,326,913 44
Udział. akcyj. obli. i listów zast.	16,926,446 02	2,207,521 24	—
Przew. rząd. obrotow. i wykł. obli. hipoteczne.	—	—	—
Państw. i prywat. rząd por. papier.	30,430 --	408 --	181,703 --
Udz. akcyj. obli. i list. zastaw.	126,280 --	1,750 --	—
Należ. do Banku wyga. gwar. sart. obli. i srebra w met.	12,267 33	236 62	12,622 67
Pap. publ. i salik. do Banku:			
Państw. i prywat. rząd gwarant.	9,064,264 65	123,724 29	13,831,726 62
Udział. akcyj. obli. i listy zast.	3,642,071 22	306,665 67	—
Należności do Banku trasy i we- ksle na domy zagraniczne.	230,120 --	—	230,120 --
Korespondencja Banku:			
Na lich rachunkach (loro):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi i zabezpieczanymi	5,447,641 24	12,820 42	—
Towarami.	7,681,517 46	1,358,502 20	20,164,261 06
Zobowiązaniami handlowymi	2,810,220 27	1,042,006 14	—
Kredyty blankowe	1,519,024 32	232,846 14	—
Na rach. Banku (nostroj):			
Sumy do dyspozycji Banku	1,824,744 48	591,107 70	3,574,811 08
Wekle w korespondencjach	111,682 92	47,277 92	1,739,564 76
Rachunek zarządcy z filij.	1,720,585 79	—	12,170 --
Przebieg weksli i obli.	12,170 --	—	269,261 66
Rachunek z 2 półrocza 1896 r.	104,063 32	61,291 93	129,620 01
Wydatki bieżące od stycznia 1896 r.	104,063 32	30,556 16	12,007 21
Wydatki do swobod.	12,762 71	1,262 60	369,264 23
Przebieg weksli i obli. w Petersburgu	252,912 96	—	474,144 21
w Kijowie	116,279 27	—	—
Sumy przechodzące	626,269 24	69,844 97	—
	69,847,075 26	10,221,529 64	80,168,604 90

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy Banku	18,000,000 --	—	18,000,000 --
Kapitał rezerwy	9,000,000 --	—	9,000,000 --
Ogólny rachunek zapasowy	2,623,292 36	—	2,623,292 36
Rachunek z oddział. Banku	—	—	—
Wkład:			
1) na rachunki bieżące	22,973,837 38	2,207,521 24	18,000,000 00
2) bostermirowe	260,000 --	—	—
3) termirowe	121,577 68	226,456 --	—
Korespondencja:			
Na lich rachunkach (loro):			
Sumy do dyspozycji korespon- dencji	25,219,687 47	2,207,521 24	30,430,207 42
Wekle w koresp.	1,229,677 77	479,223 11	—
Na rach. Banku (nostroj):			
Sumy, należące do Banku	478,662 07	1,809,736 43	9,077,319 49
Rachunek Banku z filij.	—	1,720,585 79	1,720,585 79
Akceptowane trasy	71,217 42	10,194 62	27,661 24
Przebieg weksli i obli.	—	—	—
Niewypł. na akc. dywid. na rok 1896	61,262 93	—	61,262 93
Dochód z 2 półrocza 1896 roku	1,205,210 75	—	1,205,210 75
Procenty i koresp.	1,229,677 77	181,602 62	1,229,677 77
Procenty na 1896 rok	661,062 24	161,669 62	742,622 66
Sumy przechodzące	—	—	—
	69,847,075 26	10,221,529 64	80,168,604 90

(3553)

DWA
majatki ziemskie

na Podole Galicyjskiej, przy linii ko-
lojowej Lwów-Odesa, w najpięknej go-
bie i korzystnych warunkach, do opo-
sadan. Bliższe wiadomości u dra Bro-
dalskiego Callitka, adwokata krajowego
w Tarnopolu. (3553-12-7)

Proszę o umieszczenie ogłoszenia, o-
mienia i postępow. z zaopatrzeni w jak-
najlepsze rekomendacje i podjęcie ag-
nencji i gwarant. i techn. O opo-
sadan. prosz.

B. Kocorowski

w POZNANIU (3553-1)

DOKTOR MEDYCYST

Czesław Sliche

ordynuje w M. Rybickiego, Krons-
trasse 126. (3553-1)

PATENTY
na wynalazki
wyraza i wykonywa
inż. Kazimierz Osowski,
biuro techniczne wynalazko-
we. (3553-1)
BERLIN W Potsdamerstrasse 2

